

0240/
/2001.-4

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2001**

4

(583)

Kolegium Redakcyjne

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz



SPIS TREŚCI

Bogdan Siciński (16 XI 1931 — 22 I 2001) 1

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Ewa Rudnicka : Sposoby opisu znaczeń i użycie przenośnych różnych jednostek leksykalnych w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (cz. II) 5
- Mariola Krupa : Ewolucja normy w zakresie dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych (na podstawie *Słownika ortoepicznego* S. Szobera i *Słownika poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego) 22
- Anna Kowalska : O trudnościach w użyciu apostrofu w pisowni obcych nazw osobowych 33
- Małgorzata Klimczak : Funkcja neologizmów w kreowaniu poetyckiego obrazu świata Bolesława Leśmiana 42

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Marcin Preyzner : Trudny orzech do zgryzienia. Nowa propozycja metodologiczna 49

RECENZJE

- Edward Polański : *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego*, red. naukowa Andrzej Markowski, Warszawa 1999 51
- Iwona Burkacka : Mirosław Skarżyński, *Powstanie i rozwój polskiego słownotwórstwa opisowego*, Kraków 1999 53
- Iwona Loewe : Artur Rejter, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice 2000 56
- Maria Peisert : Marian Bugajski, *Pół wieku kultury języka w Polsce: 1945-1995*, Warszawa 1999 60
- Wiktoria Uszinska : *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie. Materiały sympozjum „Socjo- i psycholingwistyczne uwarunkowania sytuacji językowej w Wilnie i na Wileńszczyźnie” (Warszawa, 16-18 października 1997 roku)*, pod red. Józefa Porayskiego-Pomsty, Warszawa 1999 62

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55-31-321

Druk i oprawa: NOKPOL, Kobyłka

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa



BOGDAN SICIŃSKI
(16 XI 1931 — 22 I 2001)

Bogdan Siciński urodził się 16 listopada 1931 roku w Osjakowie koło Wielunia w rodzinie nauczycielskiej. Po wojnie przyjechał z rodzicami i rodzeństwem do Wrocławia. Tu zdał maturę w III Liceum Ogólnokształcącym i tu podjął uniwersyteckie studia polonistyczne. Ukończył je w roku 1953.

Od 1 września tegoż roku związał się z Uniwersytetem Wrocławskim na blisko pół wieku, przechodząc w nim wszystkie etapy akademickiej drogi naukowo-dydaktycznej. Był asystentem Katedry Języka Polskiego i prawa

ręką kierującego nią prof. Stanisława Rosponda. Pod jego kierunkiem napisał i obronił w roku 1964 pracę doktorską poświęconą nazwom miejscowym z przyrostkiem *-itjo* na obszarze Małopolski i Wielkopolski, awansując jednocześnie na stanowisko adiunkta. W kwietniu 1967 roku jako pierwszy z uczniów Rosponda wyjechał na placówkę lektorską — na Uniwersytet w Kilonii — i wykładał tam do lipca 1969 r. 1 października został mianowany docentem Instytutu Filologii Polskiej, a w roku 1972 zdał przed Radą Wydziału Filologicznego kolokwium habilitacyjne z zakresu onomastyki słowiańsko-germańskiej. W maju 1991 otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Poza pracą dokorską za najważniejsze onomastyczne dokonania Bogdana Sicińskiego należy uznać: *Nazwiska z elementem -k- w księdze chrztów z Łącznika 1684-1715* („Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, t. II, Wrocław 1959, s. 65-88); *Zachodniosłowiańsko-niemieckie hybrydy nazwiskowe z przyrostkiem -er w wiekach XIV-XV* („Onomastica Slavogermanica”, t. II, Wrocław 1966, s. 83-109); *Nazwiska niemieckie pochodzenia słowiańskiego z formantem -k- na obszarze Brandenburgii i Pomorza Zachodniego w XV-XVI w.* („Onomastica Slavogermanica”, t. VI, Wrocław 1971, s. 99-108); *Patronimiczne nazwy miejscowe na Pomorzu* („Onomastica Slavogermanica”, t. VIII, Wrocław 1973, s. 43-84); *Zur morphologischen Fragen in sog. deutsch-slawischen Mischnamen*, [w:] *Księga referatów VII Międzynarodowego Kongresu Onomastycznego w Sofii*, Sofia 1975, t. II; *Współczesne aspekty socjolingwistyczne nazwiska polskiego*, [w:] *Onomastika jako společenská veda*, „Acta Facultatis Paedagogicae Ostraviensis”; Series D-19, Praha 1983; *Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku*, t. II, cz. I i II, Wrocław 1984 (jako współautor opracował historyczne nazwy miejscowości) i *Ustalanie polskich nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich jako złożony proces kształtowania się fragmentu normy językowej (na przykładzie Dolnego Śląska)*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny. Forum Kultury Słowa Wrocław 1995*, pod red. Jana Miodka, Wrocław 1996, s. 171-178.

Ale Bogdan Siciński był doskonale obeznany ze wszystkimi dyscyplinami językoznawczymi — od problematyki historycznej poczynając, na współczesnych kierunkach w lingwistyce kończąc, czego potwierdzeniem są takie Jego prace, jak np. *Polskie teksty rękopiśmienne z XV w. w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu* („Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, t. I, Warszawa 1959, s. 149-184); *Zrównoważenie fonetyczne prób artykulacyjnych do badania rozumienia mowy* — z S. Iwankiewiczem („Logopedia” 5, Lublin 1963, s. 17-28) czy *Ksenofobia i ksenofilia w teoriach lingwistycznych* — z M. Ingłotem („Prace Literackie” XVII, Wrocław 1975, s. 139-145).

Wyjątkowa erudycja i wszechstronność zainteresowań połączona z niezwykłą — genetyczną wręcz — życzliwością dla ludzi stały też u źródeł niebywale popularności Profesora jako opiekuna prac naukowych. Wypromował prawie trzydziestu doktorów, setki magistrów i napisał setki recenzji habilitacyjnych, doktorskich i wydawniczych (przygotowywał je do ostatnich dni życia).

Do końca był także kierownikiem Zakładu Historii Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej. W minionych latach pełnił funkcje prorektora Uniwersytetu Wrocławskiego, dziekana Wydziału Filologicznego, wicedyrektora i dyrektora Instytutu Filologii Polskiej, dyrektora Instytutu Filologii Romańskiej. Był członkiem Senatu Uniwersytetu Wrocławskiego, członkiem i przewodniczącym wielu komisji senacko-rektorskich, radnym i zastępcą przewodniczącego Komisji Kultury, Oświaty i Wychowania Rady Narodowej woj. wrocławskiego i m. Wrocławia.

Należał do członków Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (przewodniczył też Wydziałowi I), Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komitetu Językoznawstwa PAN, Podkomisji Onomastycznej Międzynarodowego Komitetu Sławistów, Komisji Nazewnictwa Towarzystwa Miłośników Wrocławia, Rady Społecznej Panoramy Racławickiej. W ostatnich latach był też prezesem Towarzystwa Przyjaciół Polonistyki Wrocławskiej.

Po prof. Rospondzie przejął obowiązki współredaktora czasopisma „Onomastica Slavogermanica”, wydawanego przez Uniwersytety Wrocławski i Lipski, oraz redaktora „Rozpraw Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”.

Ze wszystkich tych — jakże rozlicznych — funkcji zawsze wywiązywał się wzorowo, wnosząc w środowisko, jakim dane mu było kierować czy z którym współpracował, niezwykłą kulturę osobistą i ludzkie ciepło.

Bo — jak napisałem na Jego 60. urodziny i jak powiedziałem nad Jego mogiłą — był Profesor Siciński człowiekiem pokoju, na którego widok ludziom rozjaśniały się twarze, który pocieszył, dodał otuchy, poradził. Więc powierzano Mu najrozmaitsze zadania bez przerwy, i to zawsze w momentach najtrudniejszych, gdy trzeba było kogoś, kto wyciszy, kto pogodzi, kto pozbiera to, co rozproszone.

Garnęli się do niego wszyscy — tak jak wszyscy czekaliśmy na Jego głos na radach wydziału, na radach instytutu, bo to był głos życiowej dobroci i mądrości. Paradoksalnie — to do Niego, człowieka tak łagodnego i zupełnie pozbawionego ambicji przywódczych, należało zawsze słowo ostatnie, decydujące. W naukowej materii też traktowaliśmy Go jak ostatnią instancję.

Za swą działalność naukowo-dydaktyczną i organizacyjną wyróżniany był Bogdan Siciński kilkanaście razy nagrodą rektora Uniwersytetu Wrocławskiego, dwukrotnie — nagrodą ministerialną. Odznaczono Go także Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i Medalem 40-lecia PRL, Złotą Odznaką Zasłużonego dla m. Wrocławia i woj. wrocławskiego. Otrzymał także Nagrodę Miasta Wrocławia.

Z wykładami i w sprawach organizacyjnych wyjeżdżał wielokrotnie do Niemiec, Belgii, Francji, Bułgarii, Rumunii, Czech, Rosji. Ostatnio już raczej unikał podróży służbowych. Od lata 2000 — gasł w oczach. Ale jeszcze pracował, pisał ostatnie recenzje prac magisterskich i doktorskich. Na początku września pożegnał się z murami swej ukochanej polonistyki i całej uczelni. Złożony śmiertelną chorobą, pozostawał jednak z nami w stałym kontakcie — dosłownie do ostatnich godzin życia. Do końca heroicznie pogodny, pogodzony z losem, pytający o wszystko i o wszystkich.

Odszedł w poniedziałkowe popołudnie 22 stycznia 2001 roku. W cztery dni później pożegnaliśmy Go na cmentarzu św. Wawrzyńca przy ul. Odonu Bujwida we Wrocławiu.

Jan Miodek
(Wrocław)

Ewa Rudnicka
(Warszawa)

**SPOSOBY OPISU ZNACZEŃ I UŻYĆ PRZENOŚNYCH
RÓŻNYCH JEDNOSTEK LEKSYKALNYCH W SŁOWNIKU
JĘZYKA POLSKIEGO POD RED. M. SZYMCZAKA**

(II)

O istotności wypracowania jak najprecyzyjniejszych kryteriów opisu leksykograficznego metafor nie wątpi żaden językoznawca. Kwestię tę poruszano wielokrotnie, a niniejszy artykuł jest kontynuacją wcześniejszych rozważań na ten temat¹. Do tej bowiem pory przenieśnię w taki czy inny sposób były jednak opisywane w słownikach, warto by więc spróbować odpowiedzieć na pytanie, czy w poszczególnych słownikach dałoby się odnaleźć jakieś prawidła rządzące opisem i ewentualnie odtworzyć system opisu metafor przynajmniej w jednym z nich.

W tym wypadku dokładnej lekturze poddano *Słownik języka polskiego* pod red. M. Szymczaka. By móc sporządzić klasyfikację sposobów opisu przenieśni w tym słowniku, najpierw wyodrębniono poszczególne elementy, które się na taki opis składają. Dla przypomnienia wymienimy je tutaj ponownie w kolejności ich występowania w charakterystyce metafory:

- 1) kwalifikator *przen.*;
- 2) kwalifikatory dodatkowe — najczęściej *pot.*, czasem: *żart.*, *posp.*, *iron.*, *książk.*, *pogard.*, *rzad.*, *przestarz.*, *wulg.*, *środ.*, *rub.*;
- 3) dodatkowe informacje gramatyczne — np. o braku liczby mnogiej (rzadziej pojedynczej), występowaniu czasownika tylko w formie dk lub ndk, innej formie przypadku itp.;
- 4) odsyłacz typu: do zn. 1, 2... lub: *zwykle w zn. przen.*;
- 5) uwaga: *dziś żywa*;
- 6) definicje;
- 7) przykłady użycia;
- 8) (wyjątkowo) zdefiniowane terminy wielowyrazowe, oparte na znaczeniu przenieśnym.

Warto też ponownie zwrócić uwagę na to, że chociaż przenieśnię w SJPSz w zasadzie nie są niezależnymi znaczeniami, to jednak stanowią one odrębną część hasła. Co więcej, opis metafory tworzy samodzielną, uporządkowaną strukturę, naśladującą budowę artykułu hasłowego, z podobną hierarchią składników.

¹ Pierwsza część tego artykułu została opublikowana w poprzednim numerze „Poradnika Językowego” (z. 3, 2001).

1. KLASYFIKACJA OPISÓW PRZENOŚNI W SJPSZ

Kiedy się zagląda do słownika pod red. M. Szymczaka, wydaje się, że opisy przerośni nie są tu zróżnicowane, chociaż liczba składników opisu pozwalałaby na zastosowanie wielu sposobów. Jeżeli jednak pogrupuje się wszystkie opisy, okaże się, że wariancja jest w tym zakresie znaczna, choć większość schematów została wykorzystana zaledwie kilka czy kilkanaście razy. Na podstawie wyodrębnionych składników opisu przerośni i różnych możliwości ich kombinacji w obrębie poszczególnych haseł można odtworzyć następującą klasyfikację (w nawiasach zostały podane wartości określające liczbę opisów danego rodzaju oraz przykład leksemu opisanego w ten sposób, natomiast przykłady haseł z poszczególnych grup zostały podane w aneksie):

I. Znaczenia przerośne samodzielne (wyrazów) (15)

1. kolejny numer znaczenia — kwalifikator ***przen.*** — definicja — przykłady (5) [**faryzeusz**]
2. kolejny numer znaczenia — definicja w postaci: „przerośnie o...” (10) [**parnas**]

II. Znaczenia przerośne niesamodzielne (1980)

II.I. Znaczenia przerośne niesamodzielne (wyrazów) (1942)

II.I.I. przerośnia jednoznaczeniowa (1699)

1. **schemat podstawowy**: kwalifikator — definicja (1464)
 - a) kwalifikator ***przen.*** — definicja — przykłady (1273) [**pakować**]
 - b) kwalifikator ***przen.*** — definicja (191) [**poeta**]
2. **schemat rozwinięty** (229)
 - 2.1. schemat rozwinięty o informacje pragmatyczne (159)
 - 2.1.1. stylistyczne: kwalifikator — kwalifikator dodatkowy — definicja (140)
 - a) kwalifikator ***przen.*** — kwalifikatory dodatkowe — definicja — przykłady (114) [**przychówek**]
 - b) kwalifikator ***przen.*** — kwalifikatory dodatkowe — definicja (26) [**podzwonne**]
 - 2.1.2. dotyczące „żywości” przerośni: kwalifikator — kwalifikator dodatkowy — informacje gramatyczne — definicja (19)
 - a) kwalifikator ***przen.*** — uwaga: „dzis żywa” — definicja — przykłady (19) [**podsyć**]
 - b) kwalifikator ***przen.*** — uwaga: „dzis żywa” — definicja — model teoretyczny, ponieważ nie ma hasła z takim opisem
 - 2.2. schemat rozwinięty o informacje gramatyczne: kwalifikator — informacje gramatyczne — definicja (55)

- a) kwalifikator **przen.** — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja — przykłady
(44) [**piszczyć, podchód**]
- b) kwalifikator **przen.** — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja
(11) [**antychryst**]
- 2.3.** schemat rozwinięty o informacje gramatyczne i pragmatyczne: kwalifikator — kwalifikator dodatkowy — informacje gramatyczne — definicja (8)
- a) kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja — przykłady
(4) [**nakręcić**]
- b) kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja
(3) [**chomik**]
- c) kwalifikator **przen.** — uwaga: „dzisiaj żywa” — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja — przykłady
(1) [**porachunek**]
- d) kwalifikator **przen.** — uwaga: „dzisiaj żywa” — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja — model teoretyczny, ponieważ nie ma hasła z takim opisem
- 2.4.** schemat rozwinięty o informacje genetyczne (7):
- a) kwalifikator **przen.** — odsyłacz: „(do zn. 1, 2...)” — definicja — przykłady
(6) [**bateria, boski**]
- b) kwalifikator **przen.** — odsyłacz: „(do zn. 1, 2...)” — definicja
(1) [**ranić**]
- 3. schemat uproszczony** (6): odesłanie do podstawy słowotwórczej z komentarzem: „(zwykle w zn. **przen.**)” [**kacykowski, klimacik, kwieście**]
- II.I.II. przerośnia wieloznaczeniowa** (243)
- a) przerośnia wieloznaczeniowa — kwalifikator **przen.** — definicje a), b), c) itd. z przykładami
(193) [**podbudować**]
- b) przerośnia wieloznaczeniowa — kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe — definicje a), b), c) itd. z przykładami
(13) [**pila**]
- c) przerośnia wieloznaczeniowa — kwalifikator **przen.** — dodatkowe informacje gramatyczne — definicje a), b), c) itd. z przykładami
(5) [**postępować**]
- d) przerośnia wieloznaczeniowa — kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe — dodatkowe informacje gramatyczne — definicje a), b), c) itd. z przykładami (tzn. schemat „b + c”)
(3) [**dojechać**]
- e) przerośnia wieloznaczeniowa — kwalifikator **przen.** — definicje a), b), c) itd. z dodatkowymi informacjami (z reguły gramatycznymi) i przykładami
(29) [**dojście**]

II.II. Znaczenia przerośne niesamodzielne (wyrażeń) (40)

1. przerośne znaczenie przy terminie wielowyrzowym² oznaczonym Δ — kwalifikator **przen.** — definicja — przykłady
(4) [bańka]
2. przerośne znaczenie przy terminie wielowyrzowym oznaczonym Δ — kwalifikator **przen.** — definicja
(33) [pieśń]
3. przerośne znaczenie przy terminie wielowyrzowym oznaczonym Δ — kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe - definicja — przykłady
(3) [ciężar]

III. Użycia przerośne (1156)

III.I. Użycia przerośne wyrazów (1154)

1. **schemat podstawowy:** kwalifikator — przykłady (1126)
 - a) kwalifikator **przen.** — przykłady — (z odesłaniem do innego hasła)
(119) [pochmurność, prężnie]
 - b) kwalifikator **przen.** — przykłady — (bez odesłania)
(999) [paczyć, pancierz]
 - c) kwalifikator **przen.** — cytaty (przycięcie przerośni z poezji)
(8) [pałać, wykląć]
2. **schemat rozwinięty** (28)
 - 2.1. schemat rozwinięty o informacje pragmatyczne (21)
 - 2.1.1. stylistyczne (16): kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe — przykłady
[popękać]
 - 2.1.2. dotyczące „żywości” przerośni (5): kwalifikator **przen.** — uwaga: „dziś żywa” — przykłady
[sprzysięć się]
 - 2.2. schemat rozwinięty o informacje gramatyczne (7): kwalifikator **przen.** — dodatkowe informacje gramatyczne — przykłady
[bagaż]
 - 2.3. schemat rozwinięty o informacje gramatyczne i pragmatyczne: kwalifikator — kwalifikator dodatkowy — dodatkowe informacje gramatyczne — przykłady — model teoretyczny, ponieważ nie ma hasła z takim opisem
 - 2.4. schemat rozwinięty o informacje genetyczne (5): kwalifikator **przen.** — odsyłacz: „(do zn. 1, 2...)” — przykłady
[puch]

² Określenie za SJPSz.

III.II. Użycia przerośne wyrażeń (2)

1. użycie przerośne przy terminie wielowyrzowym oznaczonym Δ — kwalifikator **przen.** — przykłady
(2) (mur)

Powyższa klasyfikacja jest dość złożona i rzeczywiście pozwala na dokładny opis przerośni, ich znaczeń i właściwości. Wydaje się jednak, że możliwości opisu, jakie daje, nie zostały w pełni wykorzystane przez autorów haseł. Dużą częścią schematów posłużono się zaledwie parę razy. Uderza przy tym bardzo mała liczba (15) przerośni samodzielnych znaczeniowo, czyli znaczeń przerośnych numerowanych (grupa I), i to pomimo uwzględnienia w klasyfikacji tych haseł, w których informacja o przerośności jest podana w formie części definicji zakresowej, a nie w postaci kwalifikatora, tj. leksemów ze znaczeniem numerowanym zdefiniowanym przy użyciu formuły: „przerośnie o...” (grupa I.2). Znaczenie udziału tego typu opisów w zestawieniu całościowym umniejsza jeszcze to, że sześć leksemów zdefiniowanych w ten sposób tworzy dwa gniazda słowotwórcze (cygan — cyganiak — cyganiatko — cyganka; płomień — płomyk), a ponadto dominują tu eponimy (parnas, murzyn, cygan itd.).

Z danych liczbowych wynika, iż najbardziej typowym sposobem opisu przerośni jest posłużenie się schematem podstawowym, częściej w wariacie z egzemplifikacją. Drugą bardzo liczną grupę stanowią hasła z zastosowaniem schematu podstawowego w odniesieniu do użyc przerośnych. Przy okazji rodzą się dwa pytania: 1) dlaczego użyc przerośnych jest w słowniku tak dużo, skoro są to użycia, czyli metafory nieupowszechnione, niezleksykalizowane, i 2) czy nie należałoby jednak podanych przykładów zdaniowych poprzedzić definicjami. Jeżeli bowiem w ogóle powinno się odnotowywać użycia przerośne w słowniku, to wydaje się, że należałoby ich liczbę maksymalnie ograniczyć. Z drugiej jednak strony trudno stwierdzić, jaki był stopień leksykalizacji tych metafor w okresie, gdy słownik powstawał. Ponadto warto też zauważyć, że liczebność tego typu przerośni w SJPSz jest wyrazistą ilustracją procesów krystalizacji znaczeń w wyniku leksykalizacji metafor i niezbitym dowodem na to, że metaforyzacja jest podstawowym sposobem tworzenia neosemantyzmów.

Wątpliwości może rodzić także stosowanie schematu II.I.II (czyli opisywanie przerośni wieloznaczeniowych) w różnych wariantach: a), b), c) itd. Niekiedy opisy takie przybierają rozmiary wręcz przesadne, jak na przykład w wypadku hasła *gasnąć*:

gasnąć (...) 1. «przestawać się palić, płonąć, świecić»: Latarnie uliczne, światła, świece gasną. Ognisko gaśnie. Δ Motor, silnik gaśnie «motor, silnik się wyłącza, przestaje pracować»

2. «ciemnieć, tracić blask, blednąć, blaknąć»: Dzień, słońce gaśnie. Gwiazdy gasną. Czyjeś oczy gasną. \diamond *fraz.* Czyjaś gwiazda gaśnie «ktoś traci szczęście, powodzenie, sławę»

przen.

a) «tracić na wartości, na świetności w porównaniu z kimś albo z czymś; maleć, blednąć przy czym»: Wszystko gaśnie w porównaniu z tym widokiem. Przy takiej

piękności każda inna gaśnie. **b)** «tracić pewność siebie, tracić rezon, zapalać»: Szybko się do czegoś zapalał, ale gasł jeszcze szybciej. **c)** «tracić siły żywotne; umierać, wymierać»: Gasł w oczach. Ród, linia rodowa gaśnie. **d)** «słabnąć, przycichać, zanikać»: Melodia gaśnie. Nadzieja, przekonanie, szczęście, wesołość gaśnie. Uśmiech na ustach gaśnie. **e)** «tracić ważność, aktualność; wygasać»: Prawa autorskie gasną. Umowa gaśnie³.

W ogóle uznanie zjawiska polisemii leksykalnej w odniesieniu do przenośni upowszechnionych zdaje się zdecydowanie niewłaściwe. Po pierwsze sprawia to, że artykuł hasłowy ma konstrukcję szkatułkową, tj. przypomina swoją budową rosyjską matryoszkę, mamy do czynienia z hasłem w haśle. Szczególnie wyraźne jest to wówczas, gdy znaczeniom przenośnym towarzyszą jeszcze idiomy, jak w haśle *chleb*:

chleb (...) «pieczywo z mąki i wody na drożdżach lub na zakwasie, wyrobione w bochenki; bochenek takiego pieczywa»: Chleb biały, czarny, pszenny, żytni, pyłowy. Chleb świeży, czerstwy, wypieczony. (...) Kromka, skiba, pajda chleba. Bochenek chleba. (...) Rozczyniać, miesić, wygniatać, piec, krajać, smarować chleb. (...) Kupić dwa chleby razowe i jeden sitkowy. Δ Chleb lubelski, naleczowski, zakopiański: chleb Grahama «gatunki chleba» ◇ *fraz.* Chleb powszedni **a)** «codzienne jedzenie, konieczne do utrzymania się przy życiu» **b)** «rzecz codzienna, zwykła, nie nadzwyczajnego» ◇ Suchy chleb «chleb bez masła i bez dodatków, skąpe jedzenie» (...) ◇ Łamać z kimś chleb «być w zażytych stosunkach z kimś, blisko z kimś przestawać» (...) ◇ Coś jest potrzebne jak chleb; potrzebować kogoś, czegoś jak chleba «coś jest niezbędne, bardzo kogoś, czegoś potrzebować» ◇ Z tej mąki chleba nie będzie «z tego nic nie wyjdzie»
□ *przysł.* Głodnemu chleb na myśli. □ Czapką, chlebem i solą ludzie ludzi niewolą. □ Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem. □ U wdowy chleb gotowy.

przen.

a) «być, utrzymanie, zarobek, praca»: Być bez chleba. Odbierać komuś chleb. (...) Pracować, zarabiać na chleb, na kawałek chleba. Robić coś dla chleba. (...) Wędrować za chlebem, szukać chleba. (...) ◇ *fraz.* Chleb żołnierski, rycerski, nauczycielski itp. «praca, zawód, zajęcia żołnierza, rycerza, nauczyciela itp.» ◇ Ciężki kawałek chleba «środki utrzymania, zarobki zdobyte z trudem, ciężką pracą» ◇ Lekki chleb **a)** «łatwy sposób zarobkowania, lekka praca» **b)** «uprawianie prostytucji» ◇ Łaskawy, gotowy chleb «utrzymanie bez pracy, życie na czyjś koszt, z czyjejś łaski» ◇ Chodzić po proszonym chlebie «żebrac» ◇ Darmo jeść czyjś chleb **a.** chleb u kogoś «być na czyimś utrzymaniu bez pracy» ◇ Pójść na swój chleb «zacząć prowadzić własny dom, samodzielne gospodarstwo; przejść na własne utrzymanie»

b) *rzad.* «zboże»: Uprawiać rolę pod chleb.

* *bot.* Chleb świętojański **a.** chleb św. Jana «*Ceratonia siliqua*, wiecznie zielone drzewo z rodziny strączkowych, o błyszczących, twardych liściach, rosnące w krajach śródziemnomorskich; jadalne strąki tego drzewa; szarańczyn»⁴.

³ Hasło zostało podane za SJPSz w formie skróconej, tzn. pominięto m.in. formy gramatyczne, niektóre przykłady, frazeologizmy, kwalifikator *przen.* natomiast został, podobnie jak we wszystkich innych przytaczanych hasłach, wyróżniony tłustym drukiem i podkreśleniem.

⁴ Hasło zostało podane za SJPSz w formie skróconej.

Taki artykuł hasłowy zatracą przejrzystość struktury, tym bardziej że przytoczone frazeologizmy są niekiedy po prostu przeniesione z właściwej im strefy frazeologicznej znaczenia realnego, w tym wypadku np. *chodzić po proszonym chlebie*, czy *darmo jeść czyjś chleb*. I jest oczywiste, że to one są pierwotne względem znaczenia przenośnego, a nie odwrotnie. Jeżeli znaczenie leksemu 'być, utrzymanie, zarobek, praca' byłoby znaczeniem numerowanym, taki porządek byłby możliwy, tutaj natomiast wydaje się on pogwałceniem pewnego porządku logicznego ewolucji znaczeń.

Można też sądzić, że gdy z pierwszego znaczenia metaforycznego wyodrębniają się kolejne znaczenia metaforyczne leksemu, jak w wypadku przytoczonego wcześniej hasła *gasnąć*, znaczy to, iż owo wyjściowe znaczenie przenośne zleksykalizowało się już na tyle, że należy je uznać za znaczenie realne i jako takie je traktować. Mowa tu oczywiście o znaczeniach metaforycznych opartych na tym samym podstawowym znaczeniu leksykalnym. Nie budzi bowiem zastrzeżeń umieszczanie dwóch lub więcej przenośni w hasle, jeżeli każda z nich jest derywowana od innego znaczenia realnego.

Podobnie ma się rzecz ze znaczeniami przenośnymi wyrażań, tj. terminów i związków frazeologicznych. Znaczenia takich konstrukcji z założenia nie są sumą znaczeń tworzących je form wyrazowych, można więc o nich powiedzieć, iż mają sens metaforyczny. Związki te są oczywiście na tyle zleksykalizowane, że rzadko uświadamiamy sobie różnicę między ich znaczeniem dosłownym a przenośnym. Trzeba się zatem zastanowić, czy powinno się przy takich, w gruncie rzeczy metaforycznych konstrukcjach, podawać znaczenie „realne” i „przenośne” (tak jest m.in. w wypadku wyrażań *bańka mydlana*, *anioł stróż*), skoro tak naprawdę oba znaczenia są przenośne, a my konwencjonalnie traktujemy je na prawach znaczenia realnego.

Zdecydowany sprzeciw natomiast wywołuje odnotowywanie w słowniku przenośni poetyckich, tj. użyć przenośnych w formie cytatów z literatury, głównie właśnie z poezji. Słownik nie jest przecież zbiorem aforyzmów ani sentencji, poza tym jeśli by przyjąć taką zasadę, można by każde hasło opatrzyć wieloma metaforami. Kłopot stanowiłoby tylko określenie kanonu tekstów, czy też ogólniej pisarzy, których ekscerpcję należałoby przeprowadzić. Wszelkie rozstrzygnięcia w tej kwestii są w pełni arbitralne i nieuzasadnione w wypadku słowników ogólnych. Odnotowywanie przenośni poetyckich jest bowiem zadaniem słowników języka poszczególnych pisarzy.

Można sobie jeszcze stawiać pytanie, czy potrzebne są w opisie przenośni informacje o ich genezie, to znaczy, czy należy odsyłać do znaczeń realnych, motywujących te przenośnie. Ilustrację tego rodzaju opisu może stanowić hasło *boski*:

boski (...) przym. od bóg **a**) w zn. 1 [«w religiach monoteistycznych: istota nadprzyrodzona, najwyższa, stwórczyni świata» — przyp. aut.]: Imię boskie. ◇ *fraz.* Wola boska! (...) ◇ Na litość boską, na miłość boską! (...) ◇ Niech ręka boska broni, skaranie boskie, kara boska, obraza boska, *pot.* rany boskie «wyrażenia używane dla oznaczenia silnych uczuć, np. oburzenia, zdziwienia, przerażenia» ◇ Wyglądać boskiego zmiłowania (...) ◇ Zostawić kogoś, coś na lasce, opiece boskiej «zostawić bez dozoru, bez opieki» **b**) w zn. 2 [«w religiach politeistycznych: istota lub jej wyobrażenie, zwierzę, roślina lub rzecz, będące

przedmiotem kultu; bożek, bożyszcze, bóstwo» — przyp. aut.]: Odbierać cześć boską.

przen. do zn. a) i b) «wspaniały, cudowny, piękny»: Boski widok, smak. Boska kobieta.

boski w użyciu rzecz. *hist.* «tłumaczenie łacińskiego tytułu (Divus) nadawanego panującym i członkom rodziny panującej w starożytnym Rzymie»⁵.

Wskazywanie na znaczenie motywujące przenośnię jest bez wątpienia interesujące, pytanie jednak, czy niezbędne, jeśli chodzi o słownik ogólny. Ponadto jeżeli dane znaczenie funkcjonuje jeszcze jako przenośne, użytkownicy języka potrafią bez większych kłopotów powiązać je z odpowiednim znaczeniem podstawowym czy też znaczeniami, jeśli chodzi o więcej niż jedno. Zabieg taki ma jednak wiele zalet, jeśli rozpatrywać rzecz w ujęciu diachronicznym.

Najważniejszą jednak kwestią w związku z przedstawioną klasyfikacją są zasady przypisywania przenośni do określonej grupy. Na pytanie o podstawę odróżniania znaczenia samodzielnie od niesamodzielnego i obu tych znaczeń od przenośnego użycia leksemu, bardzo trudno jest dać odpowiedź jasną i jednoznaczną. Natomiast jeśli chodzi o odróżnianie od siebie znaczeń i użycie przenośnych, autorzy haseł do SJPSz kierowali się intuicją, co nie wystarcza i może prowadzić do niespójności i niekonsekwencji w opisie leksykograficznym. Jak bowiem wytłumaczyć to, że *kotka* ma znaczenie przenośne 'przymilna, młoda kobieta', a *chomik* — 'człowiek nadmiernie gromadzący jakieś zapasy', ale *koza* 'żywa, wesola, dorastająca panna' to nie przenośnia, lecz samodzielne znaczenie (potoczne). Podobnie jest z rzeczownikami *zgrzyt* 'rozdźwięk, sprzeczka, starcie; przykre wrażenie' (znaczenie przenośne) i *kakofonia* 'nieprzyjemne dla ucha połączenie dźwięków; w muzyce określenie muzyki źle brzmiącej, pozbawionej wszelkich zasad konstrukcji; dysharmonia, dysonans' (znaczenie dosłowne, jedyne wyodrębnione). Poza tym są jeszcze leksemy, których znaczeń przenośnych nie odnotowano w ogóle, choć wydaje się, że funkcjonowały już w czasie pisania słownika. Są to na przykład wyrazy *kabel* ze znaczeniami realnymi: 1. 'gruby przewód utworzony ze splotu drutów metalowych...', 2. 'jednostka miary odległości na morzu...', ale bez znaczenia przenośnego 'człowiek skarżący, donoszący na innych', czy *kabaret* z jednym znaczeniem 'rodzaj teatryku z lekkim repertuarem monologów, skeczów literackich, piosenek i tańców; lokal (np. kawiarnia lub restauracja), w którym się odbywają kameralne widowiska estradowe o charakterze satyryczno-rozrywkowym', a bez znaczenia przenośnego 'sytuacja anormalna, dziwaczna, zabawna a zarazem kłopotliwa; zamieszanie'. Warto się także zastanowić, opisując przenośnię, czy na przykład zamiast paru frazeologizmów, zawierających wyraz hasłowy z przydawkami czy innymi określeniami, nie lepiej jest podać znaczenie przenośne tego wyrazu, funkcjonujące w tychże frazeologizmach. Przykład do dyskusji mogą w tym wypadku stanowić frazeologizmy *kalectwo życiowe* i *kalectwo ducha* w haśle *kalectwo*. W ogóle, jeśli chodzi o rozgraniczanie frazeologii i przenośni, trzeba być bardzo uważnym.

⁵ Hasło zostało podane za SJPSz w formie skróconej.

W związku z powyższym należy stwierdzić, że sama różnorodność opisów przeniśni jest dużą zaletą SJPSz. Bogactwo typów opisów daje możliwości przekazania wielu informacji na temat określonej metafory, chociaż podawanie niektórych z nich może się wydawać dyskusyjne. Razi jednak arbitralność i intuicyjność w wyborze typu opisu, wynikająca, jak już wspomniano, z braku kryteriów, które pozwalałyby przypisać daną przeniśnię do jednej z głównych grup: I. samodzielnych znaczeń przeniśnych, II. niesamodzielnych znaczeń przeniśnych, III. użycie przeniśnych. Sformułowanie takich kryteriów nie pozwoliłoby całkowicie uniknąć niekonsekwencji przy opisywaniu różnych przeniśni, ponieważ różnice są niekiedy na tyle subtelne, że trudno je przekazać w tak sformalizowanym opisie jak tradycyjny opis słownikowy, z pewnością, jednak umożliwiłoby znaczne ograniczenie takich niespójności.

ANEKS

SPOSOBY OPISU PRZENOŚNYCH ZNACZEŃ WYRAZÓW W SŁOWNIKU SZYMCZAKA (klasyfikacja uzupełniona przykładami hasel):

I. Znaczenia przeniśne samodzielne (wyrazów)

1. **kolejny numer znaczenia** — kwalifikator przen. — definicja — przykłady:

faryzeusz *m II, DB. -a; Im M. -e a. -owie, DB. -y a. -ów* 1. *hist.* «członek stronnictwa religijno-politycznego w starożytnej Judei, powstałego w II w. p.n.e., reprezentującego narodowy, konserwatywny kierunek w judaizmie i ścisły formalizm religijny»

2. przen. «człowiek obłudny, fałszywy, udający wielką pobożność; bigot, świętoszek, hipokryta» <łac. z aram.>

2. **kolejny numer znaczenia** — definicja w postaci: „przeniśnie o...”:

parnas *m IV, D. -u, Ms. ~sie, btm* 1. Parnas «masyw górski w środkowej Grecji; w mitologii greckiej: jedna z siedzib Apollina i muz»

2. «przeniśnie o poezji i poetach»: Przedstawiciel stołecznego parnasu <gr.>

II. Znaczenia przeniśne niesamodzielne

II.I. Znaczenia przeniśne niesamodzielne (wyrazów)

II.I.I. przeniśnia jednoznaczeniowa

1. **schemat podstawowy**: kwalifikator — definicja

a) kwalifikator przen. — definicja — przykłady:

pakować *ndk IV, ~kuję, ~kujesz, ~kuj, ~ował, ~owany* 1. «układać coś (rzeczy, towary) w paczkę, wkładać coś do walizki, do skrzyni itp. w celu wysłania, prze-

wiezienia, zabrania w podróż»: Pakować bieliznę, ubranie do walizki. Pakować książki do teczki. Δ Pakować walizkę, kufer, plecak itp. «pakować rzeczy do walizki, kufr, plecaka itp.» \diamond *fraz. pot.* Pakować coś komuś (łopata) do głowy «uczyć kogoś, przekonywać kogoś o czymś, tłumaczyć, perswadować komuś (zwykle komuś mało zdolnemu)»

2. pot. «wkładać, wsadzać coś (komuś) gdzieś siłą, z trudem, w dużej liczbie, ilości; wpychać»: Pakowała do buzi duże kawały bułki. Pakowano dzieci do zatłoczonych wagonów.

przen. «wkładać w coś wiele pieniędzy; wydawać na coś»: Pakować pieniądze w mieszkanie, w przedsiębiorstwo.

3. pot. «kierować kogoś gdzieś siłą; wtrącać, zamykać»: Pakowano wszystkich do więzienia.

pakować się

1. «pakować swoje rzeczy»: Pakowała się w pośpiechu.

2. pot. «wchodzić gdzieś szybko, energicznie, bezceremonialnie; pchać się, wchodzić gdzieś niepotrzebnie»: Wszyscy pakowali się do samochodów. \diamond *fraz.* Pakować się w kłopoty, w tarapaty «stwarzać sobie sytuację trudną, kłopotliwą, bez wyjścia»

b) kwalifikator **przen.** — definicja:

poeta *m* odm. jak *ż IV*, *CMS.* ~ecie; *Im M.* ~eci, *DB.* ~tów «autor dzieł literackich należących do dziedziny poezji, zwłaszcza utworów pisanych wierszem»: Poeta liryczny, dramatyczny, satyryczny. Poeta narodowy. Natchniony poeta. Posłannictwo, sława poety. Dorobek wybitnego, utalentowanego poety.

przen. «człowiek skłonny do marzeń, daleki od rzeczywistości; marzyciel» <łac. z gr.>

2. schemat rozwinięty

2.1. schemat rozwinięty o informacje pragmatyczne

2.1.1. stylistyczne: kwalifikator — kwalifikator dodatkowy — definicja

a) kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe — definicja — przykłady:

przychówek *m III*, *D.* ~wku a. ~wka, *N.* ~wkiem, *blm* «przyrost inwentarza żywego lub zwierzyny łownej w stadzie; młode w stadzie; młodzież zwierzęca»: Krowa z przychówkiem.

przen. *żart.* «potomstwo ludzkie; dzieci»: Dochować się licznego przychówku.

b) kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe — definicja:

podzwonne *n* odm. jak *przym.*, *blm*, *przestarz.* «dzwonienie po umarłym na pogrzebie w dzwony kościelne; opłata za to dzwonienie»

przen. *książk.* «hołd pamięci, wspomnienie o czymś, co minęło»

2.1.2. dotyczące „żywości” przenośni: kwalifikator — kwalifikator dodatkowy — informacje gramatyczne — definicja

a) kwalifikator **przen.** — uwaga: „dzisiaj żywa” — definicja — przykłady:

podsyć *dk VIa*, ~cę, ~cisz, ~syć, ~cił, ~cony — **podsycać** *ndk I*, ~am, ~asz, ~ają, ~aj, ~ał, ~any, *przestarz.* «dodać, dołożyć coś do czegoś; zasilić, zaprawić, nasycić czymś» dzisiaj w zwrotach: Podsycać ogień, ognisko, płomień itp. «powodować intensywniejsze palenie się ognia, ogniska itp.»

przen. (dzisiaj żywa) «uczynić coś bardziej intensywnym, silnym; spotęgować, podniecić, rozpalic, wzmocnić»: Podsycać czyjś gniew, czyjaś ciekawość. Podsycać chęć zemsty.

b) kwalifikator **przen.** — uwaga: „dzisiaj żywa” — definicja — tylko teoretycznie, nie ma hasła z takim opisem.

2.2. schemat rozwinięty o informacje gramatyczne: kwalifikator — informacje gramatyczne — definicja

a) kwalifikator **przen.** — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja — przykłady:

piszczeć ndk VIIb, ~czę, ~czysz, piszcz, ~czał, ~czeli — **pisnąć** dk Va, ~nę, piśniesz, piśnij, ~nął, ~nęła, ~nęli, ~nąwszy 1. «wydawać ostry, cienki, przenikliwy głos, dźwięk; odzywać się piskliwym głosem, wydawać pisk»: Kurczęta, kaczęta, myszy piszczały. Dziecko piśnieło z radości. ◇ *fraz. pot.* Pisnąć słowo, słówka «odezwać się, wyjawić coś, zdradzić się z czymś; nie odezwać się, nic nie wyjawić, nie zdradzić się w niczym» ◇ Ktoś aż piszczy do czegoś «ktoś ma na coś ogromną ochotę, rwie się do czegoś» ◇ Bieda, nędza, aż piszczy «o stanie skrajnej nędzy» ◇ Wiedzieć, co w trawie piszczy «orientować się w sytuacji, domyślać się czegoś; wiedzieć, co się dzieje, co się święci» **przen.** (tylko ndk) «piskliwie, jękliwie domagać się czegoś; żalić się, lamentować, utyskiwać»: Piszczala, że jej zimno.

2. «o instrumentach piszczałkowych: wydawać tony, dźwięki; potocznie: grać na takim instrumencie»: Piszczęć na flecie, na fujarce.

3. «o przedmiotach: powodować, wywoływać ostry, przenikliwy dźwięk, odgłos; skrzypieć»: Koła, hamulce, zawiasy piszczą. Opony ciężarówki piszczały na zakręcie.

podchód m IV, D. ~chodu, Ms. ~chodzie; lm M. ~chody 1. zwykle w lm «ukradkowe zbliżanie się do kogoś lub czegoś, napadanie na kogoś z zasadzki; podchodzenie, podejście»: Harcerskie podchody. Podchody nieprzyjaciela. Urządzać podchody.

przen., tylko w lm «podstępne, chytre zabiegi podejmowane dla osiągnięcia jakiegoś celu»: Jakaś sprawa wymaga przemyślnych podchodów.

2. łow. «sposób polowania polegający na pieszym podkradaniu się do zwierzyny na odległość strzału»

b) kwalifikator **przen.** — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja:

antychryst m IV, DB. -a, Ms. ~yście, b/m rel. «według większości wierzeń chrześcijańskich: przeciwnik Chrystusa, który ma wystąpić przy końcu świata przeciw chrześcijaństwu i zostanie przez Chrystusa pokonany»

przen. lm M. -y, DB. -ów «człowiek zły, nieuczciwy» <łac. z gr.>

2.3. schemat rozwinięty o informacje gramatyczne i pragmatyczne: kwalifikator — kwalifikator dodatkowy — informacje gramatyczne — definicja

a) kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja — przykłady:

nakręcić dk VIa, ~cę, ~cisz, ~kręc, ~cił, ~cony — **nakręcać** ndk I, ~am, ~asz, ~ają, ~aj, ~ał, ~any 1. «kręcąc wprawić w ruch, za pomocą kręcenia (naciągania sprężyny) uczynić jakiś mechanizm lub aparat zdolnym do funkcjonowania»: Nakręcić zegarek, samochodzik dziecinny, gramofon. Δ Nakręcać numer «kręcąc tarczą telefonu łączyć się z aparatem opatrzonym danym numerem» Δ Nakręcić film, scenę filmu itp. «zrealizować film, wykonać zdjęcia do poszczególnych scen filmu» ◇ *fraz.* Ktoś robi coś jak nakręcony «ktoś robi coś automatycznie, bezdusznie» ◇ Ktoś mówi, gada, powtarza coś jak nakręcony «ktoś mówi, gada bardzo szybko, bez przerwy; ktoś mówi, powtarza coś bezmyślnie»

przen. pot. tylko dk «namówić, nakłonić kogoś do czegoś, usposobić, nastroić kogoś w pewien sposób»: Zmienileś zdanie, już cię ktoś nakręcił.

2. «okręcić coś dokoła czegoś; nawinać»: Nakręcić sznurek na szpulkę.

3. tylko dk, pot. «nakłamać, naoszukiwać, napłatać, pogmatwać»: Nakręcić coś w zeznaniach. Nakręcić w obliczeniach.

nakręcić się «kręcąc się, krzając zmęczyć się»: Nakręcić się sprząając mieszkanie. Nakręcił się niemało, lecz sprawę załatwił.

b) kwalifikator przen. — kwalifikatory dodatkowe — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja:

chomik *m III, DB.* -a, *N.* ~kiem; *lm M.* -i «*Cricetus cricetus*, niewielki gryzoń z rodziny chomikowatych, zwykle o pstrym futerku, z rozciętą wargą i dużymi torbami policzkowymi, w których przenosi do nory zapasy ziarna gromadzone na zimę; szkodnik pól uprawnych, żyjący w Europie i w Azji» Δ Chomik syryjski «*Mesocricetus auratus*, mały gryzoń z rodziny chomikowatych, pochodzący z Azji Mniejszej, hodowany przez amatorów, a także jako zwierzę laboratoryjne»

przen. *pot., lm B.* -ów «człowiek nadmiernie gromadzący jakieś zapasy»

c) kwalifikator przen. — uwaga: „dzisiaj żywa” — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja — przykłady:

porachunek *m III, D.* ~nku, *N.* ~nkiem; *lm M.* ~nki *przestarz.* «obliczanie, rachunek, obrachunek» ◇ *fraz.* dzisiaj żywa: Mieć z kimś porachunki «żywić urazę do kogoś za wyrządzone krzywdy»

przen. dzisiaj żywa, zwykle w *lm* «rewanż za wyrządzoną krzywdę; rozprawienie się, porachowanie się z kimś»: Osobiste, stare, dawne, zadawnione porachunki.

d) kwalifikator przen. — uwaga: „dzisiaj żywa” — dodatkowe informacje gramatyczne — definicja — tylko teoretycznie, nie ma hasła z takim opisem.

2.4. schemat rozwinięty o informacje genetyczne

a) kwalifikator przen. — odsyłacz: (do zn. 1, 2...) — definicja — przykłady:

bateria *ż I, DCMs.* ~rii; *lm D.* ~rii (~ryj) 1. *chem. fiz. rad.* «zespół urządzeń będących źródłem energii, połączonych w jeden układ w celu zwiększenia mocy, wydajności itp.»: Bateria ogniw elektrycznych. Bateria do radia, do latarki kieszonkowej. Radio, dzwonek na baterie. Δ Bateria słoneczna «ogniwo lub zespół ogniw fotoelektrycznych przeznaczony do bezpośredniej przemiany energii promieniowania słonecznego w energię elektryczną, mające zastosowanie jako źródło prądu zasilające np. aparaturę w sztucznych satelitach Ziemi i pojazdach kosmicznych»

2. *techn.* «zespół identycznych lub podobnych aparatów, urządzeń połączonych ze sobą ze względów technologicznych w jeden układ»: Bateria koksownicza a. bateria pieców koksowniczych. Bateria grzejnikowa a. grzejników. Δ Bateria wodociągowa «dwa kurki czerpalne mające wspólny wylot, umożliwiający mieszanie się wody zimnej i gorącej we wspólnym strumieniu» Δ Bateria dyfuzyjna «zespół dyfuzorów i koloryzatorów wraz z armaturą»

3. *wojsk.* «w artylerii: pododdział wojsk uzbrojonych w broń artyleryjską lub raketową»: Ćwiczenia baterii. Przydział żołnierzy do działonów w obrębie baterii.

4. *wojsk.* «zgrupowanie dział jednego kalibru na jednym stanowisku, przeznaczone do wykonania określonego zadania bojowego»: Baterie raketowe „katiusz”. Bateria haubic.

przen. (do zn. 1, 2, 4) «zbiór jednakowych przedmiotów, najczęściej o butelkach»: Bateria butelek, kieliszków, kuflów z piwem.

b) kwalifikator przen. — odsyłacz: (do zn. 1, 2...) — definicja:

ranić *Vla.* ~nię, ~nisz, rani, ~nił, ~niony 1. *dk* «zadać ranę komuś; skaleczyć czymś»: Raniono go w walce. Ranił kogoś nożem. Raniono go ciężko, śmiertelnie.

2. *ndk* «powodować kaleczenie, urażać, kaleczyć»: Kolce róż raniły jej dłonie. Ostry żwir ranił bosa stopy.

przen. (do zn. 1 i 2) «dotykać, dotknąć, urażać, urazić boleśnie czyjeś uczucia; sprawiać, sprawić komuś przykrość, przyczyniać się, przyczynić się do czyjegoś cierpienia»: Posądzenia ranią czyjaś dumę, ambicję. Ranił rodziców swoim postępowaniem. Ranić czyjeś serce.

3. schemat uproszczony — odesłanie do podstawy słowotwórczej z komentarzem: (zwykle w zn. **przen.**):

kacykowski ~scy przym. od kacyk (zwykle w zn. **przen.**)

klimacik *m III, D. -u, N. ~kiem, blm, zdr.* od klimat (zwykle w zn. **przen.**): Nie odpowiadał mu klimacik prowincjonalnego miasteczka. Klimacik środowiska twórczego.

kwieciście ~ej przysłów. od kwiecisty (zwykle w zn. **przen.**): Przemawiać, pisać kwieciście.

II.I.II. przenośnia wieloznaczeniowa

a) przenośnia wieloznaczeniowa — kwalifikator **przen.** — definicje a), b), c) itd. z przykładami:

podbudować *dk IV, ~duję, ~dujesz, ~duj, ~ował, ~owany* — **podbudowywać** *ndk VIIIa, ~owuję, ~owujesz, ~owuj, ~ywał, ~ywany* «zbudować coś pod czymś, podeprzeć budowlę lub jej część budując coś od spodu»: Strop podbudowany przęsłami.

przen. a) «uzasadnić coś, oprzeć się na czymś»: Podbudować wywód faktami. **b)** «podnieść na duchu, wesprzeć moralnie kogoś»: Pochwała, zachęta kogoś podbudowała.

b) przenośnia wieloznaczeniowa — kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe — definicje a), b), c) itd. z przykładami:

piła *ż IV, CMs. pile; lm D. pił 1.* «narzędzie ręczne lub maszynowe do przecinania materiałów (drewna, metali, kości, kamieni itp.), zwykle mające postać uzębionej stalowej listwy lub tarczy»: Piła ręczna, mechaniczna. Piły elektryczne, pneumatyczne. Piły tartaczne. Piła strugarka. Przecinać drzewo piłą. Δ Piła ramowa «piła dociskana do przedmiotu piłowanego, wykonująca ruch posuwistozwrotny» Δ Piła tarczowa «piła, której tarcza w postaci koła zębatego, poruszana mechanicznie, wykonuje ruch obrotowy i posuwowy» Δ Piła taśmowa, wstęgowa «piła w postaci taśmy stalowej z ostrzami (zębami) na brzegach, osadzona na dwóch obracających się tarczach; taśmówka» **przen. pot. a)** «człowiek nagabujący kogoś uporczywie, nalegający na kogoś w natarczywy sposób, wymuszający ciągłym upominaniem jakieś działanie, naprzykrzający się, nudny, pedantyczny» **b)** «coś bardzo nudnego, nieciekawego; coś, co się powtarza do znudzenia, nudne morały»: Przedstawienie było drętwą piłą. Całe opowiadanie to tępą piłą.

2. muz. «instrument z grupy idiofonów, stalowa płyta, po której grający pociąga smyczkiem lub w którą uderza, odpowiednio ją przy tym wyginając»

3. zool. «Pristis, ryba z rodziny piłowatych, pokrojem przypominająca rekina, o pysku silnie wydłużonym (do 2 m), uzbrojonym w boczne zęby, o długości ciała do 10 m; jajożyworodna, żywi się rybami ławicowymi i dennymi, także małżami i ślimakami, występuje w morzach gorących i ciepłych w kilku gatunkach»

c) przenośnia wieloznaczeniowa — kwalifikator **przen.** — dodatkowe informacje gramatyczne — definicje a), b), c) itd. z przykładami:

postępować *ndk IV, ~puję, ~pujesz, ~puj, ~ował* — **postąpić** *dk VIa, ~pię, ~pisz, ~stąp, ~pił 1.* «stapając, krocząc posuwać się naprzód, iść za kimś»: Postępować krok w krok za kimś, śladem kogoś. Postąpić parę kroków naprzód, ku komuś.

przen. (zwykle *ndk*) **a)** «robić postępy, rozwijać się»: Praca wolno, szybko postępuje. **b)** «o stanach fizycznych: osiągać następne stadium w rozwoju; wzmagać się, natężyć»

się»: Choroba postępuje w zastraszającym tempie. Postępujący zanik nerwów. Δ med. Porażenie postępujące, paraliż postępujący «późna postać kiły układu nerwowego, objawiająca się zaburzeniami psychicznymi, otępieniem umysłowym i zanikiem pamięci»

2. «czynić coś w określonych sytuacjach; zachowywać się wobec kogoś w pewien sposób»: Postępować uczciwie, mądrze, chytrze, głupio. Postąpić słusznie. Postępować według własnego zdania, mniemania. Należycie, w odpowiedni sposób, ostro, łagodnie postępować z kimś (z młodzieżą, z podwładnymi).

d) przenośnia wieloznaczeniowa — kwalifikator **przen.** — definicje a), b), c) itd. z dodatkowymi informacjami (z reguły gramatycznymi) i przykładami:

dojście *n* / 1. rzecz. od dojść: Dojście do pracy, do szkoły trwało pół godziny.

2. *lm D.* dojść «ostatnia część drogi prowadzącej do czegoś, dostęp do czegoś»: Dojście do rzeki, do sadzawki. Dojście do miasta, do twierdzy. **przen. a)** przedostanie się, dotarcie, dopłynięcie do czegoś»: Dojście ciepła do pomieszczenia. Dojście wody do najwyższego piętra. **b) pot.** «dotarcie do kogoś wpływowego w celu załatwienia trudnej sprawy, uzyskania poparcia w jakiejś sprawie»: Znaleźć dojście do kogoś.

II.II. Znaczenia przenośne niesamodzielne (wyrażeń)

1. przenośne znaczenie przy Δ — kwalifikator **przen.** — definicja — przykłady:

bańka *z III, CMS.* ~ńce; *lm D.* baniek 1. «blaszane naczynie używane najczęściej do przechowywania i przenoszenia płynów»: Bańka mleka, do mleka, na mleko, od mleka, po mleku, z mlekiem. Przynieść w bańce miód, wodę, olej. \diamond *fraz. posp.* Być na bańce «być podpitym, upić się»

2. «szklane kuliste naczynko»: Bańka żarówki. Bańka klosza, lampy.

3. zwykle w *lm* «małe, kuliste naczynka szklane przysysające się do ciała po rozrzedzeniu w nich powietrza płomieniem, przystawiane w celu wywołania miejscowego przekrwienia»: Postawić choremu bańki. Δ Bańki cięte «bańki stawiane po uprzednim nacięciu skóry» Δ Bańki suche «bańki stawiane bez przecinania skóry»

4. «pęcherzyk, bąbelek gazu (powietrza) w cieczy, w zastygłych odlewach»: Bańki na wodzie. Wazon ze szkła z bańkami. Δ Bańki mydlane, z mydła «szybko zanikające pęcherze powietrza wydmuchiwane przez słomkę lub odpowiedni przyrząd z wody, w której jest rozpuszczone mydło» **przen.** «nietrwałość; złudzenie»: Te projekty to bańki mydlane.

5. *pot.* «million złotych»: Zarobić, wydać bańkę.

2. przenośne znaczenie przy Δ — kwalifikator **przen.** — definicja:

pieśń *z V, DCWMS.* ~śni; *lm MD.* ~śni 1. «krótki utwór wokalny do tekstu poetyckiego, przeznaczony do wykonania solowego lub zespołowego (chóralnego), zwykle z akompaniamentem»: Smutne, tęskne, rzewne, wesołe pieśni. Pieśń narodowa, ludowa. Pieśń bojowa, rycerska. Pieśni obrzędowe, weselne, żałobne. Pieśni kościelne, religijne. Komponować, tworzyć pieśń. Intonować, nucić, śpiewać, zawodzić pieśń. Zespół pieśni i tańca. Pieśń rozbrzmiewa, płynie, milknie. O pieśni gminna, ty stoisz na straży narodowego pamiętek kościoła (Mickiewicz). Δ Pieśń bez słów «rodzaj instrumentalnej miniatury muzycznej, o śpiewnej melodii, zwykle na fortepian»

przen. «wyrażenie czegoś nie mową, lecz gestem, spojrzeniami itp.» \diamond *fraz.* Pieśń przyszłości «o czymś, co jest dopiero w sferze projektów, co może być zrealizowane w dalekiej przyszłości; muzyka przyszłości» \diamond *pot.* Koniec pieśni; cześć, pieśni! «wszystko się skończyło, nic nie zostało (do działania, do roboty); koniec, dość tego»

2. «wiersz liryczny o różnej tematyce, przeznaczony do recytacji lub śpiewu; także: część poematu epickiego»: Pieśń miłosna, liryczna. Pieśni Horacego, Kochanowskiego. Pięć pierwszych pieśni „Beniowskiego” J. Słowackiego.

III. Użycia przenieśne

III.1. Użycia przenieśne wyrazów

1. schemat podstawowy

a) kwalifikator **przen.** — przykłady — (odesłanie):

pochmurność *ż V, DCMs.* ~ści, *blm rzecz.* od pochmurny: Wysoka, niska pochmurność. Pochmurność ustępuje.

przen. Pochmurność spojrzenia, nastroju.

prężnie ~ej, przysłów. od prężny: Iść, poruszać się prężnie. **przen.** Rozwijać się, działać prężnie.

b) kwalifikator **przen.** — przykłady — (bez odesłania):

paczyć *ndk VIIb*, ~czę, ~czysz, *pacz*, ~czył, ~czony «wykrzywiać, wyginać coś łukowato (zwykle o wilgoci, wodzie)»: Wilgoć paczy deski.

przen. Złe wychowanie paczy charakter dziecka.

paczyć się «zmieniać właściwy kształt, wykrzywiać się, wyginać pod wpływem wilgoci (zwykle o przedmiotach drewnianych)»: Drewno paczy się na deszczu.

pancerz *m II, D.* -a; *lm M.* -e, *D.* -y **1.** «część dawnej zbroi rycerskiej osłaniająca piersi i plecy, składająca się z dwóch blach umocowanych rzemykami; także: koszulka drucziana lub kaftan skórzany naszywany kółkami lub blaszkami»: Pancierz stalowy. Pancierz nabijany srebrem.

przen. Pancierz nieufności, konwenansów.

2. «osłona z blachy lub płyt stalowych zabezpieczająca przed pociskami i odłamkami sprzęt wojskowy; także: każda osłona zabezpieczająca jakieś urządzenie od uszkodzeń mechanicznych, termicznych, atmosferycznych itp.»: Pancierz czołgu, pociągu, statku. Pancierz wielkiego pieca. Żaroodporny pancierz rakiety kosmicznej.

3. «twarda, mocna okrywa ciała niektórych zwierząt tworząca ich szkielet zewnętrzny»: Pancierz grzbietowy żółwia. <niem.>

c) kwalifikator **przen.** — cytat (przysłowienie przenieśni z poezji):

pałać *ndk I*, ~am, ~asz, ~ają, ~aj, ~ał **1.** *książk.* «świecić się jasno, roztaczać blask, ciepło; być jasnym od światła, być rozgrzanym, rozpalonym»: Luna pałała na niebie. *◇ fraz.* Twarz, skronie, policzki komuś pałają «ktoś ma gorączkę lub pod wpływem silnego wzruszenia ma rozgrzaną twarz, skronie, policzki»

przen.: (...) gdzie bursztynowy świerzop, gryka jak śnieg biała, gdzie panińskim rumieńcem dziecielina pała (Mickiewicz).

2. *daw.* «palić się płomieniem, płonąć, gorzeć dziś tylko we *fraz.* Pałać nienawiścią, gniewem, miłością, ciekawością itp. odczuwać w sposób gwałtowny nienawiść, gniew, miłość, ciekawość itp.»

wykląć *dk Xc*, ~klnę, ~klniesz, ~klnij, ~kłał, ~kłała, ~kły, ~kławszy — **wyklinać** *ndk I*, ~am, ~asz, ~ają, ~aj, ~ał, ~any **1.** «wyrzec się kogoś, potępić go przeklinając»: Wykląć własne dziecko.

przen. Wyklęty powstanie ludu ziemi (Międzynarodówka).

2. *rel.* «wyłączyć kogoś z kościoła chrześcijańskiego; rzucić kłątę, ekskomunikować»

2. schemat rozwinięty

2.1. schemat rozwinięty o informacje pragmatyczne

2.1.1. stylistyczne: kwalifikator **przen.** — kwalifikatory dodatkowe — przykłady:

popękać *dk I*, ~ka, ~kaja, ~kany «pęknąć w wielu miejscach; pęknąć kolejno, jedno po drugim»: Rury popękały. Kafle popękały z gorąca. Popękane pnie drzew. Szyby popękały od detonacji.

przen. żart. Popękają z zazdrości.

2.1.2. dotyczące „żywości” przenośni: kwalifikator **przen.** — uwaga „dzisiaj żywa” — przykłady:

sprzysiąc się a. **sprzysięgnąć się** *dk Vc*, ~sięgnę się, ~sięgniesz się, ~sięgnij się, ~sięgnął się, ~sięgnęła się, ~sięgnęli się, ~sięgnęli się — **sprzysięgać się** *ndk I*, ~am się, ~asz się, ~ają się, ~aj się, ~ał się, *przeznacz.* «związać się pod przysięgą, zwykle przeciw komuś; zawiązać spisek»: Sprzysiąc się przeciw władcy.

przen. dzisiaj żywa: Wszystko sprzysięgło się przeciw niej. Pogoda sprzysięgła się przeciw nam.

2.2. schemat rozwinięty o informacje gramatyczne: kwalifikator **przen.** — dodatkowe informacje gramatyczne — przykłady:

bagaż *m II, D. -u; lm M. -e, D. -y (-ów)* «rzeczy zapakowane w paczki, walizki itp., które podróżujący ma ze sobą lub wysyła je za opłatą do miejsca przeznaczenia pociągiem, samolotem itp.»: Lekki, ciężki bagaż. Duży bagaż. Przewóz bagażu. Mieć dużo bagażu. Δ Bagaż ręczny «bagaż, dający się unieść, który podróżny ma przy sobie» Δ Nadać bagaż a. coś na bagaż «oddać bagaż na dworcu kolejowym, lotniczym itp. do przewiezienia go za opłatą na miejsce przeznaczenia»

przen. (tylko w lp) Bagaż wiedzy, erudycji. <fr.>

2.3. schemat rozwinięty o informacje gramatyczne i pragmatyczne: kwalifikator — kwalifikator dodatkowy — dodatkowe informacje gramatyczne — przykłady — tylko teoretycznie, nie ma hasła z takim opisem.

2.4. schemat rozwinięty o informacje genetyczne: kwalifikator **przen.** — odsyłacz (do zn. 1, 2...) — przykłady:

puch *m III, D. -u; lm M. -y 1*. «drobne, miękkie pióra o bardzo krótkiej stosinie i rozpiętych promieniach, tworzące podszycie piór pokrywowych u dorosłych ptaków i wyłączną osłonę ciała u piskląt; u ssaków: krótkie, miękkie, bezrdzeniowe włosy pokrywające ich ciało, zabezpieczające je przed zimnem; także: miękkie, pierwsze owłosienie u ludzi»: Puch gęsi, łabędzi, kozi. Puch na policzkach, pod nosem. Poduszka, kołdra z puchu. Miękki jak puch. ◇ *fraz.* Sypiać, wylegiwać się itp. w puchach, na puchach «sypiać, wylegiwać się itp. na puchowym posłaniu» ◇ Rozbić, roznieść w puch «rozbić, roznieść coś całkowicie, doszczętnie; zniweczyć»

2. «miękkie, delikatne włoski pokrywające rośliny lub ich części (np. nasiona)»: Puch brzoskwiń.

przen. (do zn. 1 i 2): Wiśnie obsypane puchem kwiatów. Drzewa okryte puchem szronu. Kobięto! puchu marny! ty wietrzna istoto! (Mickiewicz).

3. «świeżo spadły, puszysty śnieg»: Gruba warstwa puchu pokryła drogi utrudniając jazdę. Δ Puch zsiadły «śnieg leżący przez jakiś dłuższy czas, mający konsystencję bardziej zwartą od śniegu świeżego»

III.1. Użycia przenośne wyrażen

1. użycie przenośne przy Δ — kwalifikator **przen.** — przykłady:

mur *m IV, D. -u, Ms. murze; lm M. -y 1*. «element budowli (np. ściana, sklepienie) lub samodzielna, budowla, będąca zwykle ogrodzeniem, wykonane z cegieł, pustaków, kamieni, bloków betonowych itp., układanych na zaprawie lub na sucho (np. połączonych na wpusty)»: Grube mury twierdzy. Mur betonowy, kamienny. Mury obronne. Mur z cegły. Mury kamieniczek. Mur domu, zamku. Mur sklepienia. Mury piwnic. Mur cmentarny. Dziura w murze. Otoczyć, opasać coś murem. Przejść,

przeskoczyć przez mur. Stawiać, wznosić mury. Mury wietrzeją, kruszą się. Δ Mur chiński «mur graniczny wzniesiony w dawnym państwie chińskim dla obrony przed plemionami koczowniczymi»

przen. Odgradzać się od ludzi chińskim murem. Δ *bud.* Mur oporowy «mur z kamienia, cegiel lub betonu podtrzymujący stok ziemny» Δ Mur pruski «w dawnym budownictwie: ściana budynku o konstrukcji drewnianej wypełnionej ceglanym murem» ◇ *fraz.* Stać jak mur «stać bez poruszenia się, nic nie mówić» ◇ Ktoś jest jak mur «ktoś jest nieugięty, nieustępliwy» ◇ Stać, stanąć murem za (przy) kimś, za (przy) czymś «opowiadać się, opowiedzieć się po czyjejs stronie w sposób zdecydowany, bronić kogoś, czegoś nieustępliwie» ◇ Być przypartym, przyciśniętym do muru; przyprzeć, przycisnąć, przyciskać kogoś do muru «być zmuszonym okolicznościami, warunkami do czegoś; zmusić kogoś do wyjawienia prawdy, do zrobienia czegoś; wywierać nacisk na kogoś» ◇ Zamknąć coś na mur «zamknąć coś mocno, dokładnie, dobrze» ◇ Umawiać się, zrobić coś itp. na mur «zrobić coś z całą pewnością, bez żadnych wątpliwości» ◇ Choć głową wal o mur, tłuc, walić głową o mur «zwrot używany na wyrażenie czyjejs bezsilności» ◇ Pójść pod mur «zostać rozstrzelanym» ◇ Mur-beton! «z pewnością, bez żadnej wątpliwości»

przyst. Głowa muru nie przebijesz.

przen. Mur obojętności, niechęci, obcości. Odgrodzić się murem niedostępności.

2. tylko w *lm*, *książk.* «budynki, domy murowane»: Żyć, przebywać ciągle w murach. Mury jakiegoś miasta.

◇ *fraz.* Opuścić mury szkolne, mury uczelni «skończyć szkołę, uczelnię»

3. sport. «w niektórych grach w piłkę: ustawienie się zawodników drużyny broniącej w szeregu bezpośrednio obok siebie na przedpolu bramkowym, by osłonić bramkę przed strzałem w czasie wykonywania przez przeciwnika rzutu wolnego w pobliżu pola karnego» <nm. z lac.>*

* Autorka jest stypendystką Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej, artykuł zaś powstał w ramach grantu Fundacji Instytut Akademia Artes Liberales.

Mariola Krupa
(Radom)

EWOLUCJA NORMY W ZAKRESIE DOPEŁNIACZA LICZBY MNOGIEJ RZECZOWNIKÓW MĘSKICH MIĘKKOTEMATOWYCH (NA PODSTAWIE SŁOWNIKA ORTOEPICZNEGO S. SZOBERA I SŁOWNIKA POPRAWNEJ POLSZCZYZNY POD RED. W. DOROSZEWSKIEGO)

Jak wiadomo, język podlega ciągłym zmianom, przekształca się i doskonali. Istotną cechą wynikającą z rozwoju języka jest zjawisko wariacji, „czyli współwystępowania dwu (czasem kilku) elementów obsługujących tę samą kategorię językową”¹. Dotyczy to także fleksji.

Cz. Kosyl w artykule o poetyzmach fleksyjnych w wierszach młodopolskich² pisze, że w odmianie rzeczowników „najbardziej podatne na wariację są te formy przypadkowe, w których procesy rozwojowe nie zostały jeszcze w pełni zakończone i brak jest wyrazistych mechanizmów regulujących użycie synonimicznych końcówek fleksyjnych”. Tak jest właśnie w przypadku dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych.

Przypadek ten reprezentowany jest we współczesnej polszczyźnie przez dwie rywalizujące ze sobą końcówki: -ów oraz -i(-y), np. *budyniów//budyni*, *deszczów//deszczy*, *zajców//zajęcy*. Rywalizacja ta nie jest procesem nowym. Oboczność -i// -ów potwierdzona jest już przez *Słownik staropolski* oraz przez *Słownik polszczyzny XVI w.*³ W XVII w. w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych przewagę ma końcówka -ów, jednak w pewnych grupach rzeczowników ustala się też końcówka -i(-y)⁴. W ciągu XVIII wieku liczba form z końcówką -i(-y) wyraźnie wzrasta; etap najsilniejszej ekspansji tej końcówki przypada na przełom XVIII i XIX w.⁵ W XIX wieku nastąpiły pewne wahania — przez większą część stulecia (w różnych okresach) przeważała końcówka -ów, ale pod koniec wieku znowu rośnie liczba form z -i(-y)⁶.

¹ J. Miodek, *O normie językowej*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 77.

² Cz. Kosyl, *Problemy fleksji poetyckiej na przykładzie wierszy młodopolskich*, [w:] *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, pod red. T. Skubalanki, Wrocław 1988, s. 99.

³ Zob. W. Książek-Bryłowa, *Wariantywność fleksji w historii i gwarach języka polskiego*, Lublin 1994, s. 61.

⁴ Zob. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, t. 2, Warszawa 1985, s. 301.

⁵ Zob. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII w.*, Wrocław 1964, s. 76-78.

⁶ Zob. I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 2, Katowice 1992, s. 44-48.

Zdania językoznawców na temat tendencji rozwojowych w zakresie interesującego nas zagadnienia są podzielone. H. Satkiewicz uważa, że we współczesnej polszczyźnie zaobserwować można ekspansję końcówki *-ów*⁷. Zupełnie odwrotnie twierdzi I. Bajerowa. Wśród dziesięciu najważniejszych tendencji przekształcających fleksję XX w. wymienia również szerzenie się *-i(-y)* w dopełniaczu liczby mnogiej rzeczowników męskich miękko tematowych (*festiwali, płaszczy*)⁸. Podobnego zdania jest T. Skubalanka, która zauważa wycofywanie się *-ów* na korzyść *-i(-y)* (*kowali, płaszczy*)⁹.

Sądzę, że w rozwikłaniu tego sporu językoznawców pewną rolę może odegrać analiza słowników normatywnych. Informacje w nich zawarte mogą bowiem rzucić światło na tendencje rozwojowe w omawianej tu formie przypadkowej.

Celem mojego artykułu jest ukazanie ewolucji normy w zakresie dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników męskich miękko tematowych.

Termin **norma językowa** występuje w dwóch znaczeniach:

- 1) jako zbiór jednostek językowych i społecznie zaaprobowanych reguł ich łączenia (*n o r m a u ż y t k o w a*),
- 2) jako zbiór reguł posługiwania się jednostkami językowymi sformułowanych i skodyfikowanych przez językoznawców (*n o r m a s k o d y f i k o w a n a*)¹⁰.

Norma skodyfikowana — której dotyczy niniejszy artykuł — ma charakter statyczny: pokazuje język w pewnym określonym momencie jego rozwoju. Jest jakby jego „fotografia”¹¹. Norma użytkowa zaś ma charakter dynamiczny — ciągle się zmienia. Dlatego też norma skodyfikowana i norma użytkowa nie zawsze są ze sobą zgodne¹².

W pracy zajmę się analizą dwóch słowników normatywnych: *Słownika ortoepicznego* S. Szobera i *Słownika poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego¹³. Słowniki te były niejednokrotnie krytykowane przez języko-

⁷ Zob. H. Satkiewicz, *Odmiana wyrazów*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. 1, Warszawa 1986, s. 200.

⁸ I. Bajerowa, *Zmiany fleksyjne języka polskiego we współczesnym trzydziestolecu na tle zmian fleksyjnych języka dawniejszego (XVIII w., XIX w.)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXXV, 1977, s. 16.

⁹ T. Skubalanka, *Warianty fleksyjne we współczesnej polszczyźnie*, [w:] T. Skubalanka, W. Książek-Bryłowa, *Wariantywność polskiej fleksji*, Wrocław 1992, s. 41.

¹⁰ Zob. A. Markowski, J. Puzynina, *Kultura języka*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej...*, s. 57.

¹¹ Zob. hasło „kodyfikacja normy językowej” [w:] *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* PWN, pod red. A. Markowskiego, Warszawa 1999, s. 1663.

¹² O rozbieżnościach między nimi w obrębie interesującego nas zagadnienia pisałam w osobnym artykule (zob. M. Krupa, *Dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników męskich miękko tematowych — norma a uzus*, „Poradnik Językowy” 1997, z. 9, s. 31-43).

¹³ S. Szober, *Słownik ortoepiczny*, Warszawa 1937 (w dalszej części artykułu używać będę skrótu SSzob); *Słownik poprawnej polszczyzny*, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1973, (skróć SDor). Oczywiście należałoby jeszcze włączyć do badań *Nowy słownik poprawnej polszczyzny* PWN pod red. A. Markowskiego. Opracowanie tego słownika wymaga jednak osobnych studiów.

znawców¹⁴. Nie jest jednak moim zamiarem ocena tych dzieł. Interesować mnie będą jedynie ich wskazania co do użycia morfemów fleksyjnych -ów oraz -i(-y). Porównam więc jakby dwie „fotografie” języka: jedna z nich pochodzi z 1937 r. (wtedy bowiem ukazało się pierwsze wydanie SSzob), druga zaś z 1973 r. (w tym roku ukazał się po raz pierwszy SDor). Analizowane tu edycje dzieli 36 lat. To dużo — więcej niż jedno pokolenie. Wydaje się więc, że wskazówki poprawnościowe mogły przez ten czas ulec zmianie. Sprawdźmy zatem nasze przypuszczenia.

Przedmiotem moich porównań uczyniłam 299 leksemów, tyle bowiem form dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych powtarza się w obydwu słownikach. Wyniki badań przedstawiam w kilku tabelach (tab. I-VIII). W górnej części każdej tabeli zamieszczone są zalecane wzorce fleksyjne z SDor i SSzob. Niżej wymienione są rzeczowniki reprezentujące dany wzorzec. Podział na poszczególne grupy odwołuje się do zaleceń w SDor.

1. -i(-y)

Tabela I

SDor	-i(-y)					
	-i(-y)	-i(-y)// nie: -ów	-i(-y)// rzad. -ów	-i(-y)// -ów	-ów// -i(-y)	-ów// rzad. -i(-y)
1	bal 'kloc'	grosz	aptekarz	bakalarz	dziennikarz	cesarz
2	cietrzew	magiel	bednarz	cmentarz	grabarz	
3	knedel	miesiąc	brewiarz	dorożkarz	kapelusz	
4	korale	rondel	egzemplarz	dygnitarz	korytarz	
5	'paciorki'					
5	labędź	więcierz	elementarz	figlarz	księgarz	
6	parasol		garbarz	geszefciarz	łgarz	
7	rubel		garncarz	guślarz	łoś	
8	słoń		harcerz	handlarz	masarz	
9	śledź		herbarz	harfiarz	masztalerz	
10	trefl		kalendarz	interwał	murarz	
11	trzmieł		kolejarz	karczmarz	nudziarz	
12	trznadel		kołnierz	klucz	owczarz	
13	tysiąc		komentarz	kronikarz	pantoflarz	
14	żuraw		kominiarz	kucharz	rycerz	
15			kosiarz	kuglarz	tokarz	

¹⁴ Przytoczmy tu np. wypowiedź H. Satkiewicz: „Pamiętajmy, że sam słownik (tj. SDor) jest w znacznym stopniu dziełem subiektywnym. Wywodzi się w ogromnej mierze ze *Słownika ortoepicznego* Szobera, którego autor kierował się w swoich ocenach jedynie własną intuicją językową, często szukając dla niej wsparcia w uzusie literatury XIX w. Mimo pewnych modyfikacji *Słownik poprawnej polszczyzny* PWN rejestruje w istocie normę Szoberowską, którą można uznać za odbicie stanu polszczyzny początku XX wieku. (H. Satkiewicz, *O zasadach aktualnej polityki językowej*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 3, s. 164).

16			kramarz	kuśnierz		
17			lemiesz	kwestarz		
18			lichtarz	lekarz		
19			łyżwiarz	lichwiarz		
20			mleczarz	malarz		
21			pacierz	marynarz		
22			pancerz	młynarz		
23			papież	refektarz		
24			partykularz	sekretarz		
25			pasterz	snycerz		
26			piaskarz	szalbierz		
27			piekarz	szermierz		
28			pieśniarz	szynkarz		
29			plotkarz	ślusarz		
30			stolarz	tandeciarz		
31			talerz	torfiarz		
32			żołnierz	tragarz		
33				wachlarz		
34				warkocz		
35				winiarz		
36				wioślarz		
37				wróżbiarz		
38				wyspiarz		
39				żeglarz		
40				żniwiarz		

Tabela I obejmuje rzeczowniki, dla których SDor jako jedyną poprawną końcówkę dopełniacza wymienia *-i(-y)*. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że spośród 107 rzeczowników obejmujących tę grupę aż 93 leksemy otrzymały w SSzob inne kwalifikatory poprawnościowe. Chodzi tu zwłaszcza o takie wypadki, gdy SSzob dopuszcza istnienie końcówek obocznych bądź jedną z nich uważa za rzadką (łącznie 88 przykładów).

W tej grupie zdecydowanie przeważają rzeczowniki zakończone na *-rz*, co pozwala nam podejrzewać, że rozstrzygnięcia w SDor mogą mieć po części charakter arbitralny i nie jest pewne, czy rzeczywiście odzwierciedlają zmiany w uzusie.

W przypadku pięciu rzeczowników (*grosz*, *magiel*, *miesiąc*, *rondel*, *więcierz*) SDor zrezygnował już z kwalifikatora *-i(-y)//nie: -ów*, co wypada uznać za sygnał stabilizacji formy dopełniacza tych leksemów.

2. *-i(-y)//nie: -ów*

Tabela II

SDor	<i>-i(-y)//nie: -ów</i>			
SSzob	<i>-i(-y)//nie: -ów</i>	<i>-i(-y)</i>	<i>-i(-y)//rzad. -ów</i>	<i>-i(-y)//-ów</i>
1	jeleni	gość	obywatel	wiersz
2	kowal	paw	pień	żółw

3	kręgiel	żonkil		
4	ksiądz	żyrandol		
5	łokieć			
6	nauczyciel			
7	odcień			
8	pieniądz			
9	rdzeń			
10	wielbiciel			
11	właściciel			
12	wyręczyciel			
13	założyciel			
14	żagiel			

Tabela II grupuje wyrazy, dla których SDor podaje końcówkę *-i(-y)*, przestrzegając jednocześnie przed użyciem wykładnika fleksyjnego *-ów*, jako niezgodnego z normą. Dla 14 rzeczowników kwalifikatory normatywne nie zmieniły się. Kilka wyrazów, które według SSzob przyjmowały końcówkę *-i(-y)*, w SDor opatrzone dodatkową informacją: nie: *-ów* (*gość, paw, żonkil*¹⁵, *żyrandol*).

W SDor za niepoprawną została uznana końcówka *-ów* w wypadku czterech rzeczowników, dla których SSzob dopuszczał jej użycie, uważając ją za wariant równoważny¹⁶ lub rzadszy. Chodzi tu o następujące przykłady: *obywatel, pień, wiersz, złotw.*

3. *-i(-y)//rzad. -ów*

Tabela III

SDor	<i>-i(-y)//rzad. -ów</i>				
SSzob	<i>-i(-y)//rzad. -ów</i>	<i>-i(-y)</i>	<i>-i(-y)//nie: -ów</i>	<i>-i(-y)//-ów</i>	<i>-ów// -i(-y)</i>
1	bagaż	zając	cyngiel	cień	antykwareusz
2	cierni			falszerz	chrząszcz
3	daktyl			fąfel	dreszcz
4	nóż			kleszcz	działacz
5	ochraniacz			krzykacz	gracz
6	palacz			partacz	krzyż
7	pasaż			posiadacz	listonosz
8	pejzaż			powieściopisarz	misjonarz
9	posługacz			psalterz	motyl
10	pręgierz			siodlarz	mól

¹⁵ O tym, że formy z *-ów* pojawiają się jednak w uzusie świadczy ankieta poprawnościowa przeprowadzona przez mnie na podstawie SDor. Badania dowiodły, że aż 16 ze 100 ankietowanych osób używa formy *żonkilów*. Zob. M. Krupa, *Dopetnicz...*, s. 36.

¹⁶ Warianty równoważne charakteryzuje ten sam stopień rozpowszechnienia (od 40% do 60%). Zob. W. Książek-Bryłowa, *Warianty fleksyjne w historii języka polskiego*, [w:] T. Skubalanka, W. Książek-Bryłowa, *Wariantowość...*, s. 173-175.

11	probiernik			szerszeń	nuncjusz
12	puklerz			tancerz	oracz
13	rozpylacz			towarzysz	tkacz
14	szkaplerz			trębacz	złodziej
15	żurnal			tulacz	
16				wikariusz	

Kolejną grupę (tab. III) stanowią rzeczowniki, dla których wariant z *-i(-y)* uważany jest przez SDor za częstszy niż wariant z *-ów*. W grupie tej wskazania normatywne nie uległy zmianie w stosunku do 15 wyrazów.

Ciekawy wydaje się fakt, że słownik sprzed ponad pół wieku nie podawał formy *zajców* jako możliwej do użycia. SDor dopuszcza taką ewentualność, uważając ją jednak za rzadszą¹⁷. Zmienia się również wskazanie normatywne dla rzeczownika *cyngiel*.

W wypadku 16 rzeczowników końcówka *-ów*, uważana kiedyś za równouprawnioną, w świetle wskazań SDor wycofuje się. Rzadziej zatem niż przed wojną można usłyszeć formy *cieniów*, *powieściopisarzów*, *towarzyszów*.

Jeszcze większe zmiany nastąpiły w grupie rzeczowników, dla których SSzob dopuszczał obie końcówki, umieszczając jednak *-ów* na pierwszym miejscu. W SDor wariant z *-ów* uważany jest już za rzadki. Dotyczy to aż 14 wyrazów (np. *listonosz*, *motyl*, *złodziej*).

4. *-i(-y)//-ów*

Tabela IV

SDor	<i>-i(-y)//-ów</i>						
SSzob	<i>-i(-y)//-ów</i>	<i>-i(-y)// rzad. -ów</i>	<i>-i(-y)</i>	<i>-i(-y)// nie: -ów</i>	<i>-ów// -i(-y)</i>	<i>-ów// rzad. -i(-y)</i>	<i>-ów</i>
1	badył	cyrkiel	desen	kufel	drop	konwentykiel	kurcz
2	bakcył	pałasz	pudel		faryzeusz		
3	derkacz	walkoń	trel		fortel		
4	dyszel		wandal		fotel		
5	jedwab				gronostaj		
6	kartacz				karnisz		
7	puchacz				kundel		
8	rygiel				nabój		
9	sakwojaż				przedpokój		
10	słuchacz				pukiel		
11	spichrz				tunel		
12	spichlerz						
13	szantaż						
14	truteń						
15	ul						

¹⁷ Forma *zajęcy* jest nieregularna — mamy tu alternację morfonologiczną *q:ę*. Dlatego też niektórzy użytkownicy języka wybierają wariant *zajców*, który jest regularny w całym paradygmacie. Mamy tu więc do czynienia z wyrównaniem analogicznym.

W grupie czwartej (tab. IV) znalazły się rzeczowniki, których dopełniacz liczby mnogiej może wg SDor przybierać końcówki *-i(-y)* bądź *-ów*, przy czym na pierwsze miejsce wysunięty został wariant z *-i(-y)*. Jak wynika z tabeli, spośród 36 wyrazów tylko w stosunku do 15 nie zmieniły się wskazówki normatywne.

Dla 8 rzeczowników wskazania SDor są bardziej przychylne dla *-ów* niż w SSzob (zob. *cyrkiel, pałasz, wałkoń, deseń, pudel, trel, wandal, kufel*). Co ciekawe, potępiana przez SSzob forma *kuflów* w SDor uważana jest za równouprawnioną¹⁸.

Dla 13 wyrazów rozstrzygnięcia SDor przechylają szalę wagi na korzyść *-i(-y)*. Dotyczy to np. rzeczowników *fotel, przedpokój* (w SSzob końcówka *-i(-y)* na drugim miejscu), *konwentykier* (w SSzob końcówka *-i* uznawana za rzadką), *kurcz* (w SSzob końcówka *-ów* jako wyłączna).

5. *-ów//i(-y)*

Tabela V

SDor	<i>-ów//i(-y)</i>				
SSzob	<i>-ów//i(-y)</i>	<i>-ów//rzad. i(-y)</i>	<i>-ów</i>	<i>-ów//nie: i(-y)</i>	<i>i(-y)//-ów</i>
1	<i>deszcz</i>	<i>ślój</i>	<i>ptyś</i>	<i>mazgaj</i>	<i>czarodziej</i>
2	<i>dureń</i>	<i>wasal</i>			<i>fontaż</i>
3	<i>jarosz</i>				<i>haracz</i>
4	<i>miecz</i>				
5	<i>pokój</i>				

W tabeli V zamieszczone są wyrazy, dla których SDor podaje obydwie końcówki, wysuwając jednak na plan pierwszy wariant z *-ów*. Grupa ta reprezentowana jest przez nieliczne rzeczowniki. Jedynie siedem z nich ma w porównywanych słownikach różne kwalifikatory. Są to raczej niewielkie zmiany (zob. np. *ślój, wasal, czarodziej*).

Jeśli chodzi o wyrazy *ptyś* i *mazgaj*, to SDor dopuszcza już możliwość użycia końcówki *-i*. SSzob zalecał tylko formy: *ptysiów, mazgajów*.

6. *-ów//rzad. i(-y)*

Najmniej liczną grupę stanowią rzeczowniki, dla których SDor w dopełniaczu liczby mnogiej dopuszcza obie końcówki, jednak formy z *-i(-y)* uważa za radsze (tab. VI).

¹⁸ Zupełnie nie potwierdził tego uzus. W badaniach ankietowych frekwencja użycia końcówki *-ów* wyniosła tylko 3% (zob. M. Krupa, *Dopełniacz...*, s. 35). W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* znajdziemy już aktualne wskazówki poprawnościowe, będące odbiciem uzusu: *kufli, rzad. kuflów*.

Tabela VI

SDor	-ów//rzad. -i(-y)		
SSzob	-ów//rzad. -i(-y)	-ów	-ów// -i(-y)
1	dżokej	ból	dobrodziej
2	uczeń	jegomość	fundusz
3		napój	garniec
4			przechodzień
5			pupil
6			rodzaj

Identyczne końcówki w obydwu słownikach przyjmują *dżokej* i *uczeń*. Dla wyrazów *ból*, *jegomość*, *napój* SDor dopuszcza już możliwość użycia końcówki *-i(-y)*. SSzob zalecał tu tylko *-ów*.

Porównując wskazania SSzob i SDor można wyciągnąć wniosek o wycofaniu się końcówki *-i(-y)* wśród kilku rzeczowników. Są to następujące przykłady: *dobrodziej*, *fundusz*¹⁹, *garniec*, *przechodzień*, *pupil*, *rodzaj*. Dla leksemów tych SSzob dopuszcza obie końcówki jako równoważne, natomiast SDor zalicza końcówkę *-i(-y)* do rzadkich.

7. -ów//nie: -i(-y)

Tabela VII

SDor	-ów//nie: -i(-y)			
SSzob	-ów//nie: -i(-y)	-ów	- ów//rzad. -i(-y)	-ów// -i(-y)
1	bój	kraj	pajac	korzec
2	burmistrz	maż	turniej	lejc
3	falsz	posłaniec	walc	
4	gaj	udziec	widelec	
5	kaganiec	zarozumialec		
6	kij	zdrój		
7	kolec	zesłaniec		
8	konsul	zwój		
9	kopiec			
10	krogulec			
11	malec			
12	manowiec			
13	mistrz			
14	obyczaj			
15	odmieniec			
16	padalec			

¹⁹ Badania aktualnego uzusu dowiodły sytuacji odwrotnej: aż 89% respondentów wybrało formę *funduszy*, a nie *funduszów* (zob. M. Krupa, *Dopełniacz...*, s. 36).

17	panicz			
18	parowiec			
19	piec			
20	proporzec			
21	rachmistrz			
22	rotmistrz			
23	strój			
24	szaniec			
25	szewc			
26	taniec			
27	teść			
28	wieniec			
29	zbój			
30	zegarmistrz			
31	zwyczaj			

Kolejna grupa obejmuje wyrazy, dla których wariant z *-i(-y)* uważany jest przez SDor za niepoprawny. Tabela VII pokazuje, że zalecenia słowników pokrywają się w wypadku 31 rzeczowników.

Osiem jednostek, które wg SSzob przyjmują końcówkę *-ów*, SDor opatruje kwalifikatorem *-ów//nie: -i(-y)* (np. *kraj, mąż, zdroj*).

Dla 6 wyrazów formy z *-i(-y)* potępiane przez SDor były w poprzednim słowniku uznane za poprawne (*pajac, turniej, walc, widelec, korzec, lejc*).

8. *-ów*

Tabela VIII

SDor	<i>-ów</i>				
SSzob	<i>-ów</i>	<i>-ów//nie: -i(-y)</i>	<i>-ów//rzad. -i(-y)</i>	<i>-ów// -i(-y)</i>	<i>-i(-y)// -ów</i>
1	bal 'zabawa'	jeniec	opój	więzień	tramwaj
2	król 'władca'	księżyc	palec		
3	nastrój	oszukaniec	wieszcz		
4	opętaniec				
5	rumieniec				
6	służalec				
7	szaleniec				
8	szlachcic				
9	wuj				
10	wygnaniec				
11	zaślepieniec				

Ostatnią grupę tworzą rzeczowniki, dla których SDor podaje wyłącznie końcówkę *-ów* (tab. VIII). Dla 11 leksemów wskazówki poprawnościowe nie zmieniły się.

Kilka rzeczowników, dla których SSzob dopuszcza możliwość użycia końcówki *-i(-y)*, w SDor przyjmuje wyłącznie końcówkę *-ów*. Dotyczy to m.in. wyrazów *palec, więzień, tramwaj*.

Podsumowanie

1. Analiza porównawcza dwóch słowników normatywnych dowiodła, że w zaleceniach dotyczących formy dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników męskich miękkotematowych nastąpiły istotne zmiany. Spośród 299 rzeczowników zarejestrowanych w obydwu słownikach aż 192 (tj. 64,2%) ma zmienione kwalifikatory poprawnościowe (zob. tab. I-VIII). Świadczy to o niestabilności normy²⁰.

2. Zalecenia słowników pokrywają się dla 107 (tj. ok. 35,8%) wyrazów. Dotyczy to głównie sytuacji, gdy przyjmują one jako wyłączną końcówkę *-i(-y)*. Ta obserwacja nasuwa przypuszczenie, że zmiany idą w kierunku upowszechniania się *-i(-y)*. Taką tendencję rozwojową potwierdzają też zestawienia liczbowe analizowanego tu materiału (zob. tabela IX).

Tabela IX

Liczba wyrazów ze wskazówką normatywną

	<i>-i(-y)</i>	<i>-i(-y)//</i> nie: <i>-ów</i>	<i>-i(-y)//</i> rzad. <i>-ów</i>	<i>-i(-y)//</i> <i>-ów</i>	<i>-ów//</i> <i>-i(-y)</i>	<i>-ów//</i> rzad. <i>-i(-y)</i>	<i>-ów//</i> nie: <i>-i(-y)</i>	<i>-ów</i>
SDor	107	22	47	36	12	11	45	19
SSzob	23	21	52	77	54	13	35	24

3. Z zestawienia wynika, że w dopełniaczu liczby mnogiej zmniejszyła się ilość form wariantywnych. SSzob rejestruje 196 rzeczowników dopuszczających możliwość użycia obydwu końcówek, SDor. zaś ma ich tylko 106. Jeśli chodzi o liczbę rzeczowników o wskazaniach jednoznacznych, to proporcje kształtują się następująco: SSzob — 103: SDor — 193. SSzob zachowuje większą ostrożność w ocenie form, dopuszczając możliwość użycia obu końcówek fleksyjnych, natomiast SDor częściej skłania się ku rozstrzygnięciom jednoznacznym. Czyżby zatem następował dalszy (ale jednak bardzo powolny) proces normalizacyjny?

4. Zestawienie wskazuje także, że we współczesnej polszczyźnie wyraźnie zwiększyła się liczba rzeczowników, dla których obowiązującą końcówką jest *-i(-y)*. W SSzob było ich 44 (tj. 14,7%), a w SDor aż 129 (tj. 43,1%). Może to

²⁰ Norma jest zawsze rozwojowo zmienna. Pisze o tym m.in. J. Puzynina (zob. J. Puzynina, *Problem kodyfikacji normy języka polskiego*, „Poradnik Językowy” 1997, z. 6. s. 4). Zmienność normy wynika z tendencji języka do doskonalenia się. I. Bajerowa przyjmuje, że język dąży do osiągnięcia stanu optymalnego (zob. I. Bajerowa, *Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka na materiałach z historii polskiego języka literackiego*), „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XXIII, 1965, s. 126).

świadczą o rozszerzaniu się zakresu użycia tej końcówki, skoro zdobywa przewagę nad -ów. Można ją uznać za wariant dominujący w SDor²¹. Jako wyłączna bądź występująca na pierwszym miejscu pojawia się w wypadku 212 rzeczowników (co stanowi ponad 70%).

5. Oczywiście nasuwa się tutaj pytanie: czy zaobserwowana tendencja w kierunku szerzenia się -i(-y) oznacza ewentualne zwycięstwo tej końcówki w dalszym etapie rozwoju języka? Odpowiedź na tak postawione pytanie nie jest prosta. Prognozowanie procesów językowych jest trudne, ponieważ na rozwój języka wpływają różne czynniki, w tym także zewnątrzjęzykowe²². Dlatego też nie sprawdziły się przewidywania tak wybitnego językoznawcy, jakim był J. Baudouin de Courtenay, który w opublikowanej w roku 1868 pracy pod tytułem *Kilka wypadków działania analogii w deklinacji polskiej* napisał: „Zdaje się też, że ta końcówka -ów, wbrew wszelkim zzymaniom się gramatyków-purystów, mniej więcej po upływie jakiego stulecia ustali się jako jedynie dopuszczalna końcówka w G.pl. wszystkich rodzajów”²³.

²¹ O wariantach dominujących można mówić wówczas, gdy jedna z form przekroczy próg 60% (Zob. W. Książek-Bryłowa, *Warianty fleksyjne...*, s. 175).

²² Zob. T. Skubalanka, *O przewidywalności zmian językowych*, „Język Polski” LIX, 1979, s. 264-271.

²³ J. Baudouin de Courtenay, *Kilka wypadków działania analogii w deklinacji polskiej*, [w:] J. Baudouin de Courtenay, *O języku polskim*, Warszawa 1984, s. 269.

Anna Kowalska
(Gronowo Elbląskie)

O TRUDNOŚCIACH W UŻYCIU APOSTROFU W PISOWNI OBCYCH NAZW OSOBOWYCH

Do napisania niniejszego artykułu skłoniła mnie obserwacja nazw osobowych występujących w przekładach z języka angielskiego wydanych w latach dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku¹. Okazuje się, że angielskie antroponimy sprawiają wiele kłopotu tłumaczom, a formy fleksyjne tych nazw niejednokrotnie nie są zgodne z normami obowiązującymi w języku polskim. Nasila się m.in. tendencja do nieodmienności antroponimów². Szczególną uwagę zwraca jednak niezdecydowanie autorów w użyciu apostrofu.

W niektórych językach apostrof jest używany na oznaczenie opuszczonej głoski w celu uniknięcia rozziewu (bezpośredniego sąsiedztwa dwu samo-

¹ Za źródło materiału posłużyło mi 25 wybranych losowo książek beletrystycznych i popularnonaukowych wydanych w latach 1990-1997. Skupiłam się na problematyce odmiany męskich nazw osobowych, żeńskie antroponimy pomijałam, wychodząc z założenia, że ich fleksja nie jest aż tak skomplikowana. Ogółem odnalazłam 151 antroponimów męskich. Nazwy podzieliłam na dwie grupy w zależności od paradygmatu, według którego należy je odmieniać. Grupę nazw rzeczownikowych podzieliłam dalej na kilka podgrup: 1) zakończone w M. lp. na spółgłoskę twardą (26 przykładów); 2) zakończone w M. lp. na spółgłoskę miękką (23); 3) zakończone w M. lp. na -o (2); 4) zakończone w M. lp. na -a (4); 5) „z niemym -e” (13). W męskich nazwach odmieniających się według wzorca przymiotnikowego wyodrębniłam: 1) nazwy zakończone w M. lp. na -y — czytane jako i lub y (19 przykładów); 2) nazwy zakończone w M. lp. na -i — pisane przez -ie, -e, -ee — (13). Dla imion występujących razem z nazwiskiem stworzyłam oddzielną grupę (objęła 77 przykładów). Z tekstu wypisywałam także formy przypadkowe tych nazw — łącznie odnotowałam 12 462 przykłady (7421 dla deklinacji rzeczownikowej, 5041 dla przymiotnikowej). Statystycznie przeważały formy liczby pojedynczej — 99,8%. Żaden antroponim nie wystąpił we wszystkich przypadkach. Były też takie nazwy, które kilka bądź kilkanaście razy pojawiły się w jednym tylko przypadku. Najczęstsze były postaci mianownikowe (5624 formy, co stanowi 45,1%). Uprzywilejowanymi przypadkami były także: dopełniacz (3578 form, czyli 28,7%), narzędnik (1620 form, czyli 13%). Dane statystyczne co do występowania form w pozostałych przypadkach przedstawiały się następująco: B. — 699 (5,6%), C. — 397 (3,2%), Msc. — 531 (4,3%), W. — 12 (0,1%).

² Na 151 przebadanych nazw 56 (37,1%) w przypadkach zależnych występowało w formie właściwej dla mianownika liczby pojedynczej. Zdarzały się też wypadki częściowej nieodmienności (np. odmienność imienia obok nieodmienianego nazwiska) — 21 przykładów na 77 zestawień (imię + nazwisko), co stanowi 27,3%.

głosek wewnątrz wyrazu lub na styku dwóch wyrazów), np. we francuskim *s'adresser (se adresser)* — 'zwracać się'³. Spotkać go również możemy w języku angielskim (zwłaszcza w stylu potocznym) w miejscu samogłoski opuszczonej w wymowie niektórych form czasowników posiłkowych np. *I'm (I am)* — 'jestem'; *I've done that (I have done that)* — 'ja to zrobiłem'. Apostrof w tym języku umieszcza się także przed morfemem s wyrażającym najczęściej posiadanie, np. *John's motor* — 'motor Jana'⁴.

W języku polskim apostrof pojawia się głównie w odmianie nazw obcych⁵ i godzi niejako zasadę oryginalności grafii z polonizacją fleksyjną antroponimu. Fleksja wpływa na brzmienie wyrazu, pod jej naciskiem znajduje się przede wszystkim zakończenie nazwy, co zderza się z zasadą nienaruszalności obcej pisowni. Granicę między obiema sferami działania wyznacza właśnie apostrof.

Górny przecinek, czyli grecki *apostrophos* (dosł. odwrócony), jest jedynym znakiem pisarskim, któremu wydawnictwa poprawnościowe nie poświęcają osobnego paragrafu (mam tu na myśli przede wszystkim *Słownik ortograficzny języka polskiego PWN* pod red. M. Szymczaka, *Nowy słownik ortograficzny PWN* pod red. E. Polańskiego i *Słownik nazw własnych J. Grze-ni*). Zamieszczają one, co prawda, wskazówki dotyczące użycia apostrofu i konkretne przykłady jego zastosowania, ale wszystkie te uwagi dają się z trudem uporządkować. Są drobiazgowo, ale niepełne. Wymagają od użytkownika języka każdorazowego testowania używanej formy i nie rozwiewają wszystkich wątpliwości.

Zanim jednak przejdę do opisanego wahań związanych z użyciem apostrofu we fleksji nazw osobowych, chciałabym się przyjrzeć kształtowaniu ustaleń normatywnych w zakresie stosowania górnego przecinka.

Apostrof był znakiem graficznym znanym już w XVI-wiecznej pisowni włoskiej i francuskiej⁶, w polszczyźnie jednak pojawił się później. Pierwszą wzmiankę na temat apostrofu zawiera praca Feliksa Bentkowskiego *O znakach przecinkowych w piśmie czyli znakach pisarskich* z 1830 r. Autor ogranicza się jedynie do informacji, że jest to zewnętrzny znak interpunkcyjny⁷, który pojawia się w przytaczanych z innych języków imionach własnych i oznacza opuszczoną literę, np. *dzieła d'Alamberta* (w tym przypadku opuszczone zostało e).

³ Por. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław — Warszawa — Kraków 1993, s. 49 i 208.

⁴ Tamże, s. 49.

⁵ Z danych statystycznych zamieszczonych w książce E. Luczyńskiego *Współczesna interpunkcja. Norma a uzus*, Gdańsk 1999, s. 181, wynika, że apostrof w funkcji oddzielającej obcą nazwę od rodzimej końcówki fleksyjnej występuje najczęściej — 61,1% przykładów jego użycia. Autor przytacza także przykłady zastosowania tego znaku nie w funkcji wewnątrzwyrazowej, ale między wyrazami, np. *Solidarność '80, Barcelona '92* (s. 181). Jak zauważa, są to nazwy własne z informacją o roku, a apostrof oddziela cyfrę oznaczającą dziesiątki i jedność tego roku.

⁶ Por. *Słownik polszczyzny XVI w.*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1966.

⁷ Jedynie w pracy Bentkowskiego odnalazłam klasyfikację znaków interpunkcyjnych, do której został włączony także apostrof.

Uwagi na temat górnego przecinka, i to w zupełnie innej funkcji niż ta, o której pisze Bentkowski, odnajdujemy dopiero na początku XX w. w „Poradniku Językowym”. Redaktor Roman Zawiliński w artykule *Odmiana imion własnych obcych* przytacza wypowiedź niejakiego dra Mieczysława Kowalewskiego (z Dublan), którego zdaniem: *Dla zaznaczenia, co należy do końcówki, a co do samego imienia własnego, byłoby dobre oddzielanie końcówki przypadka przecinkiem (raczej apostrofem) u góry, np. Spencer — Spencer'a, Brock — Brock'a, o Brock'u*⁸. Nazw, których fleksja sprawia szczególne trudności, Kowalewski radzi w ogóle nie odmieniać, zaznaczać tylko u góry przecinkiem, że nie jest to pierwszy przypadek, np. *Broca, tego Broca', o Broca' (nigdy Broki, o Broce)*⁹.

Do sprawy powraca w tym samym numerze „Poradnika Językowego” Adam Braun¹⁰. Wychodzi on z założenia, że w pisowni obcych imion własnych w przypadkach zależnych należy (ze względów praktycznych) używać górnego przecinka (apostrofu). Radzi natomiast nie stosować go wtedy, gdy się przytacza nazwisko Polaka, np. pisać *Brücknera*, gdy się ma na myśli naszego berlińskiego profesora, *Brückner'a* zaś, gdy przytaczamy nazwisko jakiejś osoby należącej do narodowości niemieckiej. W ten sposób — mniema Braun — odróżniłoby się w piśmie i druku naszego nieśmiertelnego *Chopina* od mniej znanego światu *Chopin'a*¹¹. Autor zaleca apostrof szczególnie w przypadkach zależnych obcych imion własnych, w których w wymowie polskiej opuszcza się jakiś dźwięk końcowy. A więc radzi np. pisać *Dadant'a*, a nie *Dadanta*, gdyż nazwisko francuskie *Dadant* wymawia się (po polsku i francusku) bez końcowego *t*. Podobnie *Comte*, *Combes* itp., których pisownia w drugim przypadku liczby pojedynczej byłaby *Comte'a*, *Combes'a*. Braun proponuje także imion własnych cudzoziemskich trudnych w polszczyźnie do odmiany takowej nie poddawać, ale też nie wprowadzać górnego przecinka (w przypadkach zależnych) — jak to wcześniej zalecał Kowalewski (z Dublan)¹². Jest zaś zdania, że w takich, niezbyt często przytrafiających się wypadkach, małe omówienie, np. pisać *powołuję się na autora (uczonego) nazwiskiem Broca* (zamiast pisać: *powołuję się na Broca'*) bardziej odpowiadałoby duchowi naszego języka.

Kilkanaście lat później tak o apostrofie pisze Wiktor Wąsik: *Przecinek u góry wiersza, tzn. apostrof, to jedyny znak fleksyjny w języku polskim, którego obecnie prawie nie stosujemy albo też bardzo rzadko (...) i dalej (...) przecinek u góry wiersza swym ostrzem rozcina wyraz na dwie części, oddziela ośnowę (temat) od końcówki*¹³. Podkreśla, że dawniej znak ten był w pospolitym użyciu literackim, pisano: *Albertrandi'ego, Mosso'a*, obecnie

⁸ R. Zawiliński, *Odmiana imion własnych obcych*, „Poradnik Językowy” IV, 1904, s. 1-2.

⁹ Tamże, s. 2.

¹⁰ A. Braun, *Przyczynek do sprawy pisowni imion własnych i obcych*, „Poradnik Językowy” IV, 1904, s. 53.

¹¹ Dziś nazwisko *Chopin* można pisać także *Szopen*.

¹² Por. przyp. 6.

¹³ Za: W. Wąsik, *Interpunkcja polska*, Warszawa 1919, s. 33.

jednak — zgodnie z duchem naszego języka, tj. zasadą, że wszystkie imiona i nazwiska polskie odmieniamy według pewnych wzorców fleksyjnych — zwyczaju tego zaniechano, analogizując wyrazy obce z polskimi imionami (czyli spolszczając). Zauważa również, że czasem, gdy chcemy zaznaczyć oryginalną pisownię, ta słuszna (zdaniem Wąsika — przyp. A.K.) zasada jest trudna bądź niemożliwa do przeprowadzenia, np. nazwisko *Rousseau* można zapisać tylko *Rousseau'a*. Dodaje też, że apostrof w tej funkcji, nie występuje w żadnym innym języku, choć ma w wielu różne zastosowanie.

Teza Wąsika, że apostrof jest rzadkim znakiem pisarskim, wydaje się już mało aktualna. Dziś zwykle nazwy obce piszemy zgodnie z ich oryginalną pisownią (jeśli jest to pisownia w alfabecie łacińskim)¹⁴, a jej zachowanie jest często możliwe dzięki zastosowaniu górnego przecinka.

Aktualne po dzień dzisiejszy zasady stosowania apostrofu w angielskich i francuskich nazwiskach męskich znajdujemy w *Zasadach pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* z 1936 r. oraz *Słowniku ortograficznym i prawidłach pisowni polskiej* Jodłowskiego i Taszyckiego z 1946 r. Tam też czytamy, że przy odmianie nazwisk zakończonych na tzw. *-e* nieme (tzn. niewymawiane), np. *Lafargue*, *Comte*, *Wilde*, *Wallace* rzeczownikowe końcówki polskie poprzedza się apostrofem: *Lafargue'a*, *Comte'owi*, *Wilde'a*, z *Wallace'em*. Jeżeli jednak zakończenie tematu tych nazwisk w narzędniku lub miejscowniku brzmi w odmianie inaczej niż w języku oryginalnym, zakończenie to pisze się zgodnie z pisownią polską, przy czym *-e* nieme i apostrof znikają, a więc: z *Lafargiem*, o *Comcie*, o *Wildzie*, o *Wallasie*.

Apostrof zaleca się również — i to we wszystkich przypadkach — w odmienianych przymiotnikowo nazwiskach na *-y* po spółgłosce, np. *Fleury*, *Vigny*, *Kennedy* (w rzeczownikowej odmianie nazwisk na *-y* po samogłosce typu: *Shelley*, *Stanley* nie ma potrzeby użycia górnego przecinka). A więc: *Fleury'ego*, *Vigny'emu*, z *Kennedy'm*, o *Fleury'm*¹⁵.

Nie można jednak pominąć drobnej zmiany, która, począwszy od wydania 7. z 1969 r., pojawia się w kolejnych wydaniach słownika ortograficznego Jodłowskiego i Taszyckiego. Uwzględnia ją także *Słownik ortograficzny języka polskiego* PWN pod red. M. Szymczaka i *Nowy słownik ortograficzny* PWN pod red. E. Polańskiego. Zmiana dotyczy pisowni przymiotnikowych nazwisk angielskich i francuskich zakończonych na *-y* po spółgłosce. Dla tej grupy antroponimów zaleca się używanie apostrofu nie — jak do tej pory — we wszystkich przypadkach zależnych, ale wyłącznie wtedy, gdy litera *y* oznacza tylko miękkość poprzedzającej spółgłoski, np. *Kennedy'ego*, *Kennedy'emu*, ale: z *Kennedym*, o *Kennedym*¹⁶. Warto dodać, że w podobnie wyglądających (ale inaczej wymawianych) nazwiskach węgierskich (np. *Ormandy*, *Horthy*,

¹⁴ Długoletnia dyskusja w tej sprawie zapoczątkowana na pocz. XIX w. przez Józefa Mrozińskiego w szkicu *O sposobie pisania nazwisk cudzoziemskich* (1830) zakończyła się dopiero w połowie obecnego stulecia. Rozstrzygnięcia w tej sprawie zawdzięczamy Zenonowi Klemensiewiczowi i Witoldowi Doroszewskiemu.

¹⁵ Por. S. Jodłowski, W. Taszycki, *Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej*, Toruń 1946, s. 81-82.

¹⁶ Por. też wyd. VII, Wrocław — Warszawa — Kraków 1969, s. 82-83.

Ady) pomija się apostrof we wszystkich przypadkach (*Ormandyego, Horthyemu, z Adym, o Ormandym*)¹⁷.

Wspomniane już obserwacje poczynione w przekładach z języka angielskiego dowodzą jednak, że pomimo ustaleń normatywnych stosowanie apostrofu — znaku, który nadaje obcym antroponomom nieco osobliwy pod względem graficznym charakter — budzi poważne wątpliwości piszących. W analizowanych tekstach razi ogromna niekonsekwencja w stosowaniu górnego przecinka. Nierzadkie są też przykłady nadużywania owego znaku. Różnorodność napotkanych w przekładach form z apostrofem ilustruje tabela¹⁸.

Jedynie formy podkreślone są poprawne, zgodne z normą¹⁹. Pozostałe budzą zastrzeżenia natury systemowej, a przede wszystkim ortograficznej. Przyczyny takich zapisów antroponomów tkwią albo w niewiedzy, albo w nieliczeniu się z prawidłami pisowni. Niewłaściwe stosowanie apostrofu w nazwiskach na -e nieme wynikać może z nieznanomości zasad wymowy.

Nierzadkie przykłady typu *Shelley'a, Bradley'em* (patrz: deklinacja rzeczownikowa, antroponimy zakończone na spółgłoskę miękką) świadczą o wyraźnym nadużywaniu apostrofu. Temat w tego typu nazwach jest w całości artykułowany, a końcówka styka się bezpośrednio z wymawianym zakończeniem tematu, górny przecinek jest więc zbędny.

Podobnie w nazwiskach zakończonych na -i (pisane przez -ie). Prosta zasada, zgodnie z którą bez względu na przypadek pomijać należy górny przecinek, w praktycznym zastosowaniu wywołuje wiele wahań²⁰. Nieuza-

¹⁷ Por. *Nowy słownik ortograficzny PWN*, red. E. Polański, Warszawa 1996, s. LXXIX. Wątpliwości w świetle przepisów normatywnych może budzić np. pisownia węgierskich nazwisk Amerykanów. *Słownik imion własnych J. Grzeni* w takich wypadkach zaleca pisownię bez apostrofu (uwzględniając pochodzenie nazwiska), ale gdy piszący nie uświadamia sobie lub nie uwzględnia pochodzenia antroponomu, dopuszcza użycie górnego przecinka (por. *Ormandy'ego, Ormandy'emu* — s. 62 i 281).

¹⁸ W zgromadzonym materiale liczącym 151 nazw męskich, 45 wymagało apostrofu w przypadkach zależnych (oczywiście z pominięciem tych przypadków gramatycznych, w których brzmienie głoski kończącej temat antroponomu jest w języku polskim inne niż w oryginalnym). 11 z 45 nazw pozostawiono w przypadkach zależnych w formie właściwej dla M. lp. (a więc jakieś 24,4%). Pozostałe 34 antroponimy poddano odmianie. Tabela ujmuje jedynie te nazwy osobowe napotkane w tekstach, w których w przypadkach zależnych wystąpił górny przecinek (w 41,7% niezgodnie z zaleceniami słownikowymi). Dodam, że w trzech nazwiskach kończących się w wymowie na -y lub -i (*Lully, Shandy, Perry*) nie pojawił się w D., C. i B. zalecany apostrof (pisano: *Lullyego, Perryemu, Shandyego*).

¹⁹ Por. np. *Nowy słownik ortograficzny PWN*, red. E. Polański, Warszawa 1996, s. LXXVI; S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1983, s. 133-135.

²⁰ Kłopoty użytkowników języka z antroponomami na -i (pisanymi przez -ie) skłoniły mnie do wyodrębnienia tej grupy z deklinacji nazw przymiotnikowych. W *Słowniku wymowy i odmiany nazwisk obcych* (wyd. I z 1997 r.) I.J. Bartmińskich także można odnaleźć przykłady niekonsekwencji w zapisie, np. *Gerhardie* [dżerhardi] —

antropimimy końcówki przypadków	odmieniające się według deklinacji rzeczownikowej		odmieniające się według deklinacji przymiotnikowej	
	zakończone na -e nieme	zakończone na spółgłoskę miękką	zakończone na -y (czytane jako i lub y)	zakończone na -i (pisane przez ie)
D. lp.	-'ego' 2* np. <i>Dove'ego</i> -'a 292 np. <i>Ceine'a</i>	-'a 17 np. <i>Pizzey'a</i> , <i>Karney'a</i> , <i>Shelley'a</i>	-'ego 173 np. <i>Pary'ego</i> , <i>Terry'ego</i> , <i>Luly'ego</i>	-'ego 34 np. <i>Ogilvie'ego</i> , -'go 51 np. <i>Wylie'go</i>
C. lp.	-'emu' 2 np. <i>Ceine'emu</i> -'owi 21 np. <i>Donne'owi</i>	-'owi 2 np. <i>Mosley'owi</i>	-'emu 13 np. <i>Doherty'emu</i> , <i>Jerry'emu</i>	-'emu 8 np. <i>Wylie'emu</i> -'mu 14 np. <i>Luskie'mu</i>
B. lp.	-'a 31 np. <i>Dove'a</i>	-'a 6 np. <i>Shelley'a</i> , <i>Stanley'a</i>	-'ego 21 np. <i>Only'ego</i> , <i>Terry'ego</i>	-'ego 6 np. <i>Wylie'ego</i> -'go 7 np. <i>Luskie'go</i>
N. lp.	-'em 95 np. <i>Joyce'em</i> -'m 5 np. <i>Grice'm</i>	-'em 10 np. <i>Bradley'em</i> <i>Tinsley'em</i>	-'m 24 np. <i>Jegotty'm</i> , <i>Jerry'm</i>	-'em 13 np. <i>Petrie'em</i> , -'m 23 np. <i>Luskie'm</i>
Msc. lp.	-'e 6 np. <i>Grice'e</i> , <i>Paine'e</i>	-'u 2 np. <i>Tinsley'u</i>	-'m 17 np. <i>Jerry'm</i> , <i>Lyly'm</i>	-'em 6 np. <i>Christie'em</i> -'m 12 np. <i>Muskie'm</i>
C. lm.		-'om 1 np. <i>Shelley'om</i>		

! Błędna końcówka (niewłaściwy wybór paradygmatu odmiany).

* Liczby przy końcówkach oznaczają liczbę spotkanych form.

sadnione użycie apostrofu widać na przykładzie takich form, jak: *Wylie'go* (patrz: deklinacja przymiotnikowa, D. lp.) czy *Leskie'mu* (C. lp.). Te błędnie zapisane formy trzeba by — ze względu na to, że wygłosowe -e jest nieme — czytać: [ˈajlɪɡo], [laskɪɡo] (zamiast: [ˈajliɛɡo], [laskiɛɡo]).

O nadużywaniu górnego przecinka świadczy także 67 przykładów typu: *Ogilvie'ego* (D. lp.), *Wylie'emu* (C. lp.), *Petrie'em* (N. lp.), *Christie'em* (Msc. lp.), w których do oryginalnego zapisu dodano systemową końcówkę. Można by przypuszczać, że potraktowano te nazwiska jak rzeczownikowe na -e nieme typu: *Dove* — *Dove'a*, *Dove'owi* itd. Zapisy rodzaju *Ogilvie'ego* czy

D. lp. — *Gerhardiego*; Msc. lp. *Gerhardie'm*; *Guthrie* [gatri] — D. lp. *Guthriego*; Msc. lp. *Guthrie'm*, ale: *Muskie* [maski] — D. lp. *Muskiego*; Msc. lp. *Muskiem*; inaczej: *Gillespie* [gillespi] — D. lp. *Gillespie'go*; Msc. lp. o *Gillespiem*.

Petrie'em są wygodne, gdyż bez trudu można z nich odtworzyć prymarną postać nazwiska, ale z punktu widzenia normy ortograficznej są niedopuszczalne (popr. *Ogiliviego*, z *Petriem*)²¹.

Osobnego omówienia wymagają nazwiska na *-i* (pisane przez *e* lub *ee*). Nie jest to liczna grupa nazwisk. W badanych tekstach odnalazłam jedynie dwa przykłady: *Jaffe*, *Brainee*, które pojawiały się wyłącznie w formie mianownikowej (dlatego też nie ujęłam ich w tabeli), choć kontekst nie zawsze wymagał pierwszego przypadku:

*Myśl o Jaffe napętniała go głuchą troską*²²;

*Od tego czasu nie widziałem Jaffe...*²³;

*Głos Brainee brzmiał gniewnie*²⁴.

Wydawnictwa poprawnościowe nic nie mówią o pisaniu tego typu antroponimów w przypadkach zależnych. Nigdzie nie znajdziemy wskazówek, jak poddawać te nazwy adaptacji fleksyjnej. Użytkownikowi języka trudno rozstrzygnąć, czy nazwisko *Jaffe* [dżefi] winien odmieniać *Jaffe'ego*, *o Jaffe'm* czy *Jaffe'go*, *o Jaffem*, czy może *Jaffego*, *o Jaffem*, (podobnie *Brainee*: *Brainee'go*, *Brainee'ego*, a może *Brainee'ego*) skoro nawet *Słownik wymowy i odmiany nazw własnych* Bartmińskich (wyd. I z 1997 r.) dla nazwisk o podobnych zakończeniach proponuje różne rozwiązania²⁵. Wydaje mi się, że najwłaściwszy byłby zapis: *Jaffe'ego* [dżefjego], *Jaffe'emu* [dżefjemu], ale z *Jaffem* [dżefim], *o Jaffem* [o dżefim]. Dla nazwiska *Brainee* [brejni]: *Brainee'ego* [brejniego], *Brainee'emu* [brejniemu], z *Brainee'm* [brejnim], *o Brainee'm* [brejnim], gdyż fleksja nie wpływa tu w zasadzie na brzmienie tematu. Jednak dla podobnie wyglądających nazw, jak np. *Budee* [badi], *Tree* [tri], (także *Mac Afee*, *Mc Affee*, *Toynbee*) zapis nieco inny: *Budee'ego* [badjego], *Tree'ego* [trjego], *Budee'emu* [badjemu], *Tree'emu* [trjemu], z *Budeem* [badim], z *Treem* [trim], *o Budeem* [badim], *o Treem* [trim] (a więc taki, jak dla *Jaffe*, z apostrofem w D., C. i B.).

Sceptyk mógłby zapytać: czy warto poświęcać czas na regulowanie takich drobiazków? Profesor Witold Doroszewski przed laty pisał: *Przyjemniej jest, gdy w języku panuje w jakiejś dziedzinie ład, niż gdy panuje zamęt — przyjemniej i nawet praktyczniej, bo kwestie nie uregulowane wywołują stratę czasu, regulowanie ich, rozpatrywanie to oszczędzanie czasu na przyszłość. Nurt ładu jest w języku bardzo silny*²⁶. Wydaje się, że postulowanie wyodrębnienia osobnego podtypu nazwisk przymiotnikowych na *-i* (pisanych przez

²¹ Por. *Nowy słownik ortograficzny PWN*, red. E. Polański, Warszawa 1996, s. LXXVII.

²² S. Bayley, *Warto żyć*, Warszawa 1996, s. 46.

²³ Tamże, s. 123.

²⁴ R. Nick, *Maska*, Katowice 1996, s. 183.

²⁵ Por. *Kimche* [kimczl] — *Kimche'ego*, *o Kimchem* (s. 242); *Budee* [badi] — *Budee'go*, *Budeem* (s. 171); *Mac Afee* [mekafi] — *Mac Afee'ego*, *o Mac Afeem* (s. 261); *Mc Affee* [mekafi] — *Mc Affeego*, *o Mc Affeem* (s. 269); *Toynbee* [tojnbi] — *Toynbee'ego*, *o Toynbeem* (s. 339); *Tree* [tri] — *Treego*, *o Treem* (s. 340).

²⁶ W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. 1, Warszawa 1962, s. 681-682.

-ie, -e, -ee)²⁷ i jasne sformułowanie zasad stosowania górnego przecinka byłoby dla użytkowników języka dużym ułatwieniem. Ta grupa obcych antropimów sprawia chyba najwięcej kłopotów. Trudności są także z miejscownikowymi formami nazw na -e nieme. Szósty przypadek, nie należący może do najczęściej używanych, jest dość kłopotliwy (wahania: *Grice'e* czy *Grisie*, mimo że norma zaleca pominięcie apostrofu, gdy spółgłoska tematu ulega alternacji). Wątpliwości budzi także pomijanie górnego przecinka w piątym i szóstym przypadku nazw osobowych na -y. Użytkownicy języka zdają się nie radzić sobie z poprawną pisownią tych antropimów (zob. tabela).

Kłopoty z użyciem apostrofu wprowadzają nie tylko bałagan ortograficzny, ale mogą także wpływać na wzrost nieodmienności nazw osobowych (co widać chociażby na przykładach typu: *Jaffe*, *Brainee*). Unieruchomienie fleksyjne antropimów, z punktu widzenia użytkownika języka, wydaje się najbezpieczniejszą metodą. Pozwala na nierozstrzyganie, czy dane nazwisko wymaga użycia apostrofu czy nie, w których przypadkach trzeba zastosować górny przecinek, a w których go pominąć. W rezultacie może to powodować zanikanie modelu fleksyjnego w języku polskim (widoczne już na przykładzie nazw typu: *Pólko*, *Żwirko*). Wydaje się więc, że sprawa użycia apostrofu we fleksji opisywanych nazw jest problemem normatywnym wymagającym uwagi językoznawców*.

Bibliografia

- I. J. Bartmiński, *Słownik wymowy i odmiany nazw obcych*, wyd. I., Bielsko-Biała 1997.
- F. Bentkowski, *O znakach przecinkowych w piśmie czyli znakach pisarskich*, Warszawa 1830.
- A. Braun, *Przyczynek do sprawy pisowni imion własnych obcych*, „Poradnik Językowy”, IV, 1904, nr 4.
- A. Braun, *Wnioski w sprawie pisowni imion własnych obcych*, „Poradnik Językowy” III, 1903, nr 8.
- W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. I, Warszawa 1962.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław — Warszawa — Kraków 1993.
- J. Grzenia, *Słownik nazw własnych*, Warszawa 1998.
- E. Łuczyński, *Współczesna interpunkcja polska. Norma a uzus*, Gdańsk 1999.
- S. Jodłowski, W. Taszycki, *Słownik ortograficzny i przepisy pisowni polskiej*, Toruń 1946.

²⁷ Bartmiński w *Słowniku wymowy i odmiany nazwisk obcych* (wyd. I z 1997 r., s. 138-141) proponują podział na sześć paradygmatów (dla angielskich nazw osobowych wykorzystuje się tylko pięć), w tym tylko jeden dla nazw przymiotnikowych (cztery rzeczownikowe).

* Niektóre propozycje Autorki mają charakter dyskusyjny. Redakcja.

- S. Jodłowski, W. Taszycki, *Słownik ortograficzny i przepisy pisowni polskiej*, wyd. VI, Wrocław — Warszawa — Kraków 1967.
- S. Jodłowski, W. Taszycki, *Słownik ortograficzny i przepisy pisowni polskiej*, wyd. VII, Wrocław — Warszawa — Kraków 1969.
- S. Jodłowski, W. Taszycki, *Słownik ortograficzny i przepisy pisowni polskiej*, wyd. VIII, Wrocław — Warszawa — Kraków 1974.
- S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, Lwów 1936.
- S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, wyd. XV, Wrocław — Warszawa — Kraków 1964.
- S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, wyd. XVIII, Wrocław — Warszawa — Kraków 1974.
- S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, wyd. XIX, Wrocław — Warszawa — Kraków 1983.
- S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, wyd. XX, Wrocław — Warszawa — Kraków 1985.
- S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, wyd. XXIII, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1994.
- Z. Klemensiewicz, *Czy obce nazwy własne należy pisać tak, jak się je wymawia?*, „Język Polski” XXVII, 1947.
- Słownik ortograficzny języka polskiego PWN*, red. M. Szymczak, Warszawa 1986.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, Warszawa 1966-.
- Nowy słownik ortograficzny PWN*, red. E. Polański, Warszawa 1996.
- W. Wąsik, *Interpunkcja polska*, Warszawa 1919.
- R. Zawiliński, *Odmiana imion własnych obcych*, „Poradnik Językowy” IV, 1904, nr 1.

Małgorzata Klimczak
(Warszawa)

FUNKCJA NEOLOGIZMÓW W KREOWANIU POETYCKIEGO OBRAZU ŚWIATA BOLESŁAWA LEŚMIANA

Utwory Bolesława Leśmiana stanowią ciągle żywe źródło zainteresowań badawczych. Wzrasta liczba publikacji dotyczących poetyckich motywów tej twórczości i sposobu ich konkretyzacji. Wśród najnowszych prac na uwagę zasługują wypowiedzi: M. Głowińskiego, T. Karpowicza, E. Olkuśnik, A. Sandauera, J. Trznadla i J. Warchali¹.

Autorzy zwracają uwagę m.in. na poznawczą specyfikę poezji Leśmiana, ukierunkowaną na przedstawienie oryginalnej wizji rzeczywistości. Podkreślają przy tym znaczną rolę, jaką w tym procesie odgrywiają neologizmy poety.

E. Olkuśnik w artykule *Słowotwórstwo na usługach filozofii* podejmuje problem zależności pomiędzy językiem poezji Leśmiana a jego koncepcjami światopoglądowymi. Przedstawiona przez autorkę analiza stanowi dowód na to, jak ważna jest funkcja indywidualnych kompozycji w języku poety.

O twórczości Leśmiana wypowiadają się nie tylko polscy badacze. Znaną są prace P. Coatesa, K. Dedeciusa i R. Stone². Interesująca wydaje się zwłaszcza opinia K. Dedeciusa, który dostrzegł w tej poezji swoistą „syntezę środkowoeuropejską Zachodu i Wschodu, w której mieści się folklor słowiańskiego śpiewanego wiersza, abstrakcja niemieckiego dynamicznego romantyzmu i hiszpańska wiara w metafizyczny absolut”³.

Wspomniane prace, obok innych publikacji, podkreślają ścisły związek, zachodzący między motywami poezji Leśmiana a sposobem ich realizacji, przede wszystkim poprzez indywidualizację języka poetyckiego.

¹ Por. M. Głowiński, *Słowo i pieśń. Leśmianowska poezja o poezji*, [w:] *Studia o Leśmianie*, Warszawa 1971, s. 184; T. Karpowicz, *Poezja niemożliwa*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1975; E. Olkuśnik, *Słowotwórstwo na usługach filozofii*, [w:] *Studia o Leśmianie*, op.cit., s. 151; A. Sandauer, *Poezja twórczych potęg natury*, [w:] *Studia o Leśmianie*, op.cit., s. 7; J. Trznadel, *Twórczość Leśmiana. Próba przekroju*, Warszawa 1964; J. Warchala, *Świat w języku. O poezji Bolesława Leśmiana*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego”, Katowice 1981.

² Por. P. Coates, *Identyczność i nieidentyczność w twórczości Leśmiana. Studium o tautologii, paradoksie i lustrze*, Warszawa 1986; K. Dedecius, *Z doświadczeń tłumacza*, „Poezja”, nr 12, 1967; R. Stone, *Leśmian i drugie pokolenie symbolistów rosyjskich*, „Pamiętnik Literacki” LXIII, 1972, z. 2.

³ K. Dedecius, op.cit., s. 66.

Należy jednak podkreślić, że dotychczasowe badania w niewielkim stopniu dotyczą aktualnej obecnie problematyki kreowania przez autora językowego obrazu świata. Zagadnienie to zasługuje na uwagę, ponieważ Leśmian jest twórcą, który związek formy słowa i wyrażonej przez nie myśli traktuje w sposób szczególny. Jego poezja „wyzwolona” z krępujących norm językowych i tradycji kulturowych, stanowi swoisty sposób wypowiedzenia osobistego światopoglądu i emocji. Wynika to ze specyficznej postawy autora wobec otaczającego świata oraz roli, którą wyznacza sobie jako twórcy posługującemu się słowem. To właśnie słowo poetyckie i struktura wiersza decydują — zdaniem Leśmiana — o poznaniu i sposobie utrwalenia rzeczywistości.

W wyodrębnionym przez autora obrazie zostaje ukazana możliwość istnienia różnych form bytu, których kształt i rozległość zależy od tego, jak na nie patrzymy, czyli od przekroczenia pewnych myślowych schematów, ograniczających nasze spojrzenie.

Czytamy o tym np. w poemacie *Eliasz*⁴:

Chcę wzburzoną swobodą przekroczyć mą dołę!
Puść mię tam — w bezbożnę! Puść — na wolną wolę!
Postróż wszystko, co było! Nie poskap mi lotu!
Już — z Tobą!... Już — bez Ciebie!... Nie żądaj powrotu!

Zdaniem Leśmiana, system tradycyjnych wartości oraz normy i reguły, jakim podlega język, są podstawową przyczyną ograniczenia i schematyczności świata postrzeganego przez „przeciętnego” człowieka.

Twórca świadomie te bariery przekracza — prezentuje pewien „świat możliwy”, o znacznie bogatszym kształcie, w którym na równych prawach współistnieją zjawiska realne i fantastyczne. Jest to obraz oparty w znacznym stopniu na ludowej legendzie i baśni, które w swoim często naiwnym, ale jednocześnie nieograniczonym logiką ujęciu, kreują — zdaniem poety — najbardziej prawdziwy obraz świata.

Podstawa taka uwarunkowana jest także rozwojem cywilizacji, wywiera zgubny wpływ na kształt przyrody i niezafałszowaną osobowość człowieka. Proces — który zdaniem Leśmiana — oddalił ludzi od pierwotnej jedności z Bogiem i naturą.

O współczesnym sobie świecie poeta wypowiada się za pośrednictwem podmiotu lirycznego⁵.

Nic tylko płacz i żal i mrok i niewiadomość i ztrata!
Takiż to świat! Niedobry świat. Czemuż innego nie ma świata!

Słowa te są skargą twórcy na rzeczywistość, w której czuje się zagubiony i widzi zagrożenie swojej twórczej swobody. Podejmuje więc próby poszukiwania pewnych odwiecznych „nieskażonych” elementów świata, które mogą — jego zdaniem — stanowić podstawę odbudowy wartości pierwotnych.

Ślad tych poszukiwań odnajdujemy w poetyckim języku autora — w grupie neologizmów z prefiksem *pra-*, stanowią je konstrukcje typu: „prabłoń

⁴ B. Leśmian, *Poezje wybrane*, Wrocław 2000, s. 236.

⁵ Tamże, wiersz *Dziewczyzna*, s. 150.

(księżycowa)", „praczerwcowy (upał)", „pradoba (stworzenia)", „prałabędne (puchy w pałacu śpiącej królowy)", „pramiedź (księżycowa)", „Pralas", „Praścieżka", „praznój", „prażywiczne (wybroczyły)"⁶.

Formant *pra-*, wskazujący tradycyjnie na przedział czasowy, jakieś bardzo stare, a nawet odwieczne zjawiska, uznał poeta za językową podstawę, umożliwiającą mu określenie źródeł wszechświata. Jako najbardziej pierwotny element (praźródło) wskazuje twórca *Pralas*, charakteryzując go następującymi słowami⁷:

Mam zamiar pisać powieść, której bohaterką
Jest P r a ś c i e ż k a wiodąca urwiskiem z P r a l a s.
Gdzie ukryła się lalka i nikt jej nie znalazł!

Pralas może być rozumiany jako, synonim pierwotnej natury, istniejącej w chwili stworzenia świata — w jego „pradobie”. Prowadzi do niego *Praścieżka*, której znaczenie można rozumieć jako: 'jedyną i prawdziwą drogę poznania rzeczywistości'. Jest to droga, którą Leśmian wybrał, przeciwstawiając się stereotypowym schematom i normom językowym, ograniczającym jednostkę twórczą. Prowadzi ona — jak mówią słowa poety — „urwiskami”, co podkreśla trud, jaki trzeba podjąć chcąc tej wolności bronić.

Odbudowa pierwotnych wartości i kształtu świata staje się sposobem realizacji najgłębszych pragnień i zadań twórcy, z drugiej strony skazuje go jednak na brak zrozumienia i wyobcowanie.

Autor „ucieka” w krainę fantazji i ludowej legendy, z którą zetknął się w dzieciństwie. Lata wczesnej młodości, spędzone wśród bujnej ukraińskiej przyrody i tamtejszego ludu, stają się dla niego źródłem wielu motywów poetyckich. Kształtowanie obrazu fantastycznej rzeczywistości w poezji Leśmiana odbywa się w znacznym stopniu dzięki neologizmom. One właśnie — można sądzić — były dla autora tworem naturalnymi, których źródło leży w ludzkiej wyobraźni. Tylko takie oryginalne, własne słowa, wyrastające z natury, mogły więc uchwycić to, co zdawałoby się „niepochwytnie” — całość istnienia w jego różnorodności form⁸.

Postrzeżenie oraz interpretowanie rzeczywistości jest — zdaniem autora — subiektywne i uwarunkowane psychologicznie, niepozbawione jednak związku z tradycją. Na jej odbiór mają wpływ różnorodne czynniki i nigdy nie możemy być pewni, czy forma, którą widzimy, jest ostateczna i jedyna. Przypominają o tym słowa poety⁹:

W cienistym istnień bezładzie Z n i k o m e k błąka się skocznie,
Jedno ma oko błękitne, a drugie piwne, więc raczej
Nie widzi światła tak samo, lecz każdym okiem — inaczej —
I nie wie — który z tych światów jest rzeczywisty — zaocznie?

Poetycki bohater — Znikomek — odczuwa niepewność obrazu, jaki rejestrują jego zmysły. Stawia pytanie dotyczące kształtu otaczającego świata.

⁶ Pisownię małych i dużych liter w przykładach zachowuję zgodnie z pisownią autora.

⁷ B. Leśmian, op.cit., wiersz *Lalka*, s. 169.

⁸ Szerzej pisze na ten temat T. Karpowicz, *Poezja niemożliwa*, op.cit.

⁹ B. Leśmian, op.cit., s. 163.

Takie wątpliwości nie są obce także autorowi. Leśmian zdaje sobie sprawę z tego, że percepcja rzeczywistości przez zwykłego człowieka i przez poetę, nie może być jednakowa. Twórca postrzega bowiem te obszary świata realnego i metafizycznego, których nie jest w stanie pojąć i wyobrazić sobie człowiek zniewolony tendencyjnym sposobem myślenia i konwencjami, o ograniczonym polu widzenia. Dlatego też autor kreuje swoją poetycką rzeczywistość, która zachwyca bogactwem i różnorodnością form. Nowe elementy tego obrazu nazywa w sposób indywidualny, gdyż zasób słownictwa ogólnego umożliwia — jego zdaniem — tylko częściowe uporządkowanie w granicach świata realnego. Przekroczenie tych granic i ukazanie niedostrzegalnych do tej pory elementów bytu wymaga więc posłużenia się indywidualną formą słowa.

Poezja Leśmiana jawi się jako swoista paralela między światopoglądem twórcy a zindywidualizowanym językiem, „uwolnionym” z gramatycznych i składniowych więzów. To właśnie dążenie do wyzwolenia się jednostki twórczej stało się podstawą wykreowania przez autora oryginalnego obrazu świata.

Charakterystyczną cechą tej wizji jest m.in. ukazanie współistnienia na równych prawach świata realnego i metafizycznego, ich współzależności i przenikania.

Pomiędzy Ziemią a Niebem poeta wyodrębnia miejsca takie, jak *niebyt* i *bezbyt*, w których również można istnieć, aczkolwiek w odmienny sposób. Czytamy o tym np. w wierszu *Kocmołuch*¹⁰:

Niezbyt pewny swej jawy i ufny snom niezbyt —
Spogląda oczodołów próżnicą wierutną
W obłoków napuszyście wybujały B e z b y t
Poza którym nic nie ma prócz tego że smutno...

Prefiks *bez-* wykorzystany w konstrukcji rzeczownika *Bezbyt*, ma w języku polskim znaczenie 'pozbawienia jakiejś cechy, braku czegoś'.

W poemacie Leśmiana formant ten nie jest tylko prostym zaprzeczeniem znaczenia podstawy wyrazu, czyli jego antytezą. Odczytanie głębszego, często metaforycznego sensu pozostawia autor czytelnikowi.

Analizowany *Bezbyt*, to — jak podpowiada kontekst utworu — 'miejsce w ramach bytu, lecz poza światem ziemskim, w którym mogą egzystować różne istnienia'.

W podobny sposób został utworzony rzeczownik *niebyt*, użyty w poemacie *Eliasz*¹¹:

I tak się uczył nie być od nocy do świtu
Aż się zbudził przy gwiazdach bywalec n i e b y t u...

Z kontekstu utworu możemy wnioskować, że życie ma dla Leśmiana szeroki wymiar. Nie kończy się na ziemi, lecz znajduje swoje przedłużenie w wielu różnych miejscach i formach wszechświata. Wyobraźnia poetycka twórcy pozwala na konkretyzację swoistości tego obrazu.

¹⁰ Ibidem, s. 162.

¹¹ Ibidem, s. 263.

Autor ukazuje go, między innymi, przez pryzmat doznań bohatera poematu *Eliasz*, który w godzinę śmierci odkrywa tajemnicę innej formy istnienia¹²:

Dróg nie było, więc drogi na pewno nie zmylił,
I z wozu gasnącego w b e z ś w i a t się wychylił,
By stwierdzić jasnowidztwem ostatniego tchnienia,
Możliwości innej jawy niż jawa Istnienia.

Istotnym elementem Leśmianowskiej rzeczywistości jest *bezświat* traktowany przez twórcę nie jako antyteza świata rzeczywistego, lecz jako jedna z jego możliwych form. Może on być odbierany jako 'pustka przestworzy', stanowiąca miejsce, w którym można w szczególny sposób istnieć. Staje się to również potwierdzeniem myśli, że życie istnieje dla poety w różnych wymiarach. Jego realizacją mogą być marzenia senne, wizja przedśmiertna lub twórczość poetycka.

O sposobie obserwowania świata mówi poeta w jednym z utworów¹³:

A sam się z wnętrza usunąłem trwoźnie,
By z innych światów poglądać ubocza...

Jest to spojrzenie z jakiejś perspektywy (z góry lub z boku), które niewątpliwie umożliwia autorowi pogłębienie i rozszerzenie widzianego obrazu, dostrzeżenie takich przestrzeni, jak np. *bożyzna* z wiersza *Marsjanie*¹⁴:

Na oścież się zasrebrzy księżycowy ustęp
Do b o ż y z n y — daleczyzny, w szmer i otchłanie —
A dałem szumy leśne, zgiełk drozdów i zięb...

Rzeczownik *bożyzna* odbierany jest w danym kontekście jako synonim Nieba. Pojęcie to jest jednak wartościowane przez poetę w sposób odmienny niż w tradycji chrześcijańskiej. W połączeniu z innym rzeczownikiem, *daleczyzna*, jest określeniem miejsca na ziemi oddalonego od ludzkich spraw i trosk, gdzie narzuca się człowiekowi normy i nakazy postępowania. Nie ma ono nic wspólnego z wizją biblijnego Raju. Poeta, który świadomie dąży do prawdziwej wolności, pragnie wyzwolić się na „bezbożynę”, 'przestrzeń, w której nie odczuwa się uzależnienia od woli Boga, od jego wszechobecności'.

Realizacja tego dążenia w poezji Leśmiana następuje przez wyzwolenie z tradycyjnych schematów myślowych oraz indywidualizację poetyckiego języka. Wyodrębnienie różnych form rzeczywistości, pozwala autorowi umieścić w nich praktycznie nieokreśloną liczbę postaci.

Leśmian dostrzega w przestrzeni między Bogiem a człowiekiem możliwość istnienia różnych form życia, o których mówi w wierszu *Niewidzialni*¹⁵:

¹² Ibidem.

¹³ Cyt. za Z. Łopiński, *Metafizyka Leśmiana*, [w:] *Studia o Leśmianie*, op.cit., s. 41.

¹⁴ B. Leśmian, *Napój cienisty*, Warszawa 1936, s. 189.

¹⁵ B. Leśmian, *Poezje...*, s. 183.

Niewidzialnych istot tłumy sąsiadują z nami wszędzie.
I kto kogo ujrzy pierwszy? I kto komu duchem będzie?

Są to osoby niedostrzegane przez „przeciętnego” człowieka i w związku z tym nie mające własnych nazw. Poeta, powołując je niejako do istnienia, posługuje się w tym celu indywidualnymi określeniami. Stanowią one charakterystyczną grupę neologizmów autora. Wśród nich można wyodrębnić:

- 1) nazwy duchów i zjaw — mieszkańców „podświata”:
 - *biedotach* 'zjawa pokryta łachmanami',
 - *Dusiołek* 'nazwa zjawy duszącej we śnie',
 - *męcioły* 'rodzaj zjawy o bliżej nie określonym wyglądzie, prawdopodobnie pełzającej'¹⁶,
 - *półduchy-półciała* 'zjawy o cechach ducha oraz istoty cielesnej',
 - *próchniatka* 'trup młodej dziewczyny',
 - *samowzlotne widma* 'rodzaj duchów o cechach i wyglądzie bliżej przez autora nie określonych',
 - *Śnigrobek* 'duch zakłócający sen lub pojawiający się we śnie',
 - *Śnitrupek* 'j.w., gatunek istnień zagrobnych pojawiających się we śnie',
 - *włóczyzmory* 'rodzaj zjaw „włóczących się” w przestrzeni całego bytu, lub zdolnych do włóczenia kogoś lub (czegoś)',
 - *zmora nie zmora* 'nazwa, którą autor stosuje dla upiора dębowego, mającego cechy pośrednie między zjawą a drzewem',
 - *Znikomek* 'nazwa zjawy znikającej lub znikomej, tj. delikatnej',
 - *Żywczyki* 'rodzaj upiornych, drapieżnych gryzoni';
- 2) nazwy mieszkańców Kosmosu — „bezbytów” i „niebytów”:
 - *Srebroń* 'mieszkaniec Księżyca',
 - *rozbłyśkanięc boży* 'określenie proroka Eliasza',
 - *niepochwycień złoty* 'określenie planety Saturn';
- 3) nazwy fantastycznych postaci pojawiających się w świecie realnym:
 - *Bajdała* 'postać o skłonnościach do zmyślania',
 - *Jaworzon, Midryga, Migoń, Swidryga* 'nazwy własne niektórych poetyckich bohaterów'.

Każda z wyróżnionych postaci ma własne miejsce przebywania i sposób działania, ale podkreślić należy, że Leśmianowski obraz rzeczywistości dopuszcza wzajemne przenikanie się wszystkich przestrzeni (bezświata, podświata, świata), a tym samym swoistą wędrówkę związanych z nimi istnień. Postacie fantastyczne pojawiają się w życiu człowieka (we śnie, w przedśmiertnej wizji), a poeta w szczególny sposób odczuwa ich obecność.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, iż neologizmy Bolesława Leśmiana stanowią istotne „tworzywo” w strukturze jego poetyckiego świata. Umożliwiają one autorowi wypowiedzenie własnych poglądów, osobistych emocji,

¹⁶ Rzeczownik *męcioły* można uznać za neosemantyzm. Formę taką podaje bowiem *Słownik warszawski* (s. 10), w znaczeniu 'męty, pomyje'. U poety słowo to uzyskuje zupełnie inne znaczenie: 'rodzaj zjawy — „niedowcieleń pełzliwe męcioły”.

przekroczenie granic tradycyjnego sposobu widzenia rzeczywistości i uzupełnienia postrzeganego obrazu o nowe, fantastyczne zjawiska. Każde nowe słowo „wykreowane” przez autora staje się kolejnym elementem jego poetyckiej wizji.

Obraz świata w twórczości Leśmiana koncentruje się w dwóch warstwach. Pierwszą z nich stanowią koncepcje światopoglądowe i artystyczne. Drugą zaś podporządkowane im środki poetyckiej ekspresji — w znacznej mierze neologizmy. Obie te warstwy są związane nierozzerwalnie, wzajemnie się uzupełniają i wyjaśniają, stając się wykładnikiem oryginalnego sposobu widzenia świata. Słuszne więc wydają się słowa Z. Kubiaka:

Są artyści wielcy przez swoją uniwersalność; przez to, że ogarniają ogromny zakres różnych spraw, jakie mogą obchodzić człowieka. I są artyści wielcy przez absolutną niepowtarzalność swojej wizji, przez to, że ukazują rzeczy, których bez nich nikt by nie ujrzał¹⁷.

Indywidualne słowo poetyckie wyraża w poezji Leśmiana przede wszystkim proces jednoczenia człowieka z naturą. Należy przy tym podkreślić, iż człowiek nie jest w tym procesie wartością główną, lecz tylko pewnym elementem, uzależnionym od swego otoczenia i stanowiącym jego niezbędną część.

Proponowany w poezji autora obraz to — używając słów twórcy — „powieść”¹⁸ na poły realistyczna i baśniowa, w której każdy z bohaterów ma prawo do pełnej realizacji swojego istnienia.

Niepowtarzalne neologizmy poety stanowią istotny składnik przedstawionego w tej „powieści” świata.

¹⁷ Z. Kubiak, *Magia Leśmiana*, [w:] *Półmrok ludzkiego świata*, Kraków 1963.

¹⁸ B. Leśmian, *Poezje...*, s 169.

TRUDNY ORZECH DO ZGRYZIENIA. NOWA PROPOZYCJA METODOLOGICZNA

Jakie teksty można wyprodukować z takiego bodźca?

Po pierwsze — żadnego. Tekst przyjmowany jest naturalnie i nikt o nim nie dyskutuje — wszyscy wiedzą, o co chodzi.

Tak zareagowano w redakcji „Tele Tygodnia” produkując, drukując i czytając w korekcie tekst:

Komisja kostiumowa miała trudny orzech do zgryzienia: komu w tym roku przyznać tytuł króla i królowej balu¹.

Ale można też napisać:

Fatalny błąd zdarzył się tygodnikowi „Tele Tydzień” — tym (dla mnie) przykrejszy, że redaktorem naczelnym jest polonista z wykształcenia (mój kolega ze studiów): redakcja nie wie, że jedynie poprawnym wyrażeniem jest *twardy orzech do zgryzienia* — a nie *ciężki orzech do zgryzienia* czy *trudny orzech do zgryzienia*.

Redakcja pisma językoznawczego otrzymawszy taką propozycję napiętnowania mogłaby po prostu ją zamieścić — solidaryzując się z nią — tekst nadesłany byłby wyrazem stanowiska redakcji. Redakcja mogłaby też dodać mądrze — jeśli tego nie było w liście czytelnika — że wyrażenie *trudny orzech do zgryzienia* jest kontaminacją (skrzyżowaniem) wyrażen *trudna sprawa*, *trudny problem* i *twardy orzech do zgryzienia*.

Ale mogłaby też napisać tak:

Wyrażenie *ciężki orzech do zgryzienia* czy *trudny orzech do zgryzienia* nie mówią o żadnym orzechu, ale o sprawie, problemie, zagadnieniu. Znane są wyrażenia — od dawna ustabilizowane w języku — *trudna sprawa*, *trudny problem*, *ciężka sprawa*, *ciężki problem*. Jeśli orzech nie jest orzechem — tylko sprawą, problemem² — bo całe wyrażenie *trudny orzech do zgryzienia* oznacza ciężkie położenie — to naturalnie pojawiają się synonimy przydawki — określenia *twardy* — *trudny*, *ciężki* z koniecznością (pasujące do znaczenia 'sprawa, problem, zagadnienie') — bo przecież nie ma wyrażen **twarda sprawa*, **twarde zagadnienie*, **twardy problem*.

Oddosłownienie wyrażenia *twardy orzech do zgryzienia* dokonało się już przez uniezwyklenia składni: co w gruncie rzeczy znaczy *twardy orzech do zgryzienia*? —

¹ „Tele Tydzień”, nr 9, 26 lutego 2001, s. 10.

² Uczenie można by było powiedzieć: jeśli wyrażenie „*trudny orzech do zgryzienia*” nie mówi o orzechu, a wyrazowi *orzech* nie odpowiada owoc orzecha — tylko co najwyżej *sprawa*, *problem* (całe to opisywanie jest naciągane — bo przecież nie można rozrywać całości związku frazeologicznego).

orzech trudny do zgryzienia — to normalne! — nic więc dziwnego, że słowo *trudny* występuje w wyrażeniu *trudny orzech do zgryzienia*, gdzie jest zastępowane przez synonim *trudny* — słowo *ciężki* nie w sensie wagowym.

Słownik poprawnej polszczyzny reprodukowany od 1973 roku potępia wyrażenie *ciężki orzech do zgryzienia* — pod *ciężki* i pod *orzech* — ale nie potępia wyrażenia *trudny orzech do zgryzienia* — po prostu go nie ma!

Smaku dodaje to, że w komisji sfotografowany jest Jerzy Bralczyk uchodzący za językowego cerbera w Telewizji. — tak napisalibyśmy i zakończyli, gdybyśmy byli stronnikami potępienia i tekstu wyrażenie „*trudny orzech do zgryzienia*” jest błędem.

Marcin Preyzner
(Kielce)

WIELKI SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY JĘZYKA POLSKIEGO, RED. NAUKOWA ANDRZEJ MARKOWSKI, WYDAWNICTWO WILGA, WARSZAWA 1999, S. LXXIV+654.

Do przeszłości już należą czasy, kiedy ktoś mający problemy ortograficzne sięgał do słownika ortograficznego Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego — jedynej tego typu publikacji. Później, w latach siedemdziesiątych, z dużymi emocjami oglądaliśmy z wielkim trudem zdobyty *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji* pod redakcją naukową Mieczysława Szymczaka (Warszawa 1975), jak zresztą i inne słowniki językowe, które zaczęło wydawać PWN.

Dzisiejszy czytelnik nie zrozumie tych nastrojów. Kiedy bowiem wchodzi do księgarni, by kupić słownik ortograficzny — staje przed trudnym dylematem: co wybrać z bogatej oferty?

Jednym z kryteriów wyboru powinno być uświadomienie sobie, kto ma z niego korzystać i jakim potrzebom ma sprostać słownik. Informacje o przewidywanym odbiorcy autorzy zwykle zamieszczają już w tytule lub podtytule słownika oraz we wstępach. Wśród propozycji słowników ortograficznych mających zaspokajać specyficzne potrzeby odbiorcy znajdziemy więc słownik ortograficzny i słownik interpunkcyjny dla dzieci rozpoczynających naukę, słowniki ortograficzne dla uczniów starszych klas szkoły podstawowej, dla gimnazjalistów, dla licealistów. Są słowniki, które mają pomagać odbiorcom zagranicznym.

Istnieją też słowniki ortograficzne dotyczące konkretnych problemów, np. słownik interpunkcyjny (Jerzego Podrackiego), słowniki pisowni łącznej i rozdzielnej (Edwarda Polańskiego i Aldony Skudrzyk) czy słownik pisowni nazw własnych (Jana Grzeni).

Informacje zamieszczane w słownikach wzbogacają się: poza zapisem ortogramów znajdują się w nich też informacje o możliwym podziale wyrazów na granicy wiersza, przykłady użycia trudnych ortograficznie form, wzbogaca się słowniki ortograficzne o przysłowia i cytaty z wyrazami budzącymi wątpliwości.

Słowniki są też zróżnicowane pod względem objętości. Słownik Mieczysława Szymczaka zawierał ponad 100 tysięcy haseł, „to jest przeszło dwukrotnie więcej niż największy z dotychczasowych słowników ortograficznych” (*Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, Mieczysław Szymczak red., Warszawa 1975, s. 11), *Nowy słownik ortograficzny PWN* pod redakcją Edwarda Polańskiego — już około 125 tysięcy haseł. Kolejny słownik ortograficzny liczy 350 tysięcy wyrazów i ich form — i już w nazwie pojawia się ten atrybut: *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego* pod redakcją naukową Andrzeja Markowskiego.

Dwa ostatnie wielkie słowniki ortograficzne są słownikami rejestrującymi współczesne słownictwo polskie. Dla użytkownika słownika ważne jest to, że można w nich znaleźć słowa, które weszły do polszczyzny niedawno, słowa i formy, których poprawność potwierdza autorytet Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN.

Autorem najnowszego słownika ortograficznego jest profesor Andrzej Markowski, znawca takich dziedzin, jak semantyka i kultura języka, baczny obserwator współczesnej polszczyzny, doświadczony leksykograf i znany popularyzator wiedzy językoznawczej.

Wielki słownik przyciąga uwagę nie tylko magiczną liczbą 350 tysięcy haseł. Na marginesie: mimo imponującej wielkości i w tym słowniku można nie znaleźć poszukiwanych trudnych słów, np. *Tennessee*.

Jest w nim sporo rozwiązań ułatwiających korzystanie ze słownika. A zatem „przyjazna” dla czytelnika wydaje się decyzja, by podawać pełne formy wyrazów odmiennych. Dotyczy to zarówno wyrazów deklinujących się: zamieszcza się całe wyrazy w przypadkach zależnych, tych, gdzie istnieje jakiś problem ortograficzny. W hasłach czasownikowych natomiast podaje się formy 1. osoby liczby pojedynczej, 3. osoby liczby mnogiej, formy 2. osoby liczby pojedynczej trybu rozkazującego, formę 3. osoby liczby pojedynczej trybu przypuszczającego i formę nieosobową na *-no*, *-to* w trybie przypuszczającym.

Interesującym zabiegiem jest pełna rezygnacja z terminów gramatycznych, ale tylko w części słownikowej. To rzeczywiście jest ukłon w stronę osób „niezbyt dobrze pamiętających gramatykę” (s. VIII). Dla „dociekliwych” czytelników przeznaczono część zawierającą reguły, gdzie wprawdzie używa się terminów gramatycznych, ale są one zdecydowanie rudymenarne i nie wymagają od odbiorcy głębszej wiedzy językoznawczej: znajdują się tu podstawowe pojęcia znane z nauki szkolnej i — dodajmy — pojawiające się także w podręcznikach do języków obcych, takie jak *litera* i *głoska* (*spółgłoska* i *samogłoska*), nazwy części mowy, nazwy niektórych kategorii fleksyjnych, nazwy niektórych cząstek morfologicznych (słowotwórczych: *przyrostek*, *przedrostek*), a w części poświęconej interpunkcji — terminologia składniowa.

Brak terminologii, nieużywanie skrótów, podawanie pełnych form wyrazów odmiennych — to wszystko zapewnia duży komfort czytelnikowi: jest to rzeczywiście „słownik dla każdego” (s. VIII), chciałoby się nawet powiedzieć: „słownik rodzinny”.

Przydatnym — z punktu widzenia czytelnika — zabiegiem jest hierarchizacja reguł ortograficznych dokonana na podstawie kryterium frekwencyjnego. W ten sposób do najważniejszych reguł ortograficznych zalicza się zasady używania *ż* i *rz*, *ch* i *h*, *u* i *ó*, *ę* i *ą* oraz *em*, *en*, *om*, *on*, *i* oraz *j*, a także ich połączeń, pisemne oddawanie spółgłosek miękkich, zmiękczonej i półmiękkich, połączeń *kie* — *ke*, *gie* — *ge*, *chy* — *chi*, *hy* — *hi*. W tej grupie mieści się też zapis słów z upodobnieniami głoskowymi i uproszczeniami wymowy. Wiele miejsca poświęcono zasadom używania wielkich i małych liter na początku wyrazu. Do ważnych reguł zaliczono te, które dotyczą pisowni łącznej, rozdzielnej i z łącznikiem oraz dzielenia wyrazów przy przenoszeniu ich do następnego wiersza, choć w części słownikowej zrezygnowano z podawania takich podziałów. Za ważne reguły uzupełniające uznano pisownię skrótów i skrótowców, pisownię nazwisk oraz nazw geograficznych. Wydzielono też reguły dodatkowe, m.in. wskazujące zakres używania liter podwojonych.

Autor podaje również, wyjaśnwszy ważność interpunkcji, zasady używania znaków przestankowych w tekstach.

Ciekawa jest forma prezentacji czytelnikowi reguł ortograficznych i interpunkcyjnych. Przyjęto zasadę kontrastowego zestawiania reguł w sąsiadujących kolumnach. Dzięki temu wystarcza jeden rzut oka, by te reguły porównać.

Wizualizacja treści i wykorzystanie technik wyliczania reguł w punktach decyduje o dużej czytelności części teoretycznej. Jest to szczególnie korzystne dydaktycznie w przypadku np. pisowni łącznej, rozdzielnej i z łącznikiem.

Zdarza się jednak brak koordynacji między częścią zawierającą zasady a właściwym słownikiem, co może dezorientować czytelnika, wprowadzać go w błąd. Z doświadczenia zresztą wiadomo, że przeciętny czytelnik słownika ortograficznego ko-

rzysta z niego doraźnie, szukając kłopotliwego wyrazu, natomiast część teoretyczna z rzadka wchodzi w orbitę jego zainteresowania.

Z przykładów jednostkowych można wymienić np. pojawiającą się dwukrotnie na stronie XXX (punkt 12) pisownię *Oskar* ('nagroda filmowa'), a na stronie 370 — *Oscar*, podobnie też jako przykład pisowni z apostrofem podano nazwisko francuskiego reżysera błędnie: *Lelouche* i w przypadkach zależnych: *Lelouche'a*, *Lelouche'em*, o *Lelouche'u* (s. LIII). Zapis poprawny: *Lelouch* znajduje się w części słownikowej (na stronie 244).

Poważniejszym niedopatrzaniem *Wielkiego słownika* wydaje się potraktowanie pisowni imiesłowów. W części teoretycznej nakazuje się pisownię łączną *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi zarówno czynnymi, jak i biernymi (na *-ny*, *-ty*), uniezależnioną od znaczenia imiesłowów, wobec czego w części słownikowej zapisano formy imiesłowów z *nie* tylko łącznie. A przecież w zaleceniu Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN z 9 grudnia 1997 roku dopuszczono rozdzielną pisownię imiesłowów użytych czasownikowo. Dlatego kategorię opowiedzenie się za pisownią łączną jest nieściśłością i wprowadza w błąd.

Słownik A. Markowskiego nie tylko kształci (część poświęcona regułom), wyjaśnia wątpliwości, ale też daje możliwość sprawdzenia wiedzy i umiejętności ortograficzno-interpunkcyjnych w praktyce. Zawiera bowiem również teksty dyktand o różnym stopniu trudności.

W kolejnych wydaniach *Wielkiego słownika ortograficznego języka polskiego* należy zwrócić bacniejszą uwagę na korektę, by wyeliminować takie pomyłki, jak np.: *Moja żona jest pół Włoszką pół Francuską* (s. XLIII), *Pierre'm* (w haśle *Abélard*), *a cappela*, *ci abp.* Hasła słownikowe nie powinny zawierać form z błędami, nawet bowiem zwykle „literówki” mogą zachwiać zaufaniem czytelnika.

Wielki słownik zyskuje znaczną popularność, także w wydawnictwach i wśród studentów, którzy za jego zaletę uważają dużą czytelność części słownikowej i dychoomiczne zestawienie zasad ortograficznych, których prezentacja w postaci sąsiadujących ze sobą kolumn wyraźnie uświadamia podobieństwa i różnice w zapisach. Ta dobra ocena powinna zobligować twórców słownika do jego uważnej korekty.

Zacząłem od przypomnienia czasów, gdy w obiegu czytelniczym był jeden słownik ortograficzny. W dobie obecności na rynku księgarskim tak wielu słowników z tej dziedziny nowy, bardzo obszerny słownik przyciąga uwagę. *Wielki słownik ortograficzny języka polskiego* pod naukową redakcją profesora Andrzeja Markowskiego zawiera kilka nowych propozycji prezentowania ortografii i interpunkcji. Jest to słownik, który warto mieć. Dlatego trzeba w następnych wydaniach usunąć usterki, by czytelnik mógł do niego sięgać z pełnym zaufaniem.

Edward Polański
(Katowice)

MIROSŁAW SKARŻYŃSKI, *POWSTANIE I ROZWÓJ POLSKIEGO SŁOWOTWÓRSTWA OPISOWEGO*, UNIVERSITAS, KRAKÓW 1999, S. 215.

Praca Mirosława Skarżyńskiego jest udaną próbą opisu polskiego słowotwórstwa synchronicznego od jego początków przypadających na przełom lat pięćdzie-

siątych i sześćdziesiątych¹ aż po dzień dzisiejszy². I choć autor zastrzega się, że nie jest to *rozrachunek pod koniec wieku*, to praca ta ma niewątpliwie taki charakter, tym bardziej że dokonuje on bilansu: ukazuje *aktywa i pasywa*³, rozpatruje różne nurty badawcze, omawia ich rozwój lub zanik.

Konstrukcja pracy jest typowa dla takiego typu opracowania i wyznaczona niejako przez sam tytuł (*powstanie i rozwój*). Książka składa się z trzech części, z których pierwsza — *Formowanie dyscypliny* dotyczy początków słowotwórstwa synchronicznego i kształtowania się jego podstawowych pojęć. W pierwszym rozdziale Skarżyński omawia więc podstawowe teorie słowotwórcze (psychologistyczną teorię J. Rozwadowskiego, logiczno-syntaktyczną — W. Doroszewskiego, prace jego uczniów — W. Pomianowskiej, H. Kurkowskiej, R. Grzegorzycowej, koncepcję kategorii pojęciowych i ich odniesienia do części mowy A. Heinza, teorię onomazjologiczną M. Dokulila) i wskazuje na to, które z nich i w jakim stopniu wpłynęły na rozwój słowotwórstwa synchronicznego. W drugim rozdziale zatytułowanym *W stronę synchronii* przedstawia drogę od słowotwórstwa genetycznego do opisowego, referuje dyskusje dotyczące granic podzielności wyrazów i powiązań motywacyjnych.

Takie ujęcie materiału (wyznaczane przez daty wydań kolejnych prac) jest zastosowane nie w obrębie całości pracy, lecz w jej poszczególnych częściach, w mniejszych jednostkach — rozdziałach, dotyczących kształtowania się pojęć stosowanych w słowotwórstwie (np. trzeci rozdział *Rodzaje formantów i typy derywacji*, czwarty rozdział *Derywacja paradygmatyczna* i piąty rozdział *Funkcje formantów i klasyfikacja derywatów*), co niewątpliwie jest rozwiązaniem ułatwiającym lekturę i porządkującym materiał. Cenne jest także przedstawianie procesu kształtowania się pojęć i odpowiadających im terminów (formant, typ słowotwórczy) oraz porównanie różnych ujęć, sposobów ich rozumienia [szczególnie terminów *konektyw*, *interfiks*, *intermorf*], a także ewolucji poglądów badaczy, zwłaszcza z kręgu warszawskiego. Skarżyński podkreśla wpływ uczonych na zapatrywania swoich uczniów i nie stroni od oceny tego zjawiska: *autorytet Doroszewskiego (...) wpływał hamująco na poglądy jego uczniów, co widać w pracach szkoły warszawskiej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych* (R. Grzegorzycowa, J. Puzynina, W. Pomianowska)⁴. Każdy rozdział kończy podsumowaniem.

M. Skarżyński pisze bardzo sugestywnie i barwnie⁵, co prowadzi do (zamierzonego) wciągnięcia czytelnika w rozwiązywanie postawionych problemów.

We wstępie Skarżyński zaznacza, że będzie to opis subiektywny. Rzeczywiście w pracy widać ów osobisty ton, nie tylko w języku; autor nie stroni od wyrażania ocen, wskazuje też na te rozwiązania, ku którym się skłania i dokonuje wyboru pewnych zagadnień bez ukrywania motywów, jakie nim kierowały.

¹ Autor proponuje uznać rok 1959 — datę opublikowania referatu A. Bogusławskiego *O zasadach analizy morfologicznej*, wygłoszonego na zjeździe PTJ — za datę powstania słowotwórstwa synchronicznego.

² Analizy autora dotyczą także najnowszych publikacji, np. *Zarysu gramatyki polskiej ze słowotwórstwem* Alicji Nagórko (1998).

³ Terminy stosowane przez M. Skarżyńskiego.

⁴ S. 36. Na takie widzenie spraw być może wpłynęła „perspektywa krakowska” autora. Warto dodać, że w dalszej części pracy śledzimy etapy wyzwalań się badaczek spod wpływu nauczyciela.

⁵ Czasami aż kolokwialnie, por. *mówiąc inaczej, każdy z językoznawców ma swoje maliny* (s. 44); *możliwość testowania owej intuicji użytkowników sprowadza się do możliwości sprawdzenia „Krewnych i Znajomych Królka”, czyli ludzi z najbliższego mu [tzn. badaczowi] otoczenia* (s. 60).

Druga część pracy (*Odchodzenie od binarności*) dotyczy słowotwórstwa gniazdowego, którego początki wiązały się ze zmianą perspektywy badawczej. Badacze posługujący się tą metodologią w analizie formacji słowotwórczej zwrócili uwagę na temat słowotwórczy, który stanowi centrum gniazda. Wokół niego grupują się derywaty ułożone hierarchicznie (decydują stosunki motywacyjne). Autor tę myśl formułuje następująco: (...) *formacje widziane dotąd z pozycji formantu zaczęły być obserwowane z pozycji tematu słowotwórczego* (...).

Skarżyński przedstawia „polską” historię słowotwórstwa gniazdowego i wiąże jej początki z referatem J. Wierzchowskiego (wygłoszonym na zjeździe PTJ i opublikowanym w biuletynie PTJ w 1959 r. pt. *Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne*). Referuje prace wykorzystujące tę metodologię [*Zeszyt próbny słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego i Aktywność słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych (na materiale gniazdowym)*]⁶ H. Jadackiej oraz własny *Mały słownik słowotwórczy języka polskiego dla cudzoziemców*. Uzupełnieniem tego przeglądu jest końcowy rozdział poświęcony gniazdom o podstawie liczebnikowej (jako przykład analizy) i wymieniony w przypisie artykuł T. Vogelgesang *Budowa gniazd słowotwórczych przymiotników we współczesnym języku polskim*. W zreferowanym stanie badań brakuje mi jednak uwag dotyczących tego, że w ujęciach niektórych badaczy podstawą gniazda może być więcej niż jeden wyraz⁷.

Autor ubolewa nad wygaśnięciem badań związanych z metodologią opisu gniazdowego, ponieważ uważa, że po pierwsze nastąpiło to zbyt szybko, po drugie nie było spowodowane czynnikami merytorycznymi, za jakie można by uznać wyczerpanie możliwości poznawczych na skutek dojścia do kompleksowego obrazu systemu słowotwórczego⁸. Ten pesymizm wiąże się prawdopodobnie z brakiem znaczących publikacji z dziedziny słowotwórstwa gniazdowego w ostatnich latach. Są jednak podstawy do przypuszczeń, że niebawem nastąpi tu radykalny przełom⁹.

W zaproponowanym opisie gniazd z podstawą liczebnikową dyskusyjne jest umieszczanie w obrębie jednego gniazda form supletywnych (np. *jeden* i *pierwszy*) i wywodzenie form wszystkich liczebników porządkowych od liczebników głównych. Nie można tu mówić o motywacji formalnej i chyba trafniejsze byłoby traktowanie tych form (np. *jeden* i *pierwszy*) jako wyrazów niemotywowanych. Autor jednak ma świadomość, że przyjęte przez niego rozwiązanie to odstępstwo od klasycznych definicji gniazda¹⁰, uważa jednak, że jest ono w sumie opłacalne, likwiduje bowiem znacznie większą anomalię, jaką byłoby uznanie części liczebników porządkowych i zbiorowych oraz niektórych innych derywatów za wyrazy niemotywowane i tworzenie zdefektowanych gniazd z pustymi miejscami w paradygmacie. Ale czy nie jest to

⁶ Omawia również II zmienione wydanie, które nosi tytuł *Rzeczownik polski jako baza derywacyjna*.

⁷ W pracach rosyjskich badaczy poświęconych słowotwórstwu języka angielskiego spotyka się takie ujęcia.

⁸ S. 172.

⁹ Trwają przygotowania do wydania dwóch pierwszych tomów *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* (tom pierwszy przymiotnikowy — T. Vogelgesang i drugi — rzeczownikowy H. Jadackiej i zespołu), ukazała się *Porównawcza analiza gniazdowa wybranych leksemów neutralnych i nacechowanych ekspresywnie* I. Burkackiej. Powstają także następujące prace: *Opis gniazdowy czasowników ruchu* (M. Białoskórska-Berend), *Opis gniazdowy czasowników mentalnych* (M. Olejniczak) i *Zastosowanie analizy gniazdowej w badaniach nad homonią monogenetyczną* (E. Grabska).

¹⁰ S. 178.

już wspomniane przez niego *przekroczenie granicy morfologicznego słowotwórstwa i przejście na płaszczyznę semantyki leksykalnej*¹¹?

Drobną usterką jest nieujednolicony sposób symbolicznego oznaczania przy-słówka (autor używa wymiennie symboli Ad i Adv¹²), co czytelnikowi mniej obeznanemu ze słowotwórstwem gniazdowym i metodą zapisu derywatu jako ciągu symboli odpowiadających kolejnym transformacjom kategorialnym może utrudniać lekturę tej interesującej pracy, której odbiorcą mogą być też studenci. A przecież (o czym wspomina sam autor) metodologia ta pomimo długiej historii i wielu interesujących prac nie doczekała się omówień w podręcznikach akademickich (wyjątek stanowi praca A. Nagórko).

Słuszne jest stwierdzenie, że czasowniki są trudne w opisie, jednak nie tylko ze względu na wielofunkcyjność prefiksów, lecz także elementu *się* [dodawanego samodzielnie (postfiks) lub razem z prefiksem (współformant w derywacji prefiksально-postfiksальной) albo odejmowanego (proces depostfiksacji)]. Niektóre relacje formalno-semantyczne w parach czasowników z *się* są bardzo zawile i nieregularne (czasami forma z *się* jest bogatsza semantycznie, ujęciu *się* nie towarzyszy wzbogacenie o element kauzatywności), są więc trudne do opisu i często przyjęte rozwiązania mają charakter jednostkowy. Warto również zwrócić uwagę na komplikacje związane ze sposobem zapisu par aspektowych.

Książka M. Skarżyńskiego zasługuje na uwagę nie tylko jako pierwsza synteza słowotwórstwa synchronicznego, lecz także jako atrakcyjne, żywe przedstawienie poglądów słowotwórczych autora, odwołujące się do imponującego warsztatu badawczego.

Iwona Burkacka
(Warszawa)

ARTUR REJTER, *KSZTAŁTOWANIE SIĘ GATUNKU REPORTAŻU PODRÓŻNICZEGO W PERSPEKTYWIE STYLISTYCZNEJ I PRAGMATYCZNEJ*, WYDAWNICTWO UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO, KATOWICE 2000, S. 139.

W lipcu 2000 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego ukazała się monografia naukowa Artura Rejtera poświęcona reportażowi podróżniczemu („Prace Naukowe UŚ” nr 1859). Tytuł publikacji *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej* nie pozostawia przyszłemu czytelnikowi żadnych wątpliwości co do tematu, zakresu badań i przyjętej metodologii. Można by sądzić, że tak dokładna informacja w tytule doskonale zastępuje odautorską notę na temat tekstu oddawanego do rąk czytelnika, którą podaje się częstokroć z tyłu okładki lub na jej obrzeżach. Zaintrygowała mnie jednak postać tytułu, ponieważ precyzyjna informacja jest jedną z dwu stosowanych metod (oprócz konwencji kokietowania czytelnika) zjednywania tego, kto wędruje po księgarni, by stać się z wirtualnego czytelnikiem realnym. Zanim zainteresowany otworzy książkę, zwraca jego uwagę przemyślana grafika okładki, która jest spójna z tytułem: eksponuje fragment tekstu reportażu z wyszczególnioną nazwą celu peregrynacji. Umieszczenie ramki z fragmentem tekstu na dwukolorowej wstędze, która ma wyobrażać trasę podróży zapowiada także już w tym miejscu, iż reportaż dwudziestowieczny poprzedzała bogata tradycja *genus scribendi*, ale też to, że sporo przed nim.

¹¹ Ibidem.

¹² Por. np. s. 180, 187 — symbol Ad i s. 183, 191 — symbol Adv.

Autor zdecydował się podzielić monografię na sześć rozdziałów, z których pierwsze dwa mają charakter teoretyczno-metodologiczny. Już pierwszy — *Perspektywy badań nad ewolucją języka. Podstawy metodologiczne pracy* — wyraźnie sytuuje pracę w nurcie badań historycznych, lecz nie będących badaniami s y s t e m u j ę z y k o w e g o. Widzi się tu raczej służebną rolę powstałych dotąd prac historycznojęzykowych, które, istotnie, były szczegółowymi studiami nad historią polszczyzny, jednak nie uwzględniały jej możliwości komunikacyjnych. Sam autor pisze tak: „uwypuklenie komunikacyjnego aspektu kodu językowego umożliwia przedstawienie w innym świetle ewolucji istniejących bądź też nowo powstałych form wypowiedzi” (s. 12).

Trudno dziś nazywać to ujęcie nowym — w obliczu wydanych i znanych studiów syntetycznych, lecz na pewno jest ono obszerniejsze¹. Po etapie badań n a d s y s t e m e m języka polskiego przyszła pora na analizy gatunkowych wytworów tegoż. Instrumentarium metodologiczne, jakim posługiwało się językoznawstwo opisowe (synchroniczne), zostało w omawianej pracy wykorzystane do analizy materiału historycznego. Tak więc koncepcja gatunków mowy w rozumieniu Bachtina i niemiecka szkoła lingwistyki tekstu de Beaugrande'a i Dresslera stały się „komplementarnymi” (s. 13) narzędziami badawczymi.

Autor we wspomnianym rozdziale podejmuje się także wyjaśnienia pojęć „pierwotności i wtórności” gatunków mowy (s. 15-16), których to terminów Bachtin nie uściślał, ale dokonano tego w pracach o koncepcji tego badacza (głównie w pracach Teresy Dobrzyńskiej). Jak istotna staje się ta eksplikacja, okazuje się w dalszej części pracy, w której nieustannie przywołuje się dla reportażu kontekst wtórnego gatunku mowy.

Rozdział drugi — *Reportaż jako gatunek dziennikarski* — ustala, jakie cechy reportażu uznaje recenzowana publikacja za definicyjne według współczesnego stanu wiedzy na ten temat. Spośród różnorodnych propozycji prasoznawców (Michała Szulczewskiego, Alfreda Jahnkego czy Jacka Maziarzkiego) autor przyjmuje dla reportażu wyznaczniki gatunkowe wszelkich odmian form dziennikarskich, a więc: przystępność, systematyczność, dociekliwość, inwencję, ścisłość, naoczność, różnorodność, impresyjność, selektywność, permanentność oddziaływania (s. 27-28). Ciągłe aktualny zaś problem powinowactwa reportażu z formami wypowiedzi artystycznej autor rozwiązuje definitywnie, określając publicystyczność reportażu jako pochodną jego funkcji (informacja o faktach) i tematyki (podróż), artyzm zaś jako pochodną stylu konkretnego tekstu (s. 28).

Pozostałe cztery rozdziały mają charakter analityczny, w pierwszej kolejności uwaga autora i czytelnika skupia się na organizacji fragmentów inicjalnych i finalnych tekstu. Tu też rozpoczyna się spotkanie czytelnika z tekstami pochodzącymi z wieków XVI-XX. Czytelnik nie musi tych informacji poszukiwać w skrótach źródeł, każda egzemplifikacja jest poprzedzona wyrazistą notą informującą o tym, z którego dokładnie wieku cytat pochodzi. To bez wątpienia ułatwia lekturę i rozświetla analizę, a często już w trakcie cytacji pomaga samemu czytelnikowi dostrzegać pewne

¹ Myślę tu o prekursorskich w tym zakresie pracach Pisarkowej i Kałkowskiej oraz nowych syntezach np. Gajdy, Makuchowskiej, Warchali, Żmigrodzkiej czy Żydek-Bednarczuk: K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław 1975; A. Kałkowska, *Struktura składniowa listu*, Wrocław 1982; S. Gajda, *Współczesna polszczyzna naukowa. Język czy żargon?*, Opole 1990; M. Makuchowska, *Modlitwa jako gatunek języka religijnego*, Opole 1998; J. Warchala, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice 1992; B. Żmigrodzka, *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice 1997; U. Żydek-Bednarczuk, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Katowice 1994.

prawidłowości. Staje się to szczególnie wyraźne w natłoku cytatów przy rozdrobnionych rozdziałach i podrozdziałach (np. IV A.1.a).

Rozdział został zorganizowany według stylistycznych kategorii podmiotu i tematu. Analizy zależne są od tego, w którym miejscu tekstu dana kategoria jest szczególnie manifestowana. Czytelnik zainteresowany wykładnikami metatekstowymi znajdzie tu sporo informacji, które pojawiają się wcale nie jako dominujące podczas analiz wedle wskazanego porządku. Bez trudu jednak może się dowiedzieć, że frekwencja wskaźników metatekstowych wzrasta z upływającymi wiekami (im bliżej wieku XX, tym ich więcej). Kiedy po wielu przykładach, w których nie napotykamy w ogóle formuł metatekstowych, pojawia się właśnie jeden z wyraźnym sygnałem końca, opatrzone zostaje komentarzem „podobna organizacja występuje jednak rzadko w badanym materiale” (s. 42). To zwraca uwagę czytelnika, który tropi metatekst jako jeden z najsilniejszych sygnałów początku i końca tekstu. Obserwacja cytacji pozwala wysnuć wniosek o budzącej się świadomości możliwego dialogu z odbiorcą reportażu (ściślej prereportażu) oraz o chęci (potrzebie) zdradzania tajników procesu strukturalizacji tekstu, np. *nie mam bynajmniej zamiaru opisywać Egiptu, a więc przerywam; do tego dzieła dodaję; wybór należał do autora*. Okazuje się, że w tekstach wykształconego już reportażu jako gatunku bardzo szybko momenty inicjalne i finalne zaczęły służyć temu, by nawiązać grę z czytelnikiem, grę konwencjami rozpoczynania i kończenia. Zabiegi te w reportażach z wieku XIX autor tłumaczy „powiązaniem reportażu podróżniczego z tekstami literatury pięknej” (s. 54). W wieku XX dochodzi w owej grze do utajnienia ramy delimitacyjnej tekstu, tak że sygnałem go wyodrębniającym pozostaje biała karta papieru przed miejscami zadrukowanymi i po nich. Wiadomości o intensyfikacji formuł metatekstowych w gatunku reportażu udaje się czytelnikowi uzyskać dzięki skrupulatnemu wyszczególnianiu przez autora każdego elementu, który mógłby pełnić rolę delimitującą i choć metatekst nie jest głównym tropem Rejtera, jawi się dostatecznie wyraźnie.

Rozdział czwarty pt. *Reportaż podróżniczy jako gatunek użytkowy* został zorganizowany wokół dwóch podstawowych podawczych „form narracji” (s. 60), wokół opisu i opowiadania. Służą one reporterowi do przekazania „ściślych, konkretnych informacji” (s. 59), co stanowi o użytkowości tego gatunku. W związku z opisem pojawia się w tym miejscu wyliczenie. W określaniu funkcji wyliczenia w reportażach dwudziestowiecznych czytelnik znajduje paralele do innych współczesnych tekstów. Kiedy autor pisze, że „wyliczenie bywa także językowym wykładnikiem komizmu” (s. 67), to dostrzec można potężną rolę enumeracji w tekstach perswazyjnych. Na przykład w tekstach reklamowych fragmenty te wchodzi w powszechny obieg, tzn. do języka komunikacji potocznej, familiarniej. Przywołać wystarczy wyliczenie z reklamy „Always”: *zawsze czysto, zawsze sucho, zawsze pewnie*, które pewnie już nie tyle służy skojarzeniu z tekstem źródłowym, ile ma żartobliwe konotacje absolutnego przekonania co do jakości jakiegokolwiek produktu lub nawet już słuszności sprawy czy dyspozycyjności wypowiadającego słowa. W tekstach współczesnych reklam ujawnia się ze szczególną mocą owa pragmatyczna funkcja enumeracji.

W podrozdziale dotyczącym roli opowiadania w reportażu pojawiła się informacja o częstotliwości występowania konstrukcji temporalnych, których użycie z czasem maleje. Tu już autor pokusił się o wniosek w sprawie nasilania się i wycofywania tych konstrukcji, pewnie dlatego, że wobec formuł metatekstowych były one wyraźniejsze i dla reportażu ważniejsze. Podczas analizy opowiadania zastanawia czytelnika zdanie, które nie zostało rozwinięte, bo i w tym miejscu roztrząsanie problemu zakłóciłoby spójność komunikatu. Jednak wydaje mi się ono ważne: „W dziewiętnastowiecznych i dwudziestowiecznych tekstach takie konstrukcje temporalne są raczej wyjątkowe. Dotyczy to zwłaszcza tekstów najnowszych” (s. 82). Dla piszącej te słowa reportaż pozostaje swoistym znakiem czasu, k u l t u r o w y m

znakiem czasu. Czyżby zatem rosnące tempo życia, przechodzenie od faktu do faktu, dążenie do szybkiego zamykania kolejnych rozdziałów w życiu współczesnego człowieka było w płaszczyźnie formy i wyrazu powodem wycofania się właśnie tych konstrukcji czasowych? Zagadnienie to wydaje mi się warte zastanowienia. Być może nawet już w recenzowanej pracy odnajdziemy nawiązanie do tej obserwacji, czytając na s. 86, że w krystalizowaniu się „nowego gatunku mowy, p o d p o r z ą d k o - w a n e g o m a s o w e j k o m u n i k a c j i [spacja — I.L.], kompozycja zaczyna odgrywać rolę pierwszoplanową”.

Powtórnie wraca się do analiz opisu i opowiadania w rozdziale następnym — V — *Elementy stylu artystycznego i ich miejsce w procesie kształtowania się gatunku mowy* — tym razem po to, by udowodnić ważkość badań diachronicznych. Okazuje się bowiem, że dostrzeżenie ewolucji w gatunku pozwala korygować współcześnie dokonane typologie. I tak właśnie badania diachroniczne utwierdzają autora w przekonaniu, że nie można utożsamiać ze współczesnym reportażem dziewiętnastowiecznego listu z podróży (s. 90).

Całkowicie odrębny rozdział poświęca się w pracy trzeciej formie narracyjnej, a mianowicie rozważaniu (*Kontekst rozważania i jego funkcje*). Ten fakt wskazuje na istotną rolę tej struktury wypowiedzi w kształtowaniu się reportażu podróżniczego i nie zmienia go występowanie rozważania dopiero w tekstach XIX- i XX-wiecznych, gdzie pojawia się ono w funkcji uogólnienia (XIX) oraz komentarza lub kondensacji treści (XX), choć „rozważanie powoływane jest g ł ó w n i e [spacja — I.L.] do ilustracji, wyjaśniania, rozwijania, (...) obiektywizowania, uabstrakcyjniania przedstawionych w tekście zjawisk” (s. 106). W tym rozdziale autor mocniej niż w poprzedzających częściach swego tekstu kładzie nacisk na gramatyczne właściwości składników rozważania. Czytelnik napotyka tu zagęszczenie tego typu informacji, mowa o użyciu czasu (omnitemporalnego) gnomicznego, składniowych konstrukcji warunkowych czy o wyrażaniu modalności deontycznej i epistemicznej. Autor jawi się tutaj jako badacz tekstu nie tylko z perspektywy całościowych struktur wypowiedzi, konstrukcji je różnicujących (co było widoczne w poprzednich rozdziałach), lecz także jako wnikliwy obserwator właściwości gramatycznych elementów struktury. Dzięki temu Rejter zaprezentował w pracy analizę reportażu na trzech poziomach: struktur wypowiedzi narracyjnej, właściwych dla nich środków kompozycyjnych (np. wyliczenie, hierarchizacja, chronologia) i formuł (jak np. metatekst) oraz na poziomie właściwości gramatycznych składników poszczególnych struktur. Wybrane do analizy obiekty postrzegane były oczywiście jako sfunkcjonalizowane i to czyniło je godnymi zainteresowania — przypomnijmy: opis pełnił funkcję poznawczą i mimetyczną, opowiadanie — sprawozdawczą, rozważanie — generalizującą, komentującą i kondensującą.

Zakończenie przynosi podsumowanie wniosków, które skrupulatnie autor sporządził po każdym rozdziale, przynosi także powtórkę z chronologii. Rozumiem, że ustalenia dotyczące czasowych przełomów w procesie powstawania reportażu pomieszczone właśnie w tym miejscu są najistotniejsze i za przełom w kształtowaniu się gatunku uznaje się wiek XIX. Moja pamięć jednak odtwarzała informacje z rozdziałów analitycznych, w których wyznacza się moment przełomu już to na wiek XIX (s. 8, 73, 121), już to na XX (s. 74, 86, 112).

Na zakończenie z kolei niniejszej recenzji chcę docenić k o m p o z y c j ę r e c e n z o w a n e j p r a c y, w której tak dużo miejsca poświęcano k o m p o z y c j i r e p o r t a ż u p o d r ó ż n i c z e g o i przypisywano jej — w procesie ewolucji — niezmiernie ważną rolę. Autor prowadzi czytelnika swej monografii po kolejnych całościach tekstu z szacunkiem. Odczuwam go w porządkowaniu wiadomości z pieczołowitością — od sygnałów i zapowiedzi tematów, kroków w postępowaniu, po wyraziste graficzne prezentowanie egzemplifikacji, powtórne przy-

taczanie składników istotnych dla podnoszonego problemu, by w końcu wyciągnąć wnioski — eksponowane dzięki różnym zabiegom graficznym. Nie dość tego — każdy nowy rozdział jest tych wniosków odświeżeniem. Gdyby więc nawet czytać pracę urywkami, nie ma się prawa niczego — co wedle autora istotne — przeoczyć.

Szkoda, że książka nie ma noty redakcyjnej (pewnie obciąża to jednak wydawnictwo), pozwolę zatem sobie na słowa rekomendacji w recenzji — polecam monografię Artura Rejtera zainteresowanym badaniami gatunków mowy, historią polszczyzny, nowoczesnymi paradygmatami badawczymi; sporo też w niej informacji dla prasoznawców, teoretyków dziennikarstwa, którzy inną drogą niż językoznawca docierali niegdyś do reportażu i jego źródeł.

Iwona Loewe
(Katowice)

MARIAN BUGAJSKI, *PÓŁ WIEKU KULTURY JĘZYKA W POLSCE: 1945-1995*,
WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA 1999, S. 198.

Językoznawstwo normatywne jest stosunkowo młodą dyscypliną nauki, posiadającą jednak swoiste ustalenia metodologiczne, zarówno w sferze praktycznego posługiwania się językiem, jak i w obrębie teoretycznych rozważań. Literatura dotycząca tego ogromnego pola badawczego nie miała do tej pory syntetycznego opracowania, które ułatwiałoby poruszanie się po nim nie tylko specjalistom z tej dziedziny, ale i studentom polonistyki czy wreszcie zwykłym miłośnikom polszczyzny.

Napisana przez Mariana Bugajskiego praca stanowi podsumowanie dokonania w obrębie polskiego językoznawstwa normatywnego w latach 1945-1995 — jest ona więc niezwykle cenna i stała się ważną pozycją naukową i dydaktyczną dla dyscypliny, stanowiącej istotną część nauki o języku. Autor konsekwentnie nazywa ten dział językoznawstwem normatywnym, choć w praktyce terminu tego używa się zamiennie z nazwami „kultura języka”, „pedagogika językowa”, „polityka językowa”, „językoznawstwo preskryptywne” itp. Wybór terminu ma często charakter wartościujący i wiąże się z tym, czy uznaje się tę część nauki o języku za samodzielną dyscyplinę naukową czy też przypisuje się jej rolę praktyczną, służebną wobec potrzeb użytkowników języka.

Opracowana przez Mariana Bugajskiego synteza przedstawia właśnie wielość poglądów na tę dziedzinę nauki, ich ewolucję od poglądów patriotycznych i emocjonalnych po spojrzenie naukowe oraz stopniowe przekształcanie się praktycznego poradnictwa związanego z poprawnością języka w dyscyplinę o samodzielnym statusie, posiadającą własną terminologię i metodologię badawczą. Wskazują na to choćby losy poszczególnych kryteriów językowych, które były — jak to przedstawia autor — motywowane bądź z pragmatycznego, bądź też aksjologicznego punktu widzenia. Autor pokazuje, jak poszerzały się pola badawcze kultury języka o nurt socjologiczny, aksjologiczny, pragmatyczny, czyniąc z niej autonomiczną dziedzinę, dającą się jednocześnie włączyć w tak zwane językoznawstwo otwarte.

Prezentacja poglądów i stanowisk różnych autorów zajmujących się językoznawstwem normatywnym jest nie tylko trafnym i wysoce użytecznym przedsięwzięciem naukowym, ale ma też dodatkowy walor. Autor formułuje na tej podstawie własne przemyślenia, a także wnioski i postulaty określające zadania oraz cele badawcze, które należy postawić obecnie przed lingwistyką normatywną.

Książka ma dwie części — pierwszą, prezentującą wszystkie istotne dla językoznawstwa normatywnego zagadnienia teoretyczne i drugą — praktyczną, mającą zilustrować ich zastosowanie w praktycznej działalności kulturalnojęzykowej.

Autor widzi bowiem we współczesnej lingwistyce normatywnej dwa kierunki działania. Jeden z nich to właśnie praktyczna działalność językoznawców, wynikająca z troski o szeroko rozumianą poprawność języka, a mająca na celu kształtowanie społecznej i estetycznej wrażliwości jego użytkowników. Druga — to rodzaj działalności naukowej, zmierzającej do uściślenia pojęć i do kształtowania teorii normatywnej, co w konsekwencji służy tym praktycznym działaniom związanym z codzienną kulturą języka. Z punktu widzenia hierarchii i ważności są one komplementarne.

W teoretycznej części pracy znacznie obszerniejszej, co zrozumiałe, od drugiej — praktycznej, autor prezentuje i podziela pogląd, że kultura języka jest częścią kultury społecznej i w dużej mierze jej prezentacją. Ważne jest także przyjęcie przez autora bardziej pragmatycznego spojrzenia na język pojmowany jako działanie i pewien proces dynamiczny, co ma istotne znaczenie m.in. dla zdefiniowania pojęcia normy językowej (por. rozdz. 2 i 3).

Droga od tzw. lapsologicznego i poradnikowego nurtu w kulturze języka ku jej naukowości i interdyscyplinarności jest związana z poszerzeniem teoretycznych obszarów badawczych lingwistyki ogólnej i osadzeniem jej na najważniejszych naukowych pograniczach lingwistyki i socjologii, zauważa autor. Sądzę, że można do tych pograniczy dodać też np. psychologię społeczną, pozwalającą spojrzeć na język i jego normę jako na rodzaj zachowań społecznych. Naukowy aspekt kultury języka, któremu autor poświęca dwa rozdziały (3 i 12), prowadzi do sformułowania przekonująco brzmiących zadań i postulatów badawczych, jakie należy postawić obecnie przed kulturą języka.

Sporo uwagi poświęca autor pojęciu sprawność językowa (rozd. 4 i 13), prezentując m.in. pogląd S. Grabiasa, że szeroko rozumiana kultura języka stanowi część językoznawstwa stosowanego, wobec tego należałoby mówić raczej o sprawności komunikacyjnej. Ten drugi termin jest znacznie szerszy i wydaje się w istotny sposób bardziej odpowiadać pragmatycznemu spojrzeniu na język jako działanie i zachowanie społeczne.

W rozdziałach poświęconych nowomowie i aspektom aksjologicznym w językoznawstwie normatywnym autor skłania się ku poglądom, że nie powinny one stanowić przedmiotu zainteresowania językoznawcy, a włączenie do kultury języka elementów etyki i aksjologii było wynikiem konkretnych uwarunkowań społecznych i politycznych. Wydaje się jednak, że dla oceny zjawisk językowych powinny być ważne także odniesienia i etyczne, i estetyczne — bo one to składają się na tzw. moralność komunikacyjną (termin używany w lingwistyce niemieckiej), która powinna być jednak istotnym składnikiem oceny zjawisk językowych.

Autor poświęca także osobne rozdziały pragmatycznym aspektom lingwistyki normatywnej (rozd. 9), kategorii oficjalności-nieoficjalności w kulturze języka (rozd. 10) i jej związkom z literaturą piękną.

Ostatnie dwa rozdziały, poświęcone fleksji i tworzeniu nazwisk, tytułów i nazw zawodowych żeńskich oraz problemom nazewniczym w kulturze języka stanowią — jak już wskazano na wstępie — ilustrację, w jaki sposób teoretyczna lingwistyka normatywna może łączyć się z równie ważną praktyczną działalnością językoznawcy.

Całość uzupełniona jest obszerną literaturą, która może stanowić cenne źródło bibliograficzne dla czytelnika.

Na zakończenie należy podkreślić, że opublikowana przez M. Bugajskiego synteza dokonań językoznawstwa normatywnego i sformułowane przez niego postulaty badawcze świadczące o sprawnym i nowoczesnym warsztacie metodologicznym, są

wartościowe nie tylko z naukowego punktu widzenia. Prace syntetyzujące dorobek danej dziedziny naukowej ceni się szczególnie wysoko, ponieważ przedstawiając stan badań w danej dyscyplinie, pozwalają równocześnie wytyczyć nowe zadania i kierunki badawcze. Ten rodzaj prac, syntetyzujących rozproszoną literaturę, ma szczególną wartość obecnie, w dobie wzmożonego obiegu informacji.

Omawiana książka jest cenna także z tego punktu widzenia, że jej autor połączył umiejętnie zalety dzieła o charakterze naukowym, z przejrzystością i jasnością wykładu. Sprawia to, że można je polecić jako niezbędną, ale i interesującą lekturę nie tylko dla specjalistów zajmujących się językoznawstwem normatywnym.

Maria Peisert
(Wrocław)

SYTUACJA JĘZYKOWA NA WILEŃSZCZYŹNIE. MATERIAŁY SYMPOZJUM „SOCJO- I PSYCHOLINGWISTYCZNE UWARUNKOWANIA SYTUACJI JĘZYKOWEJ W WILNIE I NA WILEŃSZCZYŹNIE” (WARSZAWA, 16-18 PAŹDZIERNIKA 1997 ROKU), POD RED. JÓZEFA PORAYSKIEGO-POMSTY, ELIPSA, WARSZAWA 1999, S. 222.

Symposium, którego materiały zawiera wyżej wymieniony tom, zostało zorganizowane przez dwa współpracujące ośrodki uniwersyteckie — warszawski (Pracownia Językoznawstwa Stosowanego Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego) i wileński (Katedra Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Wileńskiego). Organizatorzy sympozjum postawili sobie za cel przedstawienie uwarunkowań socjo- i psycholingwistycznych sytuacji językowej na Wileńszczyźnie. Publikacja jest zbiorem charakterystyk i szczegółowych rozwiązań zagadnień z tego zakresu zarówno w ujęciu synchronicznym, jak też historycznym.

Całość składa się z osiemnastu artykułów, podzielonych — w zależności od materiału i problematyki badań — na cztery części: I. *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie — historia i dzień dzisiejszy* (s. 19-72); II. *Świadomość językowa mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny* (s. 73-134); III. *Zachowania językowe mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny* (s. 135-174); IV. *Język na zakręcie historii* (s. 175-222).

Poza wymienionym podziałem znalazł się wprowadzający artykuł redaktora tomu J. Porayskiego-Pomsty *O potrzebie badań nad sytuacją językową na dawnych kresach polskich* (s. 9-16), w którym autor, wychodząc od specyfiki sytuacji językowej na Wileńszczyźnie (wielonarodowość, wielokulturowość, wielojęzyczność), uzasadnia potrzebę długotrwałych badań interdyscyplinarnych — socjo-, psycho- i etnolingwistycznych — na tym terenie. Zdaniem autora, takie podejście jest ważne ze względu na potrzebę opisu zarówno procesów językowych, jak też „procesów kulturowych, socjologicznych i psychologicznych dokonujących się w sytuacji wielojęzyczności” (s. 15).

Teksty w obrębie poszczególnych części są oparte na najnowszych badaniach językoznawców litewskich i polskich oraz zaproszonych gości (B. Wiemer). W części pierwszej, poświęconej sytuacji językowej na Wileńszczyźnie, znalazły się następujące prace: I.E. Adomavičiūtė-Čekmonienė, *K istorii pol'skogo jazyka i nacional'nogo samosoznanija žemajtijskoj šliachty* (s. 19-27); V. Čekmonasa, *O bilingwizmie polsko-litewskim i litewsko-polskim na Dence (czyli na północno-wschodnich obszarach Wileńszczyzny)* (s. 28-39); M. Krupowies, *Repertuar wokalny a identyfikacja etniczna*

i kulturowa ludności polskojęzycznych terenów Litwy (s. 40-53); E. Smułkowej, *Sytuacja językowa w Ejszyszkach. Wyniki badań sondażowych prowadzonych na Litwie w 1997 roku* (s. 54-63); A. Vidugirisa, *Iš lietuvių kalbos pietrytinių tarmių tyrimo istorijos* (s. 64-70).

Świadomością językową Polaków na Litwie (przeważnie młodzieży) zajęli się: M. Dawlewicz, *Świadomość językowa młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie (na podstawie badań ankietowych)* (s. 73-80); H. Karaś, *Z zagadnień sprawności i świadomości językowej. Jak studenci wileńscy odmieniają rzeczowniki?* (s. 81-113); Z. Sawaniewska-Mochowa, *Tradycje zaścianka szlacheckiego w języku i mentalności Polaków na Litwie* (s. 114-123); H. Sokołowska, *Wybór języka w zróżnicowanych sytuacjach komunikacyjnych a deklarowany związek ze społecznością etniczną. Na podstawie wypowiedzi młodzieży polskiej na Litwie* (s. 124-132).

Problemy zachowania językowego mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny rozpatrywali: E. Janus, W. Orszewska, *Honoryfikatywność gramatyczna w polszczyźnie wileńskiej* (s. 135-146); I. Masojć, *Zmorfologizowane dialektalne zjawiska fonetyczne w mówionej odmianie języka polskiego* (s. 147-155); O. Vaičiulytė-Romančuk, *Pastabos dėl Vilniaus miesto slavų lietuvių kalbos* (s. 156-159); B. Wiemer, *Purizm ili tipologičeskaja osobennost'?* O topikalizaciji v litovskom „razgovornom” jazyke (s. 160-171).

Ostatnia, czwarta część materiałów zawiera analizę zmian językowych w litewskiej prasie polskojęzycznej. Znalazły się tu artykuły wyłącznie naukowców z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy: T. Bronickiej, *Zmiany w polszczyźnie kowieńskiego tygodnika „Chata Rodzinna”: roczniki 1924-1939* (s. 175-186); J. Joachimiak, *Wpływ przemian polityczno-społecznych na jakość polszczyzny „Kuriera Wileńskiego” (na podstawie roczników 1924 i 1939)* (s. 187-197); M. Marszałka, *Uwagi o podręcznikach dla polskich szkół na radzieckiej Litwie jako jednym z rozsadników osobliwości językowych* (s. 198-213); J. Mędelskiej, *Język na zakręcie historii. Polszczyzna „Prawdy Wileńskiej” 1945-1948* (s. 214-222).

Całość poprzedzona została krótkim słowem *Od redaktora* tomu (s. 7-8), przedstawiającym ogólnie tematykę materiałów sympozjum.

Nawet pobieżne zapoznanie się z publikacją wykazuje, że geograficzny zakres zainteresowań naukowych autorów nie zawsze pokrywa się z granicami Wileńszczyzny, oznaczonej w tytule tomu jako podstawowy region badań: I.E. Adomavičiūtė-Čekmonienė przedstawia ewolucję bilingwizmu litewsko-polskiego w rodzinach szlacheckich na Żmudzi; T. Bronicka analizuje zmiany w polszczyźnie prasy kowieńskiej; poza granice Wileńszczyzny wykraczają badania M. Krupowies, I. Masojć, Z. Sawaniewskiej-Mochowej, B. Wiemera. Taki stan rzeczy jest zupełnie zrozumiały, a nawet pocieszający, ponieważ odzwierciedla sytuację charakterystyczną dla ostatnich lat: mimo że Wileńszczyzna wciąż pozostaje dla językoznawców jednym z najbardziej atrakcyjnych terenów kresowych, wzrasta również zainteresowanie innymi regionami na Litwie, też zachowującymi pewne ślady wielojęzyczności i wielokulturowości, a znacznie gorzej zbadanymi.

Większość artykułów prezentuje sytuację języka polskiego na Litwie, ukazując problemy badawcze w układzie statycznym (I, II, III) oraz w ujęciu ewolucyjnym (rozdział IV, częściowo I i II). Prace pierwszego typu najczęściej przedstawiają świadomość językową mieszkańców Wilna i Wileńszczyzny (M. Dawlewicz, H. Karaś, H. Sokołowska) albo ich zachowania językowe w zróżnicowanych sytuacjach komunikacyjnych (E. Janus, W. Orszewska). Problemy bilingwizmu, a nawet polilingwizmu, niektórych regionów Litwy rozpatrują I.E. Adomavičiūtė-Čekmonienė, V. Čekmonas, E. Smułkowa. I. Masojć skupia swoją uwagę na zjawiskach leksykalizacji oraz morfologizacji dialektalnych cech wokalizmu północnokresowego. Nie mniej ciekawe, chociaż mniej tradycyjne zagadnienia poruszane są w artykule

M. Krupowies, próbującej ustalić zależność pomiędzy repertuarem wokalnym a identyfikacją etniczną ludności polskojęzycznych terenów Litwy.

Artykuły poświęcone polszczyźnie „na zakręcie historii” są oparte na materiale wileńskiej oraz kowieńskiej prasy polskojęzycznej okresu międzywojennego (J. Joachimiak, T. Bronicka), a także — pierwszych lat powojennych (J. Mędelska). Takie ujęcie chronologiczne, jak również regionalne okazało się bardzo trafne, ponieważ pozwoliło autorom na sformułowanie ciekawych uwag i wniosków, dotyczących rozwoju języka polskiego w różnych sytuacjach polityczno-społecznych: w warunkach lituanizacji, rusyfikacji oraz samodzielnego rozwoju. Innym źródłem badań retrospektywnych stały się podręczniki dla polskich szkół, których analiza dostarczyła nowych danych o sposobach rozprzestrzenienia się osobliwych zjawisk językowych wśród przedstawicieli młodszej generacji Polaków na Litwie powojennej (M. Marszałek).

Trzy opracowania w tomie odnoszą się do języka litewskiego. Omawiane w nich zagadnienia zróżnicowane są zarówno pod względem tematycznym, jak też metodologicznym: A. Vidugiris przedstawia historię badań południowo-wschodnich gwar litewskich; O. Vaičiulytė-Romančuk analizuje litewszczyznę mieszkańców Wilna pochodzenia nie-litewskiego, zaznaczając najbardziej charakterystyczne przejawy interferencji językowej; B. Wiemer przedstawia swoją wizję problemu topikalizacji składniowej w mówionej odmianie języka litewskiego.

Organizatorzy sympozjum zdecydowali się na to, by materiały były drukowane w oryginalnych językach wystąpień: polskim, litewskim i rosyjskim, co wbrew obawom Redaktora tomu nie utrudniłoby lektury osobom zainteresowanym w językowej problematyce Wileńszczyzny, gdyby nie liczne błędy w tekstach litewskich. Prawdopodobnie też słabe rozeznanie się w gramatyce litewskiej przeszkodziło autorom niektórych publikacji w skojarzeniu szeregu specyficznych cech polszczyzny północnokresowej z jawnie zbieżnymi formami języka litewskiego (np. synkretyzm końcówek Acc i Nom sg rzeczowników r.ż., odnosowanie końcówek Acc sg rzeczowników, przymiotników i zaimków r.ż. i in.).

Podsumowując, należy stwierdzić, iż mimo wspomnianych usterek tom ten z całą pewnością zasługuje na zainteresowanie polonistów, ponieważ dostarcza nowych, ciekawych informacji na temat terytorialnego zróżnicowania polszczyzny.

Wiktoria Uszinskiene
(Wilno)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 2001 r. wynosi 4,50 zł (tylko jeden zeszyt). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do-stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden zeszyt